

Myrna Mackenzie

Flirt z przeznaczeniem

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Czyjeś romantyczne szeptki przyciągnęły uwagę Tylera. Wzruszył ramionami. Nie każdego dnia był świadkiem uniesień kochanków w księgarni, ale w końcu to nadmorski kurort. Ludzie przyjeżdżają tu, by bawić się i cieszyć życiem, zresztą on sam brał kobiety w ramiona w mniej intymnych sytuacjach.

Tyler uśmiechnął się sam do siebie. Nie powinien oceniać innych, poza tym miał teraz dużo spraw na głowie: trzeba było zgromadzić informacje o budowlu i rozpocząć remont, a zostało niewiele czasu. Zerknął na zegarek, potem spróbował się ponownie skupić na lekturze, ale rozmawiająca para bardzo mu to utrudniała.

- Lilah, proszę cię - dobiegł go błagalny głos mężczyzny. Oddzielające ich stoisko z książkami zatrzęsło się. Kobieta krzyknęła.

- John, lubię cię, jesteś miłym facetem, ale... - mówiła cichym, zdenerwowanym głosem.

Tyler zamknął książkę, którą trzymał w dłoniach. Uniósł jedną brew, czekając na dalszy rozwój wydarzeń.

- Wiem, że mnie lubisz, Lilah. - Mężczyzna zdawał się być bardzo pewny siebie. - Wszyscy mnie lubią. Taki już jestem. Dlatego twój brat uznał, że będzie z nas dobrana para. Wiele kobiet chciałoby się ze mną związać. Uwierz mi, mogłabyś trafić dużo gorzej. Wszyscy tak uważają.

Tyler zaczął się zastanawiać, kim są ci „wszyscy”, ponieważ miał coraz większą ochotę przyłożyć nieznanemu pięścią w twarz.

- Przykro mi. Nie wiem, co powiedział ci mój brat, ale nie zamierzam wychodzić za mąż. Bardzo doceniam twoją propozycję, jednak nie mogę jej przyjąć. Proszę, nie rób tego! Zastanów się! Nie!

W jednej chwili Tyler zapomniał, że postanowił się nie wtrącać, odłożył książkę na półkę i ruszył do przodu. Scena, którą ujrzał, zaskoczyła go.

Ładna kobieta z burzą blond loków przyparta była do ściany. W ręku trzymała opasły tom, którym najwyraźniej zamierzała zdzielić klęczącego przed nią mężczyznę, gdyby zbliżył się chociaż o krok. Mężczyzna trzymał w dłoni bukiet zwiędłych kwiatów, w drugiej ścisnął dół spódnicy obiektu swoich westchnień. Spojrzał w stronę Tylera. Na jego twarzy widniał uśmiech pewnego siebie zdobywcy.

- Proszę sobie nie przeszkadzać - warknął. - Właśnie oświadczałem się tej pięknej pani. Zamierzamy lepiej się poznać.

Niebieskie oczy kobiety ciskały istne błyskawice. Długie, blond włosy zafalowały, gdy stanowczo pokręciła głową.

- John, znam cię od dziecka. Zawsze byliśmy przyjaciółmi, nie wiem, co w ciebie wstąpiło. Powinieneś natychmiast opuścić mój sklep. Co pomyślą klienci? Proszę, wstań! - Spojrzała na Tylera, a on zdał sobie sprawę, że zna skądś jej niebieskie oczy. Może poznali się, gdy jako chłopiec przyjeżdżał do Sloane's Cove. Było w niej coś takiego...

Kobieta zwróciła się w jego stronę. Miała zaróżowione z przejęcia policzki, coraz mocniej przyciskała do piersi książkę. Tyler postanowił jej pomóc. Gdy tak się jej przyglądał, zarumieniła się i zawstydzona spuściła wzrok.

- Myślę, że skończyliśmy, John. Proszę, wypuść mnie - zażądała, siląc się na spokój.

- Lilah, jesteś w wieku, w którym większość kobiet zostaje matkami. Mam dwoje dzieci i potrzebuję kogoś, kto by się nimi zajął. - Podciągnął trochę wyżej spódnicę kobiety.

Tyler starał się nie zwracać uwagi na zgrabne nogi nieznajomej, ale daleko mu było do ideału... Przez chwilę zrobiło mu się nawet szkoda mężczyzny, rozumiał jego

zafascynowanie, ale to nie zmieniało faktu, iż ten arogancki palant narzucał się tej kobiecie, chociaż wyraźnie powiedziała „nie”.

- Jeszcze tu jesteś? Nie rozumiesz, że nie jesteś tu mile widziany? - warknął nieznajomy.

Tyler zastanowił się przez chwilę. Mieszanie się w cudze sprawy nie było w jego stylu. Jego własne związki, bez wyjątku krótkie i burzliwe, opierały się w dużej mierze na cielesnym pożądaniu. Jemu samemu można było wiele zarzucić, nie miał więc prawa oceniać innych, ale... Wkoło zaczynał gromadzić się tłum gapiów.

- Przykro mi, ale nigdzie się nie wybieram - zaczął ostrożnie. - Na półce za twoimi plecami jest książka, której pilnie potrzebuję.

Kłęczący mężczyzna mruknął coś pod nosem i ponownie skierował uwagę na długowłosą blondynkę, ona zaś zerknęła na półkę, którą wskazał Tyler. Widniał tam duży, wyraźny napis: „Haftowanie i szydełkowanie”. Tyler z uśmiechem wzruszył ramionami. Nie zamierzał się stąd ruszać.

Natrętny adorator przysunął się do kobiety, która jeszcze bardziej wtuliła się w ścianę. Spojrzała na mężczyznę z wyrazem smutku, a zarazem determinacji.

- Naprawdę bardzo mi przykro, John. Rozumiem, że troszczysz się o dzieci, ale Hank rozminął się z prawdą. Nie zamierzam na razie wychodzić za mąż!

Mężczyzna puścił spódnice. Zamiast tego chwycił dłoń kobiety i przycisnął ją do swojej twarzy.

- Sprawię, że zmienisz zdanie, Lilah. Polubisz mnie, i to bardzo. Ale nie mogę ci zagwarantować, że ponownie ci się oświadczę. Jeżeli będziesz tak postępować, nikt cię nie zechce. - Pociągnął ją mocniej za rękę tak, że niemal straciła równowagę.

Tyler chrząknął.

- Słuchaj, stary, przepraszam, że się wtrącam, ale potrzebuję pomocy w znalezieniu pewnej książki i wydaje mi się, że ta pani mogłaby mi jej udzielić. Następnym razem, gdy będziesz chciał wyznać komuś swoje uczucia, zastanów się, czy nie lepiej to zrobić w bardziej intymnej atmosferze - zwrócił się do klęczącego mężczyzny. - Dobrze jest czasem pomyśleć, zanim się przystąpi do działania.

- To sklep Lilah - poinformował go wyniośle nieznajomy.

- Świetnie, widzę zatem, że zwróciłem się do właściwej osoby. Sądzę, że ta pani chciałaby odzyskać swoją rękę - zauważył. - To nie najlepszy pomysł używać siły fizycznej wobec kogoś słabszego, prawda, przyjacielu? - Ruszył w stronę mężczyzny, ciesząc się w duchu, że natura obdarzyła go słusznym wzrostem i szerokimi ramionami, a także parą migocących, zielonych oczu, które w zestawieniu z ciemnymi włosami sprawiały, że wyglądał jak kuzyn samego diabła. - Na twoim miejscu zostawiłbym ją w spokoju. Na pewno uda ci się znaleźć bardziej odpowiednie miejsce i czas na oświadczenia. Może tego nie zauważyłeś, ale wokół zgromadził się tłum gapiów. - Zawieszony przy drzwiach dzwonek oznajmił przybycie kolejnych klientów.

Po krótkim namyśle mężczyzna puścił dłoń kobiety. Powoli podniósł się z klęczek.

- Lilah lubi bawić się w kotka i myszkę - poskarżył się w końcu.

- Więc chyba powinieneś sobie poszukać innej myszki - stwierdził Tyler.

Gdy mężczyzna opuścił sklep, Tyler powiódł władcym spojrzeniem po zgromadzonym tłumie, który rozpięchł się jak pod dotknięciem magicznej różdżki. Odwrócił się z powrotem w stronę kobiety, której bronił.

- Czy wszystko w porządku?

Skinęła głową i uśmiechnęła się przepaszająco.

- John nigdy nie zrobiłby mi krzywdy. Jutro zapewne poczuje się winny i przyjdzie przeproszać. Jest trochę nie w humorze, odkąd porzuciła go żona. A moi bracia... zresztą, szkoda gadać. - Pokręciła głową, odrzucając do tyłu blond włosy. - Nazywam się Lilah Austin i jestem właścicielką księgarni - przedstawiła się. - Jakiej książki, panie Westlake, pan właściwie szuka?

Tyler nie zapytał, skąd zna jego nazwisko. Jego matka mieszkała tu przez wiele lat, on sam spędził w Sloane's Cove niejedno lato, dopóki nie został odesłany. Nazwisko Westlake było w tej okolicy dobrze znane. Symbolizowało pieniądze. Jemu z kolei imię kobiety też wydało się znajome. Lilah Austin, cicha, mądra i niezwykle nieśmiała dziewczynka, która intrygowała go, odkąd tylko wyrósł z zabaw w piaskownicy. Tak słodko się czerwieniła, gdy ją zagadywał.

Teraz już dorosła. Jej głos nadał był cichy i spokojny, lecz ona sama wydała mu się bardziej opanowana i pewna siebie.

- Panie Westlake? O jaką książkę panu chodzi? - powtórzyła.

- Próbowałem tylko nawiązać rozmowę z pani znajomym - wyznał. - Wydawało mi się, że postępuję słusznie. Ale...

- Tak. Dziękuję. Nie potrzebuje pan mojej pomocy? - Zarumieniła się. - Nie będę zatem panu przeszkadzać.

Tyler uśmiechnął się, chcąc dodać jej otuchy. Z całą pewnością słyszała, że ma zwyczaj pożerać dziewczęce na śniadanie. Patrząc na jej zmysłowe usta, zapragnął je pocałować. Jaka szkoda, że nic z tego nie będzie. Miał swoje zasady. Przede wszystkim postanowił nie wiązać się z kobietami mieszkającymi w Sloane's Cove. Po drugie zawsze pilnował, by kobiety, z którymi romansował, rozumiały, że seks i miłość to dwie zupełnie różne rzeczy.

- Pani księgarnia jest wspaniale urządzona, nie mam żadnych trudności ze znalezieniem potrzebnych mi książek -

odezwał się po chwili milczenia. - Duże wrażenie zrobił na mnie dział poświęcony lokalnej historii.

- To moja specjalność - przyznała. - A właściwie pasja. Całe szczęście, że jestem właścicielką księgarni. Dzięki temu jeszcze nie zbankrutowałam. Przedtem kupowałam wszystkie książki o historii Maine, po prostu nie mogłam się opanować.

Zaśmiała się.

- To pani słabość, panno Austin? Wzruszyła ramionami.

- Nikt nie jest doskonały, nieprawdaż?

Rumieniec, który oblał jej twarz i szyję, gdy wymówiła te słowa, zapewne oznaczał, że wiele słyszała o słabości Tylera do pięknych kobiet.

- Ma pani rację - odparł, nie ukrywając rozbawienia. - Dziękuję za pani pomoc, panno Austin. - Skłonił się i już miał wyjść, gdy uświadomił sobie, że może będzie mu potrafiła pomóc przy projekcie, którym się zajmował. Skoro tak bardzo interesowała się historią Maine... Ale nie, to nie byłoby mądre. Dawno temu obiecał sobie, że nie zaangażuje się w związek z kobietą ze Sloane's Cove i nie zamierzał sprzeniewierzać się tej zasadzie. Na pewno uda mu się znaleźć kogoś innego, kto pomoże mu odkryć sekrety Sea Watch, rezydencji jego matki.

W jego rozmyślania wdarł się podniecony głos młodej dziewczyny, która podbiegła do Lilah.

- Czy to prawda? Wszyscy o tym mówią. Podobno John Claxton oświadczył ci się?

Lilah wzięła głęboki oddech. Zawstydzona wzruszyła ramionami. Tyler uznał, że pora na niego i pożegnawszy się, ruszył do wyjścia. Był już przy drzwiach, gdy dobiegł go głos właścicielki księgarni.

- To był ciężki dzień, Natalie. Czy możemy porozmawiać o tym później?

Dziewczyna westchnęła.

- Naprawdę to zrobił! Nie mogę w to uwierzyć, w przeciągu dwóch tygodni oświadczyło ci się aż trzech mężczyzn! Co się dzieje, Lilah?

Tyler stał do nich plecami, ale mógłby się założyć, że panna Austin zarumieniła się ponownie. Trzy oświadczyzny na przestrzeni dwóch tygodni, to rzeczywiście intrygujące.

- Nic się nie dzieje, Natalie. - Jej pełen emocji głos sprawił, że Tyler ponownie zwrócił się w jej stronę. - Nic i wszystko zarazem - dodała spokojniej. - Jestem ostatnią osobą stanu wolnego w rodzinie Austinów i moi bracia postanowili mnie wyswatać. Chcą znaleźć kogoś, kto by mnie poślubił i zaopiekował się mną. Nasyłają na mnie wszystkich swoich znajomych w nadziei, że z którymś się związę. Jeszcze trochę i zacznę się bać każdego wchodzącego do sklepu mężczyzny. - Odwróciła się i napotkała wzrok Tylera, który nie krył rozbawienia.

- Nie miałam na myśli pana, panie Westlake.

Jej komentarz zabolął Tylera. Właściwie powinien się już przyzwyczaić, że nie cieszy się najlepszą opinią, podobnie jak cała jego rodzina. Westlake'owie znani byli z tego, że zmieniali żony i kochanki z zawrotną prędkością. Lilah nie mogła wiedzieć, że Tyler dawno postanowił z tym skończyć. Raz już był żonaty i zrozumiał, że nie jest stworzony do życia we dwójkę.

- Wcale tak tego nie zrozumiałem - powiedział lekkim tonem. - Przy mnie może się pani czuć bezpieczna. Tak jak i pani nie jestem chwilowo zainteresowany małżeństwem, choć zapewne byłaby pani piękną panną młodą. Ale jeżeli w najbliższym czasie pojawi się kolejny niechciany konkurent, proszę tylko zawołać, a przybędę z pomocą.

Zaśmiała się.

- Dobrze wiedzieć, że są jeszcze w tym mieście mężczyźni, którzy na pewno nie ulegną podszeptom moich

braci - zażartowała. - Jest pan pewien, że nie chce tej książki o haftowaniu i szydełkowaniu?

- Może innym razem - odparł, starając się nie roześmiać na widok zdziwionego wyrazu twarzy jej przyjaciółki. - Na razie pozostanę przy historii. - Odwrócił się.

- Panie Westlake?! - zawołał za nim słodki kobiecy głos.

Spojrzał na śliczną twarzyczkę Lilah.

- Dziękuję - powiedziała cicho. - Jestem panu bardzo wdzięczna za pomoc. Jeżeli kiedykolwiek będę mogła coś dla pana zrobić...

Przez chwilę miał ochotę przystać na tę propozycję, ale jej niebieskie jak ocean oczy mówiły mu, że dusza Lilah jest czysta i niewinna. Nie ma prawa zbrukać jej ust namiętymi pocałunkami. Wiedział, że musi się teraz pożegnać i trzymać z dala od Lilah Austin!

Gdy wieczorem zadzwonił telefon, Lilah leżała w łóżku i wertowała katalog wysyłkowy, ale myślami błądziła daleko stąd. Intrygi braci coraz bardziej działały jej na nerwy. To wszystko zaczynało wymykać się spod kontroli. Zrozumiała to, jeszcze zanim pojawił się Tyler Westlake i spojrzawszy na klęczącego przed nią Johna Claxtona, uniósł pytająco brew.

Zarumieniła się na samo wspomnienie. Nie było w tym nic szczególnego. Rumieniła się na widok Tylera Westlake'a, odkąd skończyła jedenaście lat, a on czternaście. Spędzał w Sloane's Cove zaledwie kilka tygodni każdego lata, ale wszystkie dziewczyny na jego widok stroiły zalotne minki. Wszystkie oprócz niej. Ciemne włosy i zielone oczy Tylera sprawiały, że nie potrafiła wydusić z siebie słowa, zupełnie traciła głowę.

Na szczęście dorosła i spotkanie z Tylerem Westlakiem nie stanowiło już dla niej problemu. Musiała przede wszystkim porozmawiać z braćmi!

- Co ty sobie myślałeś, Hank? - wyszeptała.

Dzwonek telefonu przestraszył ją. Miała nadzieję, że to nie kolejny adorator pragnie jej wyznać swoje uczucia. Położyła dłoń na słuchawce. Jak cudownie byłoby usłyszeć głos Tylera... Skarciła samą siebie za tę myśl. To nierealne! Przyszedł do jej sklepu jedynie po książki poświęcone lokalnej historii. W Sloane's Cove od dawna krążyły plotki, że zamierza wyremontować dom matki i zamienić go w ekskluzywną restaurację. Złośliwi szeptali, że pragnąc umilić sobie pobyt, urządza dzikie orgie z wczasowiczkami.

Lilah zmarszczyła czoło. Ciekawe, ile pięknych kobiet spędzi tego lata noc w objęciach dziedzica fortuny Westlake'ów...

Telefon zadzwonił po raz ósmy. Miała wprowadzić automatyczną sekretarkę, ale używała jej tylko wtedy, gdy wyjeżdżała z miasta. Sloane's Cove nie było duże, wszyscy znali się nawzajem i wiedzieli, kto jest kiedy w domu. I kogo ona chciała oszukać?

- Halo - powiedziała ostrym głosem.

- Hej, Lilah, nie przejmuj się, nie dzwonię ci się oświadczyć - usłyszała w słuchawce wesóły kobiecy głos. - Biedny John, słyszałam, że zламаłaś mu serce.

Lilah ucieszyła się, słysząc głos swojej bliźniaczki.

- Wiesz dobrze, Heleno, że oświadczyny Johna nie miały nic wspólnego z porywami serca. Szukał raczej cichej, łagodnej żony i odpowiedniej niańki dla dzieci.

- Jeżeli tak ci powiedział, nie dziwię się, że odrzuciłaś oświadczyny, ale nie byłabym tego taka pewna... Gdy jesteś w swojej księgarni, masz taki rozmarzony wyraz twarzy...

Lilah zaśmiała się.

- Może czasem tracę kontakt z rzeczywistością, ale wierz mi, John Claxton nie jest mężczyzną z moich snów. Nasi bracia też niezbyt przejmują się moimi uczuciami. Chcą po prostu, bym jak najszybciej wyszła za mąż za spokojnego,

odpowiedzialnego mężczyznę. Jestem pewna, że gdy zachęcą potencjalnych konkurentów, opowiadają o mnie jak o potwornej nudziarce. To zaczyna być irytujące!

- Znam to uczucie. Miałabyś ochotę zrobić coś naprawdę szalonego, by pokazać im, że jesteś już dorosła, prawda?

- Dokładnie - westchnęła Lilah. Pamiętała, jak zaledwie kilka tygodni temu bracia postanowili otoczyć szczególną opieką ciężarną i niezamężną Helenę. Na szczęście siostra poznała wspaniałego mężczyznę i zakochała się bez pomocy braci.

- Co mam zrobić, by ich powstrzymać? - spytała. - To może trwać miesiące! Nawet w tak małym miasteczku jak Sloane's Cove są dziesiątki mężczyzn, których bracia gotowi uznać za idealnego kandydata na mojego męża. Szczególnie latem, gdy przyjeżdża tutaj tylu turystów.

W słuchawce zapanowała cisza.

- Bądź dzielna. - Helena nie znalazła lepszych słów otuchy. - Chłopcy bardzo cię kochają i pragną twojego szczęścia. Zawsze byłaś taka...

- Niezdecydowana? Powolna? - podpowiedziała Lilah siostrze.

- Dobra - poprawiła ją Helena. - Zawsze postępowałaś tak, by uszczęśliwić wszystkich dookoła, ale teraz mówimy o twoim szczęściu. Jeżeli nie chcesz wychodzić za mąż, to po prostu ignoruj wszystkich adoratorów, których ci wynajdują.

- Tego możesz być pewna, ale...

- Ale co, kochanie?

- Kiedyś będę chciała wyjść za mąż, poznać cudownego mężczyznę i zakochać się... Ale jak mam to zrobić, skoro nasi bracia nie dają mi spokoju?!

- Faktycznie masz problem. Może wytatuujesz sobie na czole słowa „niedostępna dziewczyna” i wszyscy zostawią cię w spokoju? - zażartowała.

- Niezły pomysł.
- Lilah, chyba wiesz, że nie mówiłam poważnie.
- Wiem, wiem.

- Martwię się o ciebie, siostrzyczko. Jesteś taka dobra, lepsza od nas wszystkich. Zabiłabym każdego, kto spróbowałby cię skrzywdzić. Jackson z trudem wyperswadował mi odwiedzenie Johna Claxtona. A miałam wielką ochotę wygarnąć temu bubkowi, co o nim myślę.

Oczy Lilah zaszklily się łzami. Ona i Helena różniły się jak dzień i noc, ale bardzo się kochały. Helena była jedyną osobą, która naprawdę ją znała i rozumiała. Lilah nie chciała mieć jej szczęścia.

- Dzięki, ale nie martw się o mnie, kochanie. Sama się tym zajmę. Muszę tylko wytłumaczyć naszym wspaniałym braciszkom, że chociaż Kocham ich nad życie, nie pozwolę, by traktowali mnie jak dziecko.

- Co zamierzasz zrobić?

- Jeszcze nie wiem, ale mam przeczucie, że będzie to coś bardzo nie w moim stylu. Coś szalonego, może nawet niebezpiecznego - powiedziała, kończąc telefoniczną rozmowę.

Ponownie przypomniała sobie Tylera. Był uosobieniem tego wszystkiego, przed czym chcieli ją chronić bracia. Chyba dostaliby zawału, gdyby związała się z mężczyzną jego pokroju...

Tak bardzo chciała zrobić coś szalonego! Wspaniale byłoby zawrócić w głowie jakiemuś przystojniakowi.

Może powinna była poradzić się Tylera Westlake'a, jak to się robi. Był niewątpliwym ekspertem w tej dziedzinie. Na myśl o tym Lilah uśmiechnęła się do siebie i otuliła kołdrą. Tyler Westlake uczący ją, jak zwrócić na siebie uwagę płci przeciwnej... Co za bzdura...

ROZDZIAŁ DRUGI

Gdy wczesnym rankiem Lilah stanęła na rynku Sloane's Cove, czuła, że coś jest nie tak. Rząd niskich sklepików wyglądał dokładnie tak samo jak każdego dnia. Słony zapach morskiej bryzy unosił się w powietrzu. Niby tak jak co dzień, a jednak...

Kyle Hayward opierał się o drzwi księgarni. Był to bardzo sympatyczny młody mężczyzna, trochę staroświecki. Musiało mu bardzo zależeć na książce, skoro przyszedł tak wcześnie.

Nie tylko obecność Kyle'a sprawiała, że Lilah czuła się nieswojo. Na ławce w parku siedział Tyler. Rękawy białej koszuli miał podwinięte, wiatr bawił się jego ciemnymi włosami, a on sam zdawał się być pogrążony w lekturze książki, którą trzymał na kolanach. Naprzeciwko niego usadowiła się Miriam Dunworth, właścicielka najbardziej ponętnej biustu w mieście, zerkając na Tylera zalotnie i nieco prowokująco. Lilah ze zdumieniem spostrzegła, że Miriam także zajęta jest lekturą. Ciekawe, przecież nikt nie widział jej z książką w ręku, odkąd skończyła szkołę średnią!

No tak... Plotki, które od kilku dni krążyły po Sloane's Cove, zostały oficjalnie potwierdzone. Natalie wyczytała to w porannej gazecie i zadzwoniła do Lilah niemal o świcie, by ją o tym poinformować. Tyler Westlake postanowił odrestaurować rezydencję matki. Miał zamiar pomachać czarodziejską różdżką, wyszeptać zaklęcie i przemienić Sea Watch w ekskluzywną restaurację, osadzoną w historycznych realiach. Nie ulegało wątpliwości, że będzie potrzebował masę informacji o przeszłości miasta i będzie wdzięczny każdemu, kto mu zechce pomóc. Nic więc dziwnego, że Miriam postanowiła zainteresować się słowem pisany.

Nagle Tyler odwrócił głowę i spojrzał Lilah prosto w oczy. Na jego ustach pojawił się cień uśmiechu. Wskazał na

Kyle'a, który najwyraźniej czekał na Lilah i uniósł pytająco brwi. Czy będzie potrzebowała jego pomocy?

Jakie to upokarzające! Chociaż miło pomyśleć, że gotów jest opuścić Miriam, by przyjść jej z pomocą! Lilah stanowczo pokręciła głową. Wzięła głęboki oddech, szykując się na spotkanie z Kyle'em, który uśmiechnął się do niej szeroko. Miał miły uśmiech. Pamiętała, że zawsze uważała go za bardzo sympatycznego. Znali się od dziecka i lubili.

- Dzień dobry, Lilah - przywitał się, gdy podeszła bliżej. - Zastanawiałem się, czy nie zjadłabyś ze mną lunchu.

Lilah zamrugła ze zdziwienia. Była siódma trzydzieści rano!

Westchnął, widząc jej zmieszanie.

- Thomas powiedział mi, że jak już wejdiesz do księgarni, zapominasz o bożym świecie. Pomyślałem, że złapię cię, zanim zatracisz się w pracy.

Thomas... Zrobiło jej się trochę przykro. Thomas był najmłodszym z czwórki jej braci i zawsze uważała go za sprzymierzeńca. Teraz on także zdawał się martwić o jej stan cywilny. Nie miałyby nic przeciwko zjedzeniu lunchu z Kyle'em, był sympatycznym mężczyzną ale to tylko zachęciłoby jej braci do dalszych prób. Uznaliby, że jej opór słabnie.

Odwzajemniła uśmiech

- Dziękuję, Kyle, ale zazwyczaj jem w biurze.

- Możesz chyba zrobić wyjątek. - Zrobił krok w jej stronę.

Na jego twarzy malowała się determinacja. Lilah przypomniała sobie, że nie tak dawno Kyle był zaręczony, ale coś poszło nie tak i zaręczyny zostały zerwane. Najwyraźniej wciąż się po tym nie pozbierał, tak przynajmniej podejrzewała.

- Ja... - Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Nie chciała go zranić, ale wyrażenie zgody na jedną randkę mogło zostać

niewłaściwie zinterpretowane. Chociaż... Czy jest coś złego w zjedzeniu kanapki ze znajomym? Może po prostu chciał z kimś porozmawiać?

- Pomyślałem, że powinniśmy się lepiej poznać - oznajmił Kyle. - W młodości byłem trochę szalony. - Nie da się zaprzeczyć. Umawiał się z Miriam, przypomniawszy sobie Lilah. - Ale wraz z wiekiem mężczyzna zaczyna rozglądać się za kimś spokojnym, łagodnym...

- Kyle - przerwała mu. - Co takiego powiedział ci Thomas?

Mężczyzna zarumienił się po czubki uszu.

- Tylko tyle, że księgarnia dobrze prosperuje i że zaczynasz rozmyślać nad własną przyszłością.

A zatem Thomas powiedział swojemu przyjacielowi, iż jego siostra szuka kandydata na męża! Jak śmiał zrobić coś podobnego?

Z oddali dobiegł ich perlisty śmiech i obydwójce odwrócili się w stronę Miriam i Tylera. Lilah spojrzała na Kyle'a, który z trudem ukrywał wściekłość.

- Powinna się wstydzić! - wymamrotał.

Czyżby Kyle zaplanował to wszystko, ponieważ chciał, by Miriam była zazdrosna? Nagle Lilah poczuła się nieswojo.

W tej samej chwili Tyler spojrzał w ich stronę. Zmierzył wzorkiem Kyle'a, który wyglądał, jak gdyby miał za chwilę eksplodować, i ukłoniwszy się Miriam, ruszył w ich stronę.

- Dzień dobry, Lilah - przywitał się. Zwrócił się do Kyle'a. - Mam nadzieję, że nie przeszkadzam.

Poczuła ulgę. Było jej żal kolegi brata, ale nie potrafiła mu pomóc. Nieudana randka tylko pogorszyłaby sprawę.

- Właśnie miałam wejść do środka - powiedziała. - Dziękuję za zaproszenie, Kyle. Może umówimy się innego dnia?

Wzruszył ramionami i nie oglądając się za siebie, podążył w kierunku ławki, na której siedziała Miriam.

Lilah z wdzięcznością spojrzała na swojego wybawcę, który przyglądał się jej uważnie. Schyliła głowę, udając, że szuka kluczy. Może Tyler nie zauważy jej rumieńców? To takie kłopotliwe, gdy nie umie się ukrywać prawdziwych emocji!

Znalazła klucze i po chwili upuściła je na ziemię. Kolejna wpadka! Tyler pomyśli, że jest straszną niezdara!

Schyliła się, by je podnieść, ale jej palce napotkały czyjąś dłoń. Poczowała, jak jej ciało ogarnia dreszcz podniecenia. Czemu przy Tylerze zachowywała się jak niedoświadczona nastolatka?

Wziął do ręki klucze.

- Pozwól, że ja to zrobię. - Jego głos był bardzo zmysłowy. - Trzęsą ci się ręce. Co takiego powiedział ten facet, że cię zdenerwował?

Lilah spojrzała na własne dłonie. Trzęsły się, ale wiedziała, że to z powodu bliskości Tylera. Dawno już zapomniała o spotkaniu z Kyle'em.

Zaśmiała się niepewnie.

- Myślę, że Kyle był bardziej zainteresowany tobą i Miriam niż mną.

Tyler uniósł pytająco brwi.

- Ta kobieta... Miriam, tak? Zaoferowała mi jakieś historyczne materiały. Wydaje mi się, że była to rodzinna Biblia, w której zapisywano wszystkie śluby, narodziny i zgony.

Lilah nie ukrywała rozbawienia. Nie ulegało wątpliwości, że Miriam zamierzała obdarować Tylera znacznie hojniej... Otworzyła drzwi.

- Kyle zaprosił mnie na lunch. Oczywiście, nie miało to nic wspólnego z faktem, że moi bracia przekonali go, jaką to będę miłą i uległą żoną.

- A będziesz? Wzięła głęboki oddech.

- Czy kim będę?

- Miłą i uległą żoną. Wzruszyła ramionami.

- Może kiedyś... Kto wie? Nigdy jeszcze nie byłam żoną.

- Nie chcesz wyjść za mąż?

Jego bliskość sprawiała, że z trudem zachowywała spokój.

- Jeszcze nie teraz.

- Wydaje mi się, że masz pewne trudności z wytłumaczeniem tego braciom. Czy to były oświadczyzny numer cztery?

- Tak daleko nie zaszliśmy - powiedziała, kręcąc głową. - Kyle spojrzał na ciebie i Miriam...

- Zobaczysz, jeszcze poprosi cię o rękę.

- Nie sądzę.

- A ja tak. Miał taki uduchowiony wyraz twarzy... Spójrzmy prawdzie w oczy, Lilah, nadszedł sezon godowy w Sloane's Cove i wszyscy wolni mężczyźni zapragnęli właśnie ciebie.

Nagle sklep wydał się jej za mały. Lilah zdawała sobie sprawę, że w każdej chwili ktoś może wejść, ale nie obchodziło jej to. Choć zawsze bardzo dbała o pozory, w tej chwili były jej obojętne.

- To nie mnie pragną - oznajmiła spokojnym głosem. - Gdyby tak było, nie miałabym nic przeciwko temu. Zakochali się w pewnym, nieprawdziwym zresztą, wizerunku.

- A cóż to za wizerunek? Spojrzała mu prosto w oczy.

- Uważają, że jestem uosobieniem miłej i spokojnej, choć nieco nudnej kobiety. Takiej, z którą można dożyć kresu swych dni.

- Tego właśnie pragnie według ciebie każdy mężczyzna? - spytał.

- Nie, ale dla wielu jest to bardzo ważne. Szczególnie jeżeli ostatnimi czasy przeżyli zawód miłosny.

Tyler skinął głową. Oparł się wygodnie o ścianę i spojrzał zalotnie na Lilah.

- A jaka jesteś naprawdę? Uniosła dumnie brodę.

- Jestem kobietą, która wie, czego chce. Na pewno kiedyś wyjdę za mąż, ale z miłości, a nie dlatego, że życie we dwoje jest wygodniejsze.

- Twoi bracia wiedzą o tym?

- Moi bracia chcą dla mnie jak najlepiej. Myślą, że jeśli znajdą mi odpowiedniego męża, ochronią mnie przed całym złem tego świata.

Uśmiechnął się ciepło, a ona odwzajemniła uśmiech.

- W takim razie chyba szaleją z niepokoju.

- Pewnie masz rację - zgodziła się. - A ty czego szukasz w życiu? Wszyscy mówią, że zamierzasz odrestaurować Sea Watch, ale nie zamieszkaż tutaj.

- To był dom mojej matki, nie mój, chociaż nawet ona nie była tu szczęśliwa. Szukała czegoś, co nie istnieje, zupełnie jak twoi adoratorzy. Pewnie dlatego zarówno ona, jak i mój ojciec tak często zmieniali partnerów życiowych. Otrzymałem tę posesję w spadku i rzeczywiście zamierzam ją wyremontować i zamienić w restaurację. Najmłodszy z moich przyrodnych braci bierze ślub już w przyszłym miesiącu. Chciałbym mu ją ofiarować w prezencie.

Lilah otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia.

- Zamierzasz harować tylko po to, by ktoś inny zbierał owoce?

- Wiem, to może wydawać się dziwne, ale na tym właśnie polega moja praca. Jestem najstarszym z Westlake'ów, jednak mam dużo braci i sióstr. Gdy umarł ojciec, przyszłość firmy

stanęła pod znakiem zapytania, ale decyzja o skoncentrowaniu się na restauracjach budowanych w historycznych miejscach okazała się słuszna. Moje rodzeństwo i ja podzieliliśmy się obowiązkami. Ja znajduję odpowiedni budynek, badam jego historię, zajmuję się renowacją i uruchomieniem restauracji. Potem wyjeżdżam, a ktoś z mojej rodziny zaczyna ją prowadzić. Ten system świetnie się sprawdza. Przynajmniej w większości przypadków. Sea Watch przysparza mi sporo problemów. Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności zaginęły dokumenty, z których mógłbym poznać historię budynku.

- I dlatego ciągle szukasz... Biblia Miriam? - zapytała, tłumiąc śmiech.

- Ta młoda dama bardzo chciała mi pomóc, ale jej Biblia na niewiele się zda.

Lilah wiedziała dlaczego. Rodzina Miriam nie pochodziła ze Sloane's Cove. Poza tym było mało prawdopodobne, by starannie odnotowywali wszystkie narodziny i zgony w miasteczku, obowiązkowość nie była w ich stylu. Ale Miriam miała inne zalety: dobre serce i zabójczą figurę.

- Myślę, że będziesz potrzebował dobrego archiwisty - badacza - odparła.

- Zazwyczaj ktoś mi pomaga, ale tym razem... Pomyślałam, że sam dam sobie radę. W końcu to mój dom.

Chyba nie chciałem, by ktoś obcy poznał prawdę o mojej rodzinie. Nie bardzo jest się czym chwalić. Lilah skinęła głową ze zrozumieniem.

- Pewnych rzeczy nie należy wywlekać na światło dzienne. Zwłaszcza w małym miasteczku, gdzie nie da się niczego zachować w tajemnicy - zgodziła się.

Przez chwilę Tyler wyglądał na zaniepokojonego.

- Nie powiem nikomu o niedoszłych oświadczeniach Kyle'a, jeżeli o to ci chodzi. Nie masz się czym martwić.

Jego łagodny głos i widoczna troska sprawiły, że Lilah zakręciło się w głowie. Zrobiło jej się szkoda Miriam, ponieważ zrozumiała, jak nierealne są marzenia miejscowej kokietki. Tyler nigdy nie zwiąże się z jedną kobietą. Nie leży to w jego naturze.

Przecież wcale go nie znasz, skarciła samą siebie. Nie, ale przynajmniej wiedziała, że nie chciał się żenić i że potrzebował pomocy w odkrywaniu historii Sea Watch.

- Tyler?

- Tak? Wyglądasz na zaniepokojoną, ale zupełnie niepotrzebnie. Zaufaj mi. Jeżeli tylko jakiś facet będzie ci się naprzykrzać, powiedz mi o tym, a obiecuję załatwić sprawę. Nikomu nie pisnę słowa o twoich kłopotach.

Spojrzała na jego zmysłowe wargi i przez chwilę zastanawiała się, ile kobiet poznało ich smak.

- Ja... - Lilah wyjrzała przez okno. Zobaczyła, jak jej brat Frank idzie w stronę księgarni z wyrazem determinacji na twarzy, toteż natychmiast przystąpiła do działania. Zamknęła drzwi, które do tej pory były otwarte i opuściła żaluzje. Następnie chwyciła Tylera za rękę i pociągnęła go w stronę zaplecza, ale on nie ruszył się nawet o milimetr.

- Lilah?

- Tak? - Puściła jego dłoń.

- Tylko mi nie mów, że kolejny mężczyzna idzie ci się oświadczyć.

Pokręciła przecząco głową otoczoną burzą złocistych loków.

- Gorzej. To mój brat. Tyler zaśmiał się.

- Mam się go pozbyć?

Tak bardzo miała ochotę przytaknąć.

- Nie... Nie mogę przecież stchórzyć przed własnym bratem, prawda?

- Boisz się go? - Twarz Tylera poczerwieniała ze złości. Nie czekając na odpowiedź, ruszył w stronę drzwi.

Lilah chwyciła jego dłoń.

- Nie boję się - wyjaśniła. - Jestem po prostu zmęczona. Moi bracia mają dobre intencje, ale nie rozumieją mnie. Widzą we mnie kobietę, która beczynnie czeka, aż los uśmiechnie się do niej. Boją się, że jeżeli nie wezmą spraw w swoje ręce, będę tak czekać przez najbliższych kilkadziesiąt lat.

- Mogę im wszystko wytłumaczyć. - Ponownie odwrócił się w stronę drzwi. Lilah złapała go za rękaw.

- Dlaczego tak się tym przejmujesz? Spojrzał się na nią z troską.

- Mam pewne doświadczenie z ludźmi, którzy próbują narzucić innym swoją wolę. Nigdy tego nie lubiłem.

Poczuła się zarówno wzruszona, jak i wściekła. Ktoś musiał boleśnie zranić go kiedyś i teraz Tyler był gotów walczyć, by jej nie spotkał podobny los.

- Może gdybym dokonała w moim życiu pewnych zmian... - zaczęła się głośno zastanawiać. - Potrzebuję twojej pomocy.

- Wytłumaczę im twój punkt widzenia, na pewno zrozumieją - powiedział. - Jestem dobrym negocjatorem, zaufaj mi.

Uśmiechnęła się.

- Nie wątpię, ale to moi bracia. Uwierzą tylko w to, co zobaczą na własne oczy.

- Chyba nie chcesz, żebym wyperswadował im to przy użyciu przemocy. - Tyler zacisnął pięść. - Kto by pomyślał, że jesteś taka okrutna... - Oboje wiedzieli, że nie mówi poważnie.

- Nie chcę, żebyś pobił mojego brata. - Przechyliła głowę, przyglądając się mu uważnie. - Chodzi mi o coś bardziej wyrafinowanego. Chcę, żebyś... - Poczuła, że się rumieni.

- Lilah?

Spojrzała w bok. Dotknął wierzchem dłoni jej rozpalonych policzków.

- Co mam zrobić?

- Chcę, żebyś... - Nie mogła uwierzyć, że lada moment złoży Tylerowi niemoralną propozycję. - Myślisz, że mógłbyś zachować się tak, jakbyś... jakbyś był mną zainteresowany? - spytała szeptem. - Moi bracia nie dają mi spokoju, ponieważ uważają, że jestem zbyt bierna, z nikim się nie umawiam... - próbowała mu wytłumaczyć. - Mają rację, ale obecnie boję się nawet uśmiechnąć do jakiegoś mężczyzny. Nie mam ochoty na kolejne oświadczenia. Więc gdybyś poszedł ze mną na lunch albo na kolację, może moi bracia odetchnęliby z ulgą i zostawili mnie w spokoju... Oczywiście nie wymagam, żebyś robił to za darmo, jestem gotowa dać ci coś w zamian, wyświadczyć jakąś przysługę. Uśmiechał się zawadiacko.

- Co? - spytała. - Myślisz, że to beznadziejny pomysł, że nikt nigdy nie uwierzy, że możesz być mną zainteresowany? Wiem, nie mam takiej figury jak Miriam, a ty umawiasz się z pięknymi kobietami, ale... - urwała.

- Nigdy nie słyszałem z twoich ust tak długiego monologu, kochanie - szepnął jej do ucha.

Jego usta niemal dotykały jej skóry, a ciepły oddech muskał włosy. Nie miała żadnego doświadczenia i teraz gorączkowo zastanawiała się, czy całkowicie postradała zmysły, prosząc Tylera Westlake'a, by udawał jej kochanka. Dlaczego miałby jej pomóc?

- Wynagrodzę ci to - obiecała. - Pomogę ci znaleźć informacje o Sea Watch.

- To bardzo miłe - odparł. - Ale później o tym porozmawiamy. Jeszcze chwila i twój brat wezwie ślusarza. Lepiej otwórz mu drzwi.

Lilah skinęła głową i zrobiła krok naprzód.

- Poczekaj.

Odwróciła się i spojrzała na niego pytająco.

- Zróbmy to jak należy. - Jednym ruchem rozpiął dwa górne guziki jej skromnej bluzki.

- Tyler?

- Ciii... kotku, nie bój się, nie zrobię ci krzywdy.

- Wziął ją w ramiona i pocałował. Jęknęła cicho, podczas gdy Tyler pieścił jej wargi.

Gdy odsunął się, Lilah miała wrażenie, że stała się inną kobietą. Była pewna, że ma nieprzytomny wzrok i potargane włosy.

- Wpuść brata, aniołku - wyszeptał. - I powiedz mu, że jesteś zajęta, bo dzisiaj Tyler Westlake zabiera cię na kolację.

ROZDZIAŁ TRZECI

Gdy zadzwonił dzwonek do drzwi, Lilah wstała, by je otworzyć, ale na progu zamiast Tylera, którego się spodziewała, ujrzała swoich czterech braci. Wszyscy mieli ramiona skrzyżowane na piersi.

- Cześć, mała - powiedział najstarszy, Bill, i pocałował ją w policzek. - Przyszliśmy cię zaprosić do mnie na rodzinną kolację. Genevieve obiecała przyrządzić swojego słynnego indyka w morelach.

- To bardzo miłe z twojej strony, Bill - powiedziała Lilah, zamykając drzwi. - I ze strony Genevieve, ale mam już inne plany. Myślałam, że Frank was o tym uprzedził.

- Może właśnie dlatego przyszliśmy. - Hank nie zamierzał owijać niczego w bawełnę.

- Helena też została zaproszona? - spytała. Thomas zmarszczył czoło.

- Helena powiedziała, że zjawi się, jeżeli ty przyjdiesz. Więc...

Lilah uśmiechnęła się. Przynajmniej siostra była po jej stronie.

- Innym razem - próbowała załagodzić sytuację. Hank zaśmiał się ironicznie.

- Kiedy indziej będzie już za późno. Nie możesz się spotkać z tym facetem! To nie jest odpowiednie towarzystwo dla kobiety takiej jak ty.

Lilah wyprostowała się i dumnie uniosła podbródek.

- A jakim typem kobiety jestem według ciebie, braciszku?

Najbardziej uparty z jej braci spojrział na nią orzechowymi oczyma, za którymi miejscowe dziewczyny szalały, dopóki Annette nie zdobyła jego serca.

- Zasługujesz na miłego i spokojnego mężczyznę. Lilah skrzyżowała ręce na piersi.

- Kogoś takiego jak John Claxton? - spytała wojowniczo.
- Kogoś, kto będzie mi powtarzał, jaka powinnam być szczęśliwa, że łaskawie zwrócił na mnie uwagę?

Hank westchnął i potarł ręką brodę.

- Przyznaję, popełniłem błąd.
- A Kyle, który chciał się ze mną umówić, żeby wzbudzić zazdrość w Miriam?

Thomas przeniósł ciężar ciała z jednej stopy na drugą i niczym zawstydzony uczeń, spuścił wzrok.

- Nie wiedziałem o tym. Bill uniósł w górę dłoń.
- Chcemy tylko twojego szczęścia, Lilah. Żebyś dostała od życia to, na co zasługujesz. Jesteś taka samotna. Całe dni spędzasz w księgarni, a wieczorami czytasz. Potrzebujesz czegoś więcej - oznajmił.

Lilah nie wiedziała, co odpowiedzieć. Miała świadomość, że bracia ingerują w jej życie, ponieważ się o nią troszczą, ale...

- Doceniam to, że chcecie dla mnie jak najlepiej, ale jestem już dorosła - przypomniała im.

- Wciąż trzymasz na półkach bajki - zauważył Frank.

Lilah wypuściła głośno powietrze.

- Ale to nie znaczy, że wciąż w nie wierzę. Jej brat pokręcił smutno głową.

- A szkoda... Powinnaś mieć wszystko, o czym tylko zamarzysz. Chcemy dla ciebie, kochanie, szczęśliwego zakończenia, jak w bajce. Potrzeba ci mężczyzny, dla którego słońce będzie wstawać, gdy ty otworzysz oczy. Gromadki rozbrykanych dzieci. Wieczorów spędzanych w rodzinnym gronie przy kominku.

Oczy dziewczyny zaszkliły się łzami. Pragnęła dla siebie takiego życia, ale jak wytłumaczyć Frankowi, że to nie takie proste?

- Rzadko kiedy wychodzisz z domu - dorzucił Bill.

- Nieprawda - zaprzeczyła. - Czasem to robię.

- Kiedy?

Lilah zarumieniła się. Rzeczywiście, rzadko spotykała się z mężczyznami.

- Byłam w kinie z Edisonem Samuelsem. Czwórka mężczyzn wymieniła znaczące spojrzenia, a Lilah musiała się z nimi zgodzić. Edison udawał, że jest nią zainteresowany, umówił się z nią na randkę... Później okazało się, że zamierza napisać książkę i spotykał się z Lilah, ponieważ wydawało mu się, że ona może mieć jakieś znajomości w wydawnictwach.

- O co chodzi z Westlakiem? - spytał Bill. - Nie jest w twoim typie. Jego reputacja mówi sama za siebie.

- Przestań! - przerwała mu Lilah. Co powiedzieliby jej bracia, gdyby wiedzieli o układzie, jaki zawarła z Tylerem?

Odgłos samochodu zwrócił ich uwagę. Thomas zrobił krok naprzód.

- Słuchaj, maleńka, w Sloane's Cove jest dużo mężczyzn, którzy będą dobrymi, kochającymi mężami. Spróbuj, nie zaszkodzi umówić się z facetem, który szuka stałej partnerki.

- Na wypadek, gdyby to do ciebie nie dotarło, nie mamy na myśli Tylera Westlake'a - dodał Hank. - Ma już za sobą nieudane małżeństwo, pierwsze z wielu, jak sądzę.

Lilah była oburzona słowami brata, choć darzyła go głębokim uczuciem.

- Prywatne sprawy rodziny Westlake'ów nie powinny was obchodzić - stwierdziła cicho, lecz dobitnie.

W tym samym momencie Bill wyjrzał przez okno.

- Spójrzcie na to! Jeździ srebrnym maserati! Nie nazwałbym tego rodzinnym samochodem.

- Maserati? - Frank rzucił się w stronę okna. - Żartujesz!

Lilah z trudem powstrzymywała uśmiech.

- Szczęściara ze mnie - stwierdziła. - Opowiem wam jutro, jak pracuje silnik. - Ruszyła w stronę drzwi.

- Chyba nie zamierzasz wyjść, Lilah? - spytał z przerażeniem Thomas.

- W porządku, Tom, czujcie się jak u siebie w domu. W lodówce jest dużo jedzenia, możecie zostać. Tylko na mnie nie czekajcie. No i zadzwońcie do żon, bo inaczej będą się martwić. - Lilah pogroziła im palcem i odwróciła się na pięcie.

Rozbawiony tą sytuacją Bill zaśmiał się.

- Prawie ci się udało, ale nie do końca. Jako twoi opiekunowie chcemy poznać mężczyznę, z którym zamierzasz wyjść.

- Po śmierci rodziców byliście dla mnie i Heleny wspaniałymi opiekunami, ale teraz mam już dwadzieścia osiem lat, braciszku.

- Nawet gdybyś miała ich trzy razy więcej i tak chciałbym poznać mężczyznę, z którym się spotykasz.

Lilah westchnęła i otworzyła drzwi. Tyler spojrzał w jej piękne oczy, a następnie na czterech roślach mężczyzn stojących murem za jej plecami. Uśmiechnął się niepewnie.

- Dobry wieczór - powiedział spokojnie. - Frank, miło cię znowu widzieć. Mieszkasz tutaj?

Frank spuścił wzrok.

- Lilah mieszka sama.

Hank dźgnął go łokciem w żebra.

- Ale my zawsze jesteśmy w pobliżu - dodał. Tyler przechylił głowę.

- Dobrze wiedzieć. Nie będę się musiał o nią martwić, gdy nie będzie mnie w pobliżu. Ostatnio kręci się wokół niej tyłu mężczyzn! - Spojrzał czule na Lilah i delikatnym ruchem odgarnął z jej policzka pasmo złocistych włosów.

- Nie musisz się martwić. My potrafimy się nią zaopiekować.

- Miło mi to słyszeć. - Tyler nie wydawał się być zbity z tropu. - A teraz, jeżeli pozwolicie, zamierzam porwać waszą siostrę na kolację. - Podał jej dłoń. - Gotowa?

Przez chwilę nie wiedziała, co odpowiedzieć. Czy była gotowa? Gotowa na wspólną randkę? Na to, by jednym pocałunkiem rozpałił jej zmysły?

Odetchnęła głęboko i z udawanym spokojem skinęła głową.

- Zróbmy to - powiedziała, próbując zignorować wyraz oburzenia na twarzach braci. Dobór słów faktycznie nie był najlepszy.

Frank zrobił krok naprzód i stanął między nimi.

- Frank - powiedziała Lilah ostrzegawczo, ale Tyler natychmiast zareagował.

- To twój brat i zależy mu na tobie. Nie widzę w tym nic złego, Austin - zwrócił się do młodego mężczyzny. - Ale jeżeli wątpisz w zdrowy rozsądek siostry i nie ufasz jej, to muszę przyznać, że jestem oburzony. Wspaniale poradziła sobie z tą dwójką idiotów. Bez względu na to, co sądzicie o mnie, Lilah udowodniła, że jest silną i odpowiedzialną kobietą, która potrafi wybrnąć z każdej sytuacji.

- Nigdy w to nie wątpiłem - przytaknął Frank.

- To dobrze. Cieszę się, że to wyjaśniliśmy. Nie chciałbym, żebyście obrażali damę. - Głos Tylera przybrał władczy ton. - Teraz, jeżeli pozwolicie... - Podał Lilah rękę.

Przez kilka sekund Frank stał bez ruchu, ale potem się cofnął. Co mógł innego zrobić? Zamknąć siostrę w sypialni i pilnować jej jak brytan?

Przejechali już kilka kilometrów, gdy Lilah powiedziała:

- Przepraszam za to wszystko.

Jego usta drgnęły w niemal niewidocznym uśmiechu.

- Za co? Za to, że masz braci, którym na tobie zależy?

- Bardzo ich kocham, ale czasami... - urwała. - Wątpię, żebyś często przez coś takiego przechodził, gdy wybierasz się na randkę.

Tyler z uśmiechem pokręcił przecząco głową. Miała rację. Większość kobiet, z którymi się umawiał, otwierała mu drzwi w seksownej bieliźnie. Lilah miała na sobie błękitną sukienkę. Jasne ramiona przykrywało krótkie bolerko. Jak by to było, rozpiąć guziki i zsunąć z jej ramion sukienkę?! Nawet nie próbuj, zbeształ samego siebie.

- Nie przejmuj się tym. Rozmowa z twoimi braćmi była bardzo budująca - zażartował.

Lilah odrzuciła do tyłu włosy i zaśmiała się.

- Moi bracia na pewno też poczuli się podbudowani. Nie są przyzwyczajeni do tego, że ktoś się im przeciwstawia. Poza Heleną, oczywiście.

- Heleną?

- Moją siostrą bliźniaczką.

- A tak, pamiętam! Kłębek energii i potok słów. Bardzo oryginalna postać.

- Większość osób mówi po prostu, że jest męcząca.

- A co mówią o tobie? Lilah spoważniała

- Nie wiem... Cicha. Poważna. Można na niej polegać.

Mól książkowy.

- Brzmi okropnie - zaśmiał się. Zmarszczyła czoło.

- Ależ nie, taka jestem. Tylko... czasami wydaje mi się, że to takie nudne...

- Nie przesadzaj. Tym facetom się podobało...

- Po prostu myślą, że jestem bezpiecznym typem.

- A nie jesteś? - Uniósł pytająco brwi.

- Jestem, ale nie uważam tego za najbardziej ujmującą część mojej osobowości!

Tyler mógł jej powiedzieć, że jest bardzo atrakcyjna i że z trudem opanowuje swoje pożądanie, ale to nie byłoby „bezpieczne”.

- Dlatego poprosiłam cię o pomoc - kontynuowała. - Chcę udowodnić mieszkańcom tego miasteczka, że nie wiedzą o mnie wszystkiego, że sama potrafię umówić się z mężczyzną i moi bracia nie muszą mnie swatać. - Spojrzała mu w oczy. - Dziękuję za to, co dla mnie zrobiłeś. Możesz mnie odwiedzić do domu, jestem pewna, że moi bracia już sobie poszli.

Tak powinien postąpić - odwiedzić ją do domu, ale... Nie był wcale przekonany, że bracia Austin już sobie poszli. Gdyby miał siostrę, która wyglądałaby jak Lilah i byłaby równie słodka, też drżałby z niepokoju, wiedząc, że umówiła się z mężczyzną znanym z licznych podbojów. Nie był stworzony do trwałych związków, nieustanna bliskość innego człowieka męczyła go, a nawet irytowała. Gdyby był jednym z braci Lilah, na pewno czekałby na nią nawet do rana, by upewnić się, że wróciła bezpiecznie do domu.

Pokręcił zdecydowanie głową.

- Przecież byliśmy umówieni.

Spojrzała na niego niebieskimi jak ocean oczyma, a Tyler z trudem odwrócił wzrok.

- Nie musisz być dla mnie miły - powiedziała i zabrzmiało to niemal jak zarzut. - To nie miała być prawdziwa randka.

Musiał się uśmiechnąć. Tak rzadko mówiono mu, że jest zbyt miły.

- Masz inne piany? - spytał. Zawahała się.

- Nie, nie dzisiaj.

- Więc dokąd chciałabyś pójść? Zastanowiła się przez chwilę.

- Chciałabym zobaczyć twój dom. Mówiłeś, że zamierzasz go wyremontować i zamienić w restaurację, którą

poprowadzi potem twój brat. To może być ostatnia okazja, by zobaczyć oryginalne wnętrza.

- Więc spotkałaś się ze mną, ponieważ interesuje cię mój dom. Teraz to ja czuję się nudny, panno Austin.

Zaśmiała się.

- Nikt nigdy nie nazwałby cię nudziarzem, Tyler. Jestem pewna, że mam rację. Może raczej tajemniczym. Na pewno fascynującym. Gdziekolwiek się pojawisz, stajesz się ośrodkiem zainteresowania. Zabierzesz mnie tam? - spytała błagalnie.

Wciąż pamiętał małą dziewczynkę o błyszczących oczach, która wpatrywała się w posesję Westlake'ów z uwielbieniem, ale była zbyt nieśmiała, by zapytać, czy może wejść do środka.

- To jak będzie, Tyler?

- Następny przystanek Sea Watch - obiecał i zawrócił samochód.

- Nie było cię tu przez całe lata - powiedziała nagle.

- Nie tęskniłeś za domem?

Następnych kilka minut przejechali w milczeniu. Tyler szukał odpowiedzi, która nie ujawniłaby, ile przykrych wspomnień wiązało się dla niego z tym miejscem.

- Mam wiele domów w miastach na całym świecie.

- Tak, ale Sea Watch jest takie... - Pokręciła głową.

- Wiem, że nie jestem obiektywna. Zawsze mieszkałam w stanie Maine i jestem w nim zakochana. Ty zwiedziłeś niemal cały świat i na pewno szukasz wrażeń, których nie sposób znaleźć w Slaone's Cove.

Tyler nie odpowiedział. Nie chciał myśleć o tym, jakie puste musi się Lilah wydawać jego życie.

- Jak sądzisz, czy twoi bracia zrozumieli, co chciałaś im powiedzieć? - spytał, zmieniając temat.

- A jak tobie się wydaje?

Powoli zapadał zmierzch. Tyler uśmiechnął się.

- Myślę, że nasza randka wprawiła ich w prawdziwy popłoch. Mogę się założyć, że obdzwonili już wszystkich godnych zaufania mężczyzn w promieniu stu kilometrów. W najbliższym czasie nie będziesz się mogła opędzić od adoratorów.

- Wiem - przytaknęła, gdy zaparkował samochód na półkolistym podjeździe przed olbrzymim, białym domem.

- Ale miło było postawić na swoim, chociażby przez jeden wieczór.

Smutek w jej głosie spowodował, że Tyler zapragnął wziąć ją w ramiona i całować, dopóki na jej usta nie powróci uśmiech, ale to byłoby nierozsądne. Za kilka tygodni wyjedzie z miasteczka. Wówczas będzie szczyił się tym, że nie wykorzystał Lilah i zachował się jak porządny facet.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałam zobaczyć to miejsce - oznajmiła, gdy pomógł jej wysiąść z samochodu. - Wysoki i potężny, zbudowany, by przeciwstawić się morskim wiatrom, ten budynek zawsze wydawał mi się bezpieczną przystanią dla mężczyzny powracającego z morza i czekającej na niego kobiety.

- Coś w tym jest - zgodził się.

Stał obok niej, spoglądając na pogrążony w ciemnościach budynek. Lilah obserwowała go ukradkiem, zastanawiając się, o czym myśli. Z wyrazu jego twarzy nie dało się wiele wyczytać. Tyler zawsze był bardzo skryty. Nie znała go zbyt dobrze, tak rzadko to bywał, tylko kilka tygodni podczas lata. Nie zadawał się z miejscowymi, chociaż dobrze pamiętała dzień, w którym zaczęła się łączyć, że zostaną przyjaciółmi. Lato powoli się kończyło. Wreszcie zdobyła się na odwagę, by uśmiechnąć się do Tylera i odpowiedzieć spokojnie na jego powitanie. Odwzajemnił uśmiech, a jego zielone oczy zaśmiały radośnie. Szli razem wzdłuż wybrzeża, wdrapując się na

skałki i wypatrując na horyzoncie statków. Ale następnego dnia po prostu wyjechał. Nie zobaczyła go aż do teraz.

Lilah nie mogła uwierzyć, że poprosiła go o pomoc w tak kłopotliwej i drażliwej sytuacji! Taka odwaga nie była w jej stylu, ale przecież sama chciała pokazać się mieszkańcom Sloane's Cove z innej strony. Co w tym złego?

Uśmiechnęła się do siebie. Dziwne to wszystko... Choćby to, że stała spokojnie obok Tylera Westlake'a. A przecież każda kobieta, która znalazła się zbyt blisko niego, ryzykowała złamanym sercem.

- O czym myślisz Tyler, gdy patrzysz na dom, w którym się wychowałeś? - zagadnęła.

Spojrzał na nią, nocny wiatr targał jego ciemne włosy. Potem odwrócił wzrok w stronę budynku.

- Był czas, kiedy kochałem to miejsce. Chciałem poznać wydarzenia, których było świadkiem i tajemnice, które ukrywało.

- Właśnie - wyszeptała. - Sea Watch było świadkiem radości i smutków setek ludzi. Rodziły się tu dzieci, młodzi kochali się i nienawidzili, a dziadkowie przekazywali mądrość następnym pokoleniom. Co się stało?

- Z domem?

- Dlaczego już go nie kochasz?

Przez chwilę stał w milczeniu. Następnie wzruszył ramionami, jak gdyby zrzucając z nich jakiś ciężar. Gdy odwrócił się w jej stronę, na jego twarzy widniał już tylko zawadiacki uśmiech.

- Wciąż uważam Sea Watch za interesujący budynek - przyznał. - Po prostu dorosłem, zmieniłem się, ale losy tych ludzi... Wciąż się nimi interesuję. Chcę poznać duszę tego domu.

Jego głos brzmiał dla niej jak pieszczota. Serce Lilah zabiło mocniej.

- Mogę ci pomóc - zaproponowała. - Znam ludzi, wiem, gdzie trzeba szukać...

Tyler delikatnie uniósł w górę jej twarz.

- Chyba nie myślisz, iż jesteś mi coś winna za dzisiejszy wieczór. Zrobiłem tylko to, co chciałem.

Lilah z trudem przełknęła ślinę. Miała nadzieję, że jej głos nie zabrzmiał piskliwie.

- Dziękuję, ale moja propozycja nie wynika z poczucia obowiązku. Ja... uwielbiam szperać w przeszłości! Naprawdę.

- Uśmiechnęła się nieśmiało.

- To bardzo kusząca propozycja, ale nie mogę na nią przystać. Musiałabyś poświęcić mi dużo swojego czasu, a widzę, jak ciężko pracujesz w księgarni. Z chęcią skorzystałbym z twojej pomocy, ale nie czułbym się w porządku, nie dając ci niczego w zamian.

Spojrzała na niego z przerażeniem.

- Nie chcę pieniędzy!

- A czego chcesz, Lilah? - spytał cicho.

Uniosła dumnie podbródek. Czego chciała? W głowie miała pustkę. W tej chwili marzyła o tym, by Tyler patrzył na nią, jak gdyby naprawdę jej pragnął, by ją całował i pieścił. Ale przecież w rzeczywistości marzyła o czymś więcej: o mężczyźnie, który kochałby ją za to, jaka jest. Który dostrzegłby jej zmysłowość i docenił odwagę. Tego właśnie chciała, ale takiej odpowiedzi nie mogła mu udzielić.

- Czego chcę? - powtórzyła, starając się wymyślić lekką i żartobliwą odpowiedź. - Po pierwsze chcę poszperać trochę w historii tego domu. A ponieważ nie mogę jednocześnie wymykać się z sideł zastawianych przez moich braci, proszę cię o pomoc. Muszę podawać jakiś wiarygodny powód, dla którego nie mogę się umawiać z ich kolegami. Chcę udowodnić całemu miastu, że sama potrafię znaleźć sobie męża!

Tyler powolnym ruchem przesunął dłonią wzdłuż jej szyi i ramienia.

- Czy oznacza to, że zapraszasz mnie na kolejną randkę, Lilah? - spytał.

- Nie... nie wiem. Nie pomyślałam. Może. Czy to właśnie zrobiłam?

Zakrył ręką usta, ale nie zdążył ukryć uśmiechu.

- Najwyraźniej nie, skoro nie jesteś tego pewna. Ale zaproponowałam coś, co sprawiłoby, że spędzalibyśmy wspólnie mnóstwo czasu. Czy uważasz, że byłoby to rozsądne? Nie chciałbym stać się powodem kłótni między tobą a twoimi braćmi. Widzisz, uważam, że ludzie powinni mieć prawo do samodzielnego podejmowania ważnych życiowych decyzji. Nie wolno zmuszać nikogo do czegoś, na co nie ma ochoty - oznajmił z przekonaniem. Lilah dostrzegła w jego spojrzeniu ból.

- Przepraszam. Nie powinnam cię była prosić o pomoc. To było egoistyczne z mojej strony.

Pokręcił głową i uśmiechnął się.

- Wcale nie. Lilah, możemy zawrzeć umowę? Pomożesz mi odkryć przeszłość Sea Watch, a ja będę odpierał ataki twoich natrętnych adoratorów, dopóki nie znajdziesz mężczyzny, którego pokochasz. Wspólnie spróbujemy wydobyć na wierzch bardziej zmysłową stronę twojej natury. Co ty na to?

- Jak chcesz to zrobić?

Przez chwilę wpatrywał się w jej błękitne oczy.

- Odkryjemy twoje tajemnice, aniołku, a potem... będziemy eksperymentować.

Schylił się i przykrył jej pełne usta swoimi. Trwało to tylko chwilę, ale ciało Lilah przeszło dreszcz pożądania. Zakręciło jej się w głowie, a na całym ciele poczuła dziwne

mrowienie. Zamknęła oczy i wspólnie z Tylerem przekroczyli próg jego domu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

To nie było mądre, pomyślał Tyler, gdy następnego wieczoru parkował przed domem Lilah. Udawanie kochanka kobiety, z którą nie będzie mógł pójść do łóżka... Sam prosił się o kłopoty. Wczorajsza randka trwała krótko, ale dzisiaj spędzi z Lilah dużo czasu; będą rozmawiać, może nawet całować się...

- Ale wymyśliłeś, Westlake - wymamrotał pod nosem, gdy zobaczył smukłą sylwetkę Lilah w jednym z okien. Ubrana była w długą, białą sukienkę. Trudno nazwać taki strój prowokującym, ale Tyler mógł myśleć jedynie o tym, co Lilah ma pod sukienką...

Wszedł po trzech stopniach prowadzących do drewnianych drzwi, cały czas koncentrując się na tym, że zawarł z Lilah umowę: ona oddaje mu przysługę, wyszukując informacje o historii Sea Watch, a on w zamian pomoże przekonać jej braci, że Lilah potrafi sama o siebie zadbać.

- Proszę, wejdz - powiedziała Lilah, otworzywszy drzwi. - Jesteś gotów?

- Słucham? - Uniósł pytająco brwi.

- Mieliśmy dzisiaj opracować strategię, prawda? - spytała.

- Czy nie po to przyszedłeś?

Uśmiechnął się do niej.

- Masz rację. Zaczniemy od zasłonięcia okien. Widząc zdumienie w jej oczach, dotknął dłonią jej policzka.

- Mój samochód stoi na twoim podjeździe, będę tu przez kilka godzin. Jeżeli nie zasuniemy zasłon, sąsiedzi zobaczą, że tylko rozmawiamy. Natomiast jeżeli zasłonimy okna...

- Pomyślą, że się całujemy!

- Albo nawet coś więcej... Zarumieniła się.

- Oczywiście, nie pomyślałam o tym.

W głębi duszy Lilah Austin była wciąż tą samą nieśmiałą dziewczyną, którą podziwiał jako młody chłopak. Nie zdawała

sobie sprawy, że wyrosła na piękną i zmysłową kobietę, która potrafi jednym spojrzeniem złamać męskie serce. Tyler zamierzał nauczyć ją, jak korzystać z tej mocy. To będą wspaniałe lekcje, lecz dla niego mogą okazać się prawdziwą torturą!

- Przecież chcesz być postrzegana jako kobieta dzika i nieobliczalna.

Wzięła głęboki oddech.

- Tak, to prawda - przytaknęła. - Od czego zaczniemy? - Podeszła do okna i zaciągnęła haftowane firanki. - Niestety, nie mam zasłon.

Tyler wzruszył ramionami.

- Wystarczy. Twój sąsiedzi nic nie zobaczą. Wywróciła oczyma.

- Myślisz, że nie mają nic lepszego do roboty?

- Zastanówmy się... Kawaler z nie najlepszą reputacją odwiedza wieczorem atrakcyjną, młodą kobietę, która nie może ostatnimi czasy narzekać na brak adoratorów. Jakie są szanse, że ktoś będzie zainteresowany tym, co robimy?

- Cóż, Alma Rice mieszka kilka domów dalej. Prowadzi sklep warzywny i jest moją dobrą znajomą. Alma uważa się za eksperta w dziedzinie stosunków damsko - męskich. Pewnie uzna to za nie lada wydarzenie. Od dawna powtarza, że moi bracia zachowują się nadopiekuńczo.

Tyler stał teraz na tyle blisko, że patrzący z zewnątrz widziałby jedynie dwie sylwetki stapiające się w jedną.

- Więc twoja przyjaciółka przyklasnęłaby mojej wizycie? Czy tak?

- I to jeszcze jak!

- Pozyskanie sprzymierzeńców jest bardzo ważne - zauważył Tyler.

- Jak i plan - dorzuciła. - Zastanawiam się, czy nie powinnam zmienić czegoś w moim wyglądzie.

Zmarszczył czoło.

- Na przykład?

Lilah umknęła wzrokiem.

- Skoro mamy przekonać innych, że jesteś mną zainteresowany, powinnam wyglądać jak jedna z twoich kobiet. No wiesz...

Nie zabrzmiało to najlepiej.

- Moich kobiet? - spytał. Skinęła głową.

- No, chodzi mi o kobiety, z którymi zazwyczaj się umawiasz. Jak... - Podeszła do sterty czasopism, które leżały przy telewizorze i przez chwilę czegoś w nich szukała. - Mam! O tak! - wykrzyknęła, pokazując mu stronę z plotkami z życia sławnych ludzi. Jedna z fotografii przedstawiała Tylera wchodzącego na przyjęcie w towarzystwie Jilian Sanders. Jilian była modelką, z którą spotykał się przez jakiś czas w zeszłym roku. Na zdjęciu miała na sobie wydekoltowaną sukienkę.

- Może gdybym zrobiła coś z włosami - powiedziała Lilah, próbując upiąć burzę loków w kok na czubku głowy. - Wyglądałabym bardziej wyrafinowanie.

Tylerowi zaschło w gardle. Gdy uniosła ręce, jej piersi naprężyły się. Podeszedł do niej i ujął jej dłonie.

- Wcale nie chcesz wyglądać wyzywająco, Lilah. Spojrzała na niego z niepokojem.

- Oczywiście, że nie. Nie chodzi o radykalne zmiany. Jednak wszyscy powinni uwierzyć, że się mną naprawdę interesujesz.

- Uwierzą - obiecał szeptem. - Nie musisz nic zmieniać. Jesteś piękna.

Gwałtownie cofnęła dłonie i położyła je na kolanach.

- Mężczyźni powinni ci częściej prawić komplementy - stwierdził Tyler.

- Ale nie prawią. Zazwyczaj uważają mnie za nudną bądź zimną. Nie interesuje ich bliższa znajomość.

- A jednak wielu z nich chce się z tobą ożenić.

- Tak, widzą we mnie kandydatkę na spokojną i bezkonfliktową żonę, a to trudno uznać za komplement.

Gdy popatrzyła na niego poważnie, Tyler zdał sobie sprawę, że dla niego kobiety stanowiły jedynie miłą rozrywkę. Nie szukał towarzyszkę życia. Nie mógłby zaoferować nikomu poczucia bezpieczeństwa.

- Jesteś cudowna, Lilah - powiedział. - Jeżeli część twojego piękna ukryta jest we wnętrzu i mężczyźni tego nie zauważają, to już ich strata.

- Może masz rację... To co, wydobędziemy moje „ukryte piękno” na wierzch?

- Tak zrobimy - szepnął.

Patrzyła w jego przystojną twarz. Minęło kilka sekund, nim się odezwała.

- Naprawdę myślisz, że nam się uda? Uśmiechnął się zadziornie.

- Czy chcesz przez to powiedzieć, że nie będziesz w stanie znaleźć dla mnie informacji o Sea Watch?

Błękitne oczy zamigotały groźnie. Białe policzki oblały rumieniec urażonej dumy.

- Zawsze wywiązuję się ze złożonych obietnic! Mogę się założyć, że nie znajdziesz nikogo, kto potrafiłby dostarczyć ci więcej informacji!

- Lilah, kochanie, właśnie pokazałaś swoją prawdziwą osobowość.

Zaśmiała się.

- Znam swoją wartość i wiem, w czym jestem dobra. Zresztą na pewno zdajesz sobie z tego sprawę i powiedziałeś tak, żeby mnie sprowokować.

- Może i tak... W każdym razie, poskutkowało. Przez chwilę wyglądałaś jak zmysłowa diablica.

- Nie wiem, czy to komplement,.. Poza tym nie mogę wiecznie chodzić wściekła!

- Nie będziesz musiała. Ty jesteś ekspertem w dziedzinie lokalnej historii, a ja wiem, jak powinien wyglądać romans. Zobaczysz, po jakimś czasie wszyscy mężczyźni w mieście dostrzegą twój zmysłowy czar i zalety charakteru. Jestem tego pewien.

- A co jeżeli ci się nie uda? Jaką poniesiesz karę? - spytała.

- Decyduj.

Przechyliła głowę i spojrzała na niego spod przymrużonych powiek.

- Jeżeli wszystko przebiegnie zgodnie z twoim planem, zaproszę cię na tydzień najlepszych rozrywek, jakie Sloane's Cove ma do zaoferowania. Ale jeżeli ci się nie uda, przez tydzień będziesz pracował społecznie na rzecz miasta.

- Prace społeczne? Skinęła głową.

- Tak, przyda się każda para rąk.

- Niech ci będzie - zgodził się, wstając z fotela. Przyciągnął ją do siebie. - Zacznijmy od razu.

- Teraz?

Wierzchem dłoni pogładził jej policzek.

- Boisz się? Uniosła dumnie brodę.

- Jestem gotowa na wszystko, Tyler - oznajmiła.

- Dobrze - powiedział i poprowadził ją w stronę drzwi. - Bardzo dobrze. Patrz na mnie, jak gdybyś była we mnie zakochana do szaleństwa.

Otworzył drzwi, stanął na progu i pocałował ją. Pod Lilah ugięły się kolana.

Pocałunek trwał całą wieczność, ale gdy Tyler odsunął się, Lilah zapragnęła ponownie poczuć jego smak.

Mrugnął porozumiewawczo.

- Bądź gotowa o siódmej - powiedział. - To będzie pamiętna noc.

Uśmiechnął się i odszedł, zostawiając ją oniemiałą na progu. Gdy przestało jej się kręcić w głowie i odzyskała władzę nad zmysłami, spostrzegła, że na ulicy zgromadziła się grupka ciekawskich.

Alma zdawała się być ich przywódczynią.

- No, kochana! - zawołała. - Wyglądasz na skołowaną, więc nie będę cię teraz zameczać pytaniami o szczegóły. Zresztą, nie masz wiele czasu na przyszykowanie się, skoro wybierasz się na randkę. Ale możesz być pewna, że jutro zjawię się w księgarni z samego rana i nie odejdę, dopóki się wszystkiego nie dowiem!

Sądząc po zgromadzonym wokół Almy tłumie, nie tylko ona była zainteresowana wydarzeniami nadchodzącej nocy. Gdy Lilah zamknęła za sobą drzwi i zmęczona nadmiarem wrażeń osunęła się na zimną podłogę przedpokoju, musiała przyznać, że ona również nie może się doczekać randki z Tylerem.

Telefon zaczął dzwonić niemal od razu po wyjściu Tylera, ale Lilah postanowiła go zignorować. Zazwyczaj tak się nie zachowywała, ale tego wieczoru nie miała ochoty wysłuchiwać kazań kochanych braciszków.

Po raz pierwszy od lat czuła, że w jej życiu dzieje się coś wspaniałego. Udawanie kogoś innego wydawało się jej niezwykle podniecające.

Przyjemne rozmyślania Lilah przerwał głos z taśmy na automatycznej sekretarce.

- Lilah, co ty do cholery robisz?! - Usłyszała krzyk swojego brata Franka. - To przestaje być zabawne! Igrasz z ogniem i lada moment się poparzysz. Nie wiesz, do czego są

zdolni faceci pokroju Westlake'a! Nie masz żadnego doświadczenia!

- A ty masz absolutną rację, braciszku - wyszeptała Lilah, gdy Frank poddał się i gwałtownie odłożył słuchawkę. - Zamierzam zrobić coś nowego i niebezpiecznego.

Poszła na górę przebrać się w obcisłą, granatową sukienkę. Nim skończyła się szykować, każdy z jej braci zostawił na sekretarce wiadomość, począwszy od wzruszających próśb Billa: „Kochanie, nie rób tego”, po złowieszcze rady Hanka: „Na miłość Boską, weź przynajmniej gaz łzawiący i komórkę, żebyś mogła w razie potrzeby zadzwonić do nas po pomoc”. Lilah wydawało się, że słyszy w tle głos żony Hanka: „Pozwól dziewczynie nacieszyć się życiem”, ale nagranie skończyło się, a ona została sama ze swoimi myślami. A może obawy braci nie były zupełnie bezpodstawne?

Nagle przypomniała sobie wyznanie Johna Claxtona, który śmiał twierdzić, iż powinna czuć się zaszczycona jego oświadczeniami. Gdyby nie fakt, że była sama, roześmiałaby się na głos. Starła się nie mówić sama do siebie. Wystarczyło, że mieszkańcy Sloane's Cove uważali ją za nudną, nie chciała, by na dodatek traktowali ją jak wariatkę. Dlatego usiadła i w spokoju czekała na przyjście Tylera, mając nadzieję, że się nie rozmyślił. Lilah nie potrafiła sobie nawet wyobrazić upokorzenia, jakie stałoby się wówczas jej udziałem.

Gdy zadzwonił dzwonek do drzwi, wstrzymała oddech. Specjalnie chwilę odczekała, by sąsiedzi nie pomyśleli, że jest zdesperowana. Wytarła o uda wilgotne ze zdenerwowania dłonie i wolnym krokiem ruszyła w stronę drzwi.

Ale gdy je otworzyła, całe zdenerwowanie wyparowało. Naprzeciw niej stał Tyler, uśmiechnięty, z błyszczącymi, zielonymi oczyma.

Wyciągnął w jej kierunku dłoń i przesunął palcami po nagiej skórze jej ramienia, wywołując gęsią skórkę.

- Jesteś śliczna - powiedział. Z trudem łapała oddech.

- Boję się. Pokręcił głową.

- Zupełnie niepotrzebnie. To tylko ja. Znamy się od dawna. Pamiętasz? Pamiętasz, gdy przyjeżdżałem tu jako nastolatek: chuderlawy dzieciak ze zbyt długimi rękoma i nogami?

W jej wspomnieniach wyglądał zupełnie inaczej.

- Dziewczynom to nie przeszkadzało. Pamiętam, jak Linda Barnsworth wzdychała, wypisując twoje imię na wszystkich książkach i zeszytach.

Tyler zaśmiał się.

- Czuję się zaszczycony. Mam nadzieję, że zachowywałem się wobec niej jak dżentelmen.

- Powiedziałeś jej kiedyś cześć i tak głęboko to przeżyła, że przez trzy dni nie odezwała się do żadnej z nas. Rozpamiętywała brzmienie twego głosu. Pięć lat temu wyszła za mąż i przeprowadziła się do Pensylwanii, ale od tej pory powtarza mężowi, gdy jest na niego zła, że gdy miała czternaście lat, była obiektem westchnień Tylera Westlake'a.

Tyler spojrzał na łagodną twarzyczkę Lilah Austin. Mógł jej powiedzieć, że jedyną osobą, do której kiedykolwiek wzdychał, była ona sama, i że przyjeżdżał do Sloane's Cove specjalnie dla niej. Niestety, była wówczas za młoda. Co więcej, matka odkryła jego tajemnicę i zabroniła mu spotykać się „z tą dziewczyną Austinów”. Miała oczywiście rację. Gdyby teraz wyznał Lilah prawdę, sprawiłby jej tylko ból. Nie mógł jej zaoferować stałego związku i szczęścia.

- Gotowa, by poruszyć serca wszystkich przedstawicieli płci przeciwnej? - spytał, podając jej dłoń.

- Zrób ze mnie demonicznego wampa - szepnęła, uśmiechając się.

Gdy poprowadził ją w dół schodów i obok zaparkowanego przy chodniku samochodu, spojrzała na niego pytająco.

- Przecież chcemy, żeby widziano nas razem. Spacer daje ku temu więcej sposobności. A teraz zrobię tak - powiedział i objął ją w talii.

Lilah wstrzymała z wrażenia oddech. Nie była przyzwyczajona do takich gestów. On też zdziwił się własną reakcją. Obejmowanie kobiet było dla niego chlebem powszednim, ale nigdy nie czuł się równie podniecony, jak teraz.

- Pomyślałem, że zjemy na zewnątrz, co ty na to?

- Żeby wszyscy nas widzieli?

- Tak - powiedział, chociaż w głębi duszy pragnął jedynie zabrać ją do przytulnej sypialni.

- Będziemy jeść pod obstrzałem wścibskich spojrzeń? - Zmarszczyła czoło.

- A co, nie lubisz jeść?

- Oczywiście, że lubię, ale to nie brzmi niebezpiecznie... Wcale...

Jego śmiech wypełnił ulicę.

- Lilah - szepnął. - Nawet spacer z psem może być niebezpieczny. Pozwól, że wszystkim się zajmę.

Zaprowadził ją do kawiarni w „Sloane's Cove Inn”, gdzie zamówił stolik niemal przy samym chodniku.

- Patrz na mnie - polecił, gdy usiadła naprzeciw niego. - Nie na mijających nas ludzi.

Spojrzała na niego posłusznie. Gdy przyszedł kelner, Tyler bez zastanowienia zamówił wino i ostrygi.

- Skąd wiesz, że lubię ostrygi? - spytała, gdy znów zostali sami.

Uśmiechnął się, wciąż patrząc jej prosto w oczy.

- Nie wiedziałem, ale jesteśmy w Maine. Nie muszę zaglądać w kartę, by mieć pewność, co jest specjalnością lokalu. Poza tym zawsze można zmienić zamówienie.

Nakrył swoją ręką jej dłoń.

- Lilah - wyszeptał i nachylił się, by pocałować jej palce, a następnie delikatną skórę nadgarstka.

Gdy przyniesiono wino, podniósł kieliszek i uniósł go do jej ust, by mogła się napić.

- Gotowa? - spytał cicho i nim miała szansę odpowiedzieć, nachylił się i zaczął scałowywać krople czerwonego wina z jej warg.

Westchnęła cicho, gdy przerwał pocałunek. Mógł kontynuować, Lilah pozwalała mu na to, ale wiedział, że jeżeli natychmiast nie przestanie, straci samokontrolę.

Narastające pożądanie mogło lada moment zwyciężyć resztki zdrowego rozsądku.

Wstał i rzucił na stół kilka banknotów. Wystarczyło, by pokryć koszt obiadu, którego nie tknęli, oraz na szczodry napiwek dla kelnera.

- Chodźmy stąd, aniołku - powiedział. Jego głos był niski i zmysłowy.

Nie protestowała, gdy prowadził ją z powrotem w stronę domu. Kiedy zamknęła za nimi drzwi, Tyler odetchnął z ulgą, po czym spojrzał na Lilah z obawą. Jej białe czoło przecinały dwie zmarszczki.

- Wszystko w porządku? - spytał.

Skinęła powoli głową, jak gdyby sama nie była do końca pewna. Pragnął dotknąć jej twarzy i wygładzić oznaki zmartwienia, ale nie śmiał. Po tym, jak wydarzenia omal nie wymknęły mu się spod kontroli, nie chciał ponownie kusić losu.

- Na pewno dobrze się czujesz? - upewnił się. Tym razem wzięła głęboki oddech i skinęła bardziej zdecydowanie.

- Jak myślisz, udało się przedstawienie?

Cóż, był pewien, że mieszkańcy Sloane's Cove popuścili wodze fantazji, ale nie zamierzał tego mówić. Zamiast tego uniósł pytająco brew.

- A ty jak myślisz?

Pokręciła głową.

- Chyba nie uwierzą, że byłeś zbyt podniecony, by poczekać na zamówioną kolację?

Tyler zaśmiał się w myślach z jej rozbijającą niewinności.

- Umieram z głodu.

Lilah uśmiechnęła się.

- No tak, a teraz jesteśmy tu uwięzieni na jakiś czas. Co będziemy robić?

Wszystko, co nie będzie wymagało dotykania się, pomyślał Tyler.

- Zjemy coś - zaproponował. - Obmyślimy kolejne posunięcia.

- Wyłączę telefon - powiedziała. - Mogę się założyć, że jeżeli tego nie zrobię, moi bracia nie dadzą nam spokoju. Chyba nie musimy jednak obmyślać kolejnych kroków. Sądzę, że już osiągnęliśmy nasz cel... Chodziło przecież o to, by mężczyźni zaczęli mnie postrzegać inaczej niż dotąd, prawda?

Tyler poczuł się zawiedziony.

- Oczywiście, ja nie wywiązałam się jeszcze ze swojej części umowy - przyznała. - Może teraz to naprawię? Przyniosę coś do jedzenia, potem opowiem ci, czego dowiedziałam się na temat domu twojej matki. A jutro... jutro zobaczymy, jak nam poszło.

- Zgoda. - Wysilił się na uśmiech. - Jutro wybierzemy się wspólnie do miasta i sprawdzimy, czy udało się nam wywołać sensację.

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Lilah, ten mężczyzna ma oczy, dla których warto umrzeć! W jaki sposób udało ci się nie zemdleć z wrażenia, gdy całował wczoraj twoje dłonie? Byłam w sklepie i wszystko widziałam. Tak mnie to zafascynowało, że niemal doszczętnie zgmiotłam pomidory, które ważyłam dla pani Ennis.

Alma przyszła do księgarni i zaciągnęła Lilah na zaplecze. Było pewne, że nie ruszy się stąd, dopóki nie dowie się wszystkiego na temat wczorajszej randki.

- O co ci chodzi? - spytała Lilah. - Wiesz przecież, że nie mogę tu spędzić całego popołudnia. Czekają na mnie klienci.

Jej przyjaciółka zaśmiała się ironicznie.

- Jacy tam klienci! Co najwyżej dwie, trzy osoby zainteresowane są kupnem książki. Reszta przyszła tylko po to, by zobaczyć, jak całujesz się z Tylerem. Wywołaliście nie lada sensację!

Lilah z niedowierzaniem pokręciła głową.

- Trochę przesadzasz, Alma. Nie dziwię się, że mieszkańcy Sloane's Cove interesuje, jak dziedzic Westlake'ów spędza wolny czas, ale nie sądzę, żeby przychodzili do mojej księgarni tylko po to, by zobaczyć, jak się całujemy.

- Masz rację, niektórzy, mam na myśli mężczyzn, przyszli popatrzeć na ciebie. Spójrz na nich, to takie żalosne. Joe Rollins czyta książkę do góry nogami!

Lilah poczuła się zaniepokojona. Joe Rollins nie cieszył się najlepszą reputacją, zadawał się jedynie z kobietami, które potocznie określano mianem łatwych. Czy oznaczało to, że ona...?

- Może chce po prostu kupić książkę? - starała się znaleźć jakieś racjonalne wytłumaczenie.

Alma spojrzała na nią z politowaniem.

- Facet szczyli się tym, że nie czyta niczego, w czym nie ma zdjęć gołych bab.

I rzeczywiście, Joe kartkował biografię Rubensa. Lilah wolała nie zastanawiać się, dlaczego oglądał akty do góry nogami. Już chciała wrócić do sklepu, gdy Alma złapała ją za rękę.

- Więc?

- Co?

- Więc jak było, kochana? - spytała. - Zakładam, że wspaniale, ale nie wyglądasz na wniebowziętą... Wszystko w porządku? Tyler nie skrzywdził cię, prawda? Ma opinię kobieciarza.

Po raz pierwszy od wczorajszej nocy Lilah powróciła myślami do randki. Minionego wieczoru poddała się urokowi Tylera. Trzeba przyznać, że miał talent! Jego głos i spojrzenie potrafiłyby skłonić każdą kobietę do zaprzędania duszy. Gdy dotknął jej dłoni, poczuła gęsią skórę, gdy scałowywał wino z jej ust, myślała, że zemdleje. A potem wróciła do domu i uprzytomniła sobie, że to wszystko było tylko na pokaz.

Przez chwilę czuła się zawiedziona, ale szybko odzyskała zdrowy rozsądek. Wiedziała, czego pragnie od życia, i z pewnością w tych marzeniach nie było miejsca dla Tylera. Chciała związać się z odpowiedzialnym mężczyzną, który odwzajemniłby jej miłość.

- Jestem mu wdzięczna - powiedziała, zanim zdała sobie sprawę, jak to zabrzmiało.

Alma uniosła pytająco brwi.

- Był aż tak dobry?

Lilah nie kryła rozbawienia.

- Nie robiliśmy tego, o czym myślisz! Rozmawialiśmy kilka godzin. To fascynujący mężczyzna i nie mam tu na myśli sposobu, w jaki całuje. A robi to niesamowicie. - Na myśl o namiętnych ustach Tylera zrobiło jej się gorąco. - Ma

wiele braci i sióstr, których wprost uwielbia. Wszyscy pracują w jego restauracjach, każdy ma swoje obowiązki. Gdy o tym mówi, jego oczy... jego oczy... - Lilah zdała sobie sprawę, że papple jak zakochana nastolatka. - Ciężko pracuje - zmieniła temat. - Już niedługo rozpocznie się remont w domu jego matki.

- Całą noc tylko rozmawialiście? - Alma wymówiła te słowa głośniej, niż miała zamiar i kilka osób odwróciło się w ich stronę,

Lilah poczuła, że się czerwieni. Świetnie się wczoraj bawiła, ale nie potrafiła kłamać. Alma przyjrzała jej się uważnie.

- Myślę, że każda kobieta, która spędza noc z Tylerem Westlakiem, a potem próbuje innym wmówić, że „tylko rozmawiali”, trochę się ośmiesza w oczach innych. Kto w to uwierzy? - Jednak Lilah nie miała wątpliwości, że przyjaciółka jej wierzy. - Idź do swoich klientów, kochana - szepnęła Alma. - Przyszedł twój mężczyzna.

Rzeczywiście Tyler wszedł do księgarni. Rozglądał się wokół, najwyraźniej czegoś szukając, Albo kogoś. Lilah ruszyła w jego stronę, ale po drodze zatrzymał ją John Claxton.

- On tylko się tobą bawi - wycodził przez zęby. - Mężczyźni chętnie popróbują tego i owego, to dla nich nic wielkiego. Żeby zjeść ciastko, nie trzeba od razu kupować całej cukierni. Pamiętaj o tym i nie rób z siebie idiotki.

- Zastanów się lepiej, jak należy zwracać się do damy - usłyszała zza pleców głos Tylera. - Lilah to miła sympatyczna kobieta, dobra znajoma większości obecnych tu osób. Jest ważnym członkiem lokalnej społeczności. Ludzie mogą nie mieć najlepszego zdania o mężczyźnie, który nie okazuje jej

należytego szacunku. Głośny pomruk niezadowolenia potwierdził jego słowa. John Claxton zrobił się czerwony.

- Nie chciałem obrazić Lilah - zaczął się tłumaczyć. Lilah rozejrzała się po sklepie. Darryl Hoyne, niezwykle nieśmiały, ale bardzo sympatyczny mężczyzna zerkał w jej stronę znad gazety, którą przeglądał, a Joe Rollins uśmiechał się z miną znawcy. Odłożył książkę, którą trzymał w ręku, i podszedł do nich.

- Może John nie docenia wszystkich twoich zalet - mruknął. - Ale są mężczyźni, którzy je zauważają.

Poczuła, jak Tyler napiął mięśnie. Ona sama natomiast miała ochotę się roześmiać. Joe Rollins nie zwracał na nią uwagi, odkąd w szkole podstawowej odpisywał od niej prace domowe.

- Dziękuję ci, Joe, ale wydaje mi się, że John nie miał nic złego na myśli. Dzień dobry, Darryl - zmieniła temat. - Daj znad, jeżeli będę ci mogła w czymś pomóc.

- Zadzwoń do ciebie, kociaku - rzucił na odchodnym Joe Rollins. Darryl skinął głową i wyszedł, a zaraz za nim John Claxton.

Sytuacja powoli wracała do normy. Tyler zrobił krok w stronę Lilah.

- Czy wszystko w porządku? - spytał zatroskany.

- Tak - potwierdziła. I była to szczerą prawdą, chociaż ich wczorajszy eksperyment nie skończył się niestety pełnym sukcesem. Zainteresowało się nią kilka typów spod ciemnej gwiazdy, ale przynajmniej Darryl wydawał się być obiecującym kandydatem na stałego partnera. Powinna się czuć podniecona, ale właściwie było jej to obojętne.

Tyler nachylił się. Jego usta znalazły się na wysokości jej ucha.

- Mmmm... Ładnie pachniesz - powiedział na tyle głośno, że stojąca nieopodal kobieta upuściła z wrażenia książkę. - Musimy porozmawiać - dodał ciszej.

Spojrzała w górę i zobaczyła w jego oczach troskę.

- Naprawdę nic mi nie jest - powtórzyła. - Ale masz rację, musimy porozmawiać. Księgarnię zamykam o piątej, potem muszę wpaść na chwilę do domu. Jeżeli nie masz innych planów, spotkajmy się tutaj o szóstej - zaproponowała. - Chcę ci pokazać coś fajnego.

Gwar umilkł, oczy wszystkich klientów zwróciły się w ich stronę. Zdała sobie sprawę, że właśnie publicznie zaprosiła prawie obcego mężczyznę na randkę.

Tyler uśmiechnął się, pokazując rząd równych, białych zębów. Potem ruszył w kierunku drzwi.

- Zobaczymy się o szóstej - rzucił. - Załóż coś krótkiego. Zapowiada się ciepły wieczór.

- To wspaniałe - stwierdził Tyler, obejrzawszy przyniesione przez Lilah zdjęcia. - Gdzie to wszystko znalazłaś?

Wzruszyła ramionami.

- Kolekcjonowanie historycznych pamiątek zawsze było moim hobby. Kilka lat temu, podczas dorocznego festiwalu, poprosiłam ludzi, by poszperali na strychach w poszukiwaniu starych zdjęć. Jestem pewna, że to zdjęcie, wykonane dokładnie sto lat temu, przedstawia dom twojej matki. Nie miał kolumn, widzisz? Najwyraźniej dobudowano je później. Nie wiem kiedy, ale spróbuję to ustalić. Być może uda mi się też znaleźć jakiś pamiętnik z tamtych czasów.

- Wykonałaś kawał dobrej roboty. Jesteś niesamowita! Ale nie powinnaś się przemęczać. W ciągu dnia pracujesz w księgarni...

- A ty po raz trzeci w tym tygodniu spędzasz ze mną wieczór - powiedziała. - Poza tym i tak dostało mi się ciekawsze zadanie.

Tyler spojrział na nią z niedowierzaniem.

- Chyba nie sugerujesz, że ciężko pracuję, zabierając cię na randki?

Spuściła wzrok.

- Nie nazwałabym tego pracą, ale, bądźmy szczerzy, mógłbyś naprawdę się z kimś spotykać, a nie tylko udawać, że to robisz.

- Tak, całowanie ciebie to naprawdę ciężka praca.

- Nie jestem naiwna, wiem, że to przyjemniejsze od łupania kamieni, ale...

- Lilah?

- Tak?

- Nic nie mów, - Objął ją i pocałował. - Może i nie jesteś naiwna, ale chyba muszę ci uświadomić, że ja z kolei nie jestem obojętny na twoje wdzięki. Masz rację, dostała ci się łatwiejsza działka... Bardzo mi się podobasz. Ja jestem tylko mężczyzną, Lilah, a ty niezwykle atrakcyjną kobietą... Musisz mnie pilnować, żebym nie zrobił czegoś, czego obydwójmy będziemy później żałować. Obiecujesz?

- Jeżeli myślisz, że jesteś mi całkowicie obojętny, mylisz się. Jeżeli mam być szczerą, podkochiwałam się kiedyś w tobie - wyznała.

Uśmiechnął się.

- Ja w tobie też.

- Nigdy mi o tym nie powiedziałeś. - Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. Nie mogła w to uwierzyć.

- Miałem siedemnaście lat, ty czternaście. Byłaś taka młoda. A potem... - Wzruszył ramionami. - Zostałem stąd odesłany. Nie miałem wyboru. Matka zawsze mi powtarzała, że ciężką na mnie obowiązki spadkobiercy nazwiska i fortuny

Westlake'ów. Jeżeli tylko wdałem się w pogawędkę z którymś z mieszkańców Sloane's Cove, byłem surowo karany. Uważano, że niepotrzebnie marnuję czas, zamiast wdrażać się pilnie do przyszłych obowiązków.

- Byłeś nieszczęśliwy?

Uśmiechnął się i wierzchem dłoni czule pogładził jej policzek.

- To było dawno temu.

- A teraz jesteś szczęśliwy?

- Nikt nie mówi mi, jak mam żyć. Robię, co chcę.

- Wiem, bardzo się różnimy, prawda? Twoim przeznaczeniem jest zarządzać rodzinnym imperium. Romansowałaś z wieloma kobietami... Ja spędzę życie w małym miasteczku u boku jednego mężczyzny.

Skinął głową.

- Różnimy się, to prawda. Westlake'owie nie są stworzeni do życia rodzinnego. To przykre, ale prawdziwe. - Wyrwało mu się westchnienie. - Ale nie mówmy już o mnie. Opowiedz mi o porannych zajściach. Kim jest Joe Rollins?

Zaśmiała się.

- Facetem, który marzy, by zobaczyć mnie nagą. Aż sapnął z wściekłości. Lilah widziała, jak próbuje się uspokoić.

- Każdy mężczyzna chce cię zobaczyć nagą, ale zakładam, że Joe nie jest twoim księciem z bajki?

- Nie. - Pokręciła głową. - Ale to nawet miłe, nikt wcześniej nie postrzegał mnie w ten sposób.

Spojrzał na nią z oburzeniem.

- A ten drugi mężczyzna?

- Darryl. - Zastanowiła się chwilę. - Jest mądry i odpowiedzialny, tylko trochę nieśmiały.

- Co nie znaczy, że nie marzy o tym samym co Joe Rollins.

- Mówisz jak któryś z moich braci - powiedziała z wyrzutem.

- Zaczynam ich rozumieć. Uważam, że popełniliśmy błąd. Powinniśmy pokazać wszystkim, że jesteś pociągającą, namiętą kobietą, ale masz też duszę romantyczki.

- Myślałam, że już wystarczy tej zabawy - zaproponowała słabo.

- Jeszcze się z nikim nie związałaś.

- No nie.

- Więc gramy dalej.

Nie mogła się powstrzymać przed wpatrywaniem się w jego usta. Bała się, że jeszcze chwila i nachyli się, by go pocałować.

Rozległo się pukanie do drzwi. Lilah ruszyła w stronę wejścia, ale Tyler powstrzymał ją.

- Spodziewasz się kogoś? - Gdy pokręciła głową, podszedł do drzwi i otworzył je energicznie, stając twarzą w twarz z sobowtórem Lilah.

Kobieta uśmiechnęła się przyjaźnie.

- Dobry wieczór, panie Westlake. Nie spodziewałam się tu pana spotkać. Lilah nie było w domu, więc postanowiłam zajrzeć do księgarni.

- Miło cię znów zobaczyć, Heleno. - Odsunął się na bok, by ją przepuścić.

Lilah miała skwaszoną minę.

- Sama mogłam otworzyć drzwi - oświadczyła.

- Chciałem się tylko upewnić, że to nie Joe Rollins.

Helena zaśmiała się.

- Całe miasto mówi tylko o tym, co wydarzyło się dziś rano w księgarni.

- Ten facet to obleśny prosiak - stwierdził Tyler. Lilah zmarszczyła czoło.

- Jest nieszkodliwy. Dobrze wiecie, że nie musicie się o mnie martwić, nigdy nie umówiłabym się z kimś takim.

- Wiem, martwię się raczej o pewnych czterech mężczyzn o nazwisku Austin - powiedziała Helena.

Lilah jęknęła przeciągle.

- Znowu coś knują? - Zerknęła niepewnie w stronę Tylera.

- Nie zamierzają obciąć mu ręki czy nogi, jeżeli o to pytasz. Po prostu postanowili ci podesłać kolejną grupę odpowiednich dla ciebie mężczyzn. Są pewni, że spotykając się z Tylerem, popełniasz wielki błąd.

Dziedzic fortuny Westlake'ów nie mógł się powstrzymać. Wierzchem dłoni pogładził policzek Lilah.

- Widzę, że nie jestem dostatecznie przekonujący. Jeszcze chwila i przegram nasz zakład.

- Zakład? - powtórzyła Helena.

Tyler uśmiechnął się tajemniczo.

- Muszę dołożyć wszelkich starań, by Lilah znalazła mężczyznę swoich marzeń. Inaczej czeka mnie tydzień prac społecznych...

Lilah wzruszyła ramionami.

- Przesadzanie kwiatków. Zamiatanie chodników. Robienie staruszkom zakupów, jak też opóźnianie koszy na śmieci.

- A co dostanę, jeżeli wygram?

Zamyśliła się na chwilę.

- Rejs żaglówką przy świetle księżycy. Pyszny obiad przygotowany przez najlepszą z kucharek. - Wskazała na siostrę. - Lunch przy Jeziorze Jordana. Wschód słońca na szczycie góry Cadillac. Obserwowanie wielorybów.

- Widzę, że powinienem jak najszybciej obmyślić skuteczny plan!

Ale wiedział, że chęć przyjscia z pomocą Lilah ma niewiele wspólnego z ich umową. Po prostu nie chciał, by ktokolwiek mówił jej, jak ma żyć.

Jednak gdy szedł później w stronę samochodu, zdał sobie sprawę, że nie jest ze sobą szczery.

- Może i chcesz pomóc Lilah, ale podoba ci się, że możesz ją dzięki temu bezkarnie całować - mruknął pod nosem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Trzy dni później Darryl przyszedł do księgarni, a zaraz po nim Avery Munson, doradca finansowy Lilah. Podniosła wzrok i zobaczyła, że Avery przygląda się jej uważnie. Zawsze uważała go za miłego i uczynnego mężczyznę, ale nie pociągał jej. Teraz patrzył na nią, jakby była najbardziej seksowną kobietą na świecie, choć wcześniej ledwie zwracał na nią uwagę...

Pochwycił jej spojrzenie i uśmiechnął się przyjacielsko. Odpowiedziała uśmiechem, ale jej serce nie zaczęło bić mocniej. Może za mało go znam, pomyślała. Avery był dobrym człowiekiem. Tak samo Darryl, który wybrał obszerny tom o historii Dzikiego Zachodu i skierował się w stronę kasy.

- Mam nadzieję, że ci się spodoba - zagadnęła go Lilah. - Ta książka ukazała się niedawno.

Darryl zarumienił się po czubki uszu.

- Zawsze interesowałem się tą problematyką. Właściwie niewiele o nim wiedziała, nigdy z nim dłużej nie rozmawiała. Poczula się winna.

- Daj znać, co sądzisz o książce - powiedziała, ale Darryla najwyraźniej opuściła odwaga, bo zapłacił i pospiesznie opuścił sklep.

Pięć minut później Avery płacił za najnowszy numer „Gazety Inwestycyjnej”.

- Pora, żebyśmy się spotkali, by omówić twoje plany finansowe na najbliższy kwartał - oznajmił. - Może zrobimy to podczas lunchu?

Uśmiechał się nerwowo. Lilah nie chciała zranić jego uczuć.

- Świetny pomysł - zgodziła się bez przekonania.

Avery był sympatycznym mężczyzną, ale nic do niego nie czuła. Nie potrafiła sobie wyobrazić, że mogłaby go

kiedykolwiek pokochać. Za to całą noc śniła o Tylerze, niosącym ją na rękach w stronę dużego łóżka...

Zbyt gwałtownie zamknęła kasę. Klient, którego obsługiwała, spojrział na nią pytająco.

- Przepraszam - szepnęła.

- Wygląda na to, że mężczyźni pchają się do ciebie drzwiami i oknami - zagadnął znajomy staruszek. - Którego wybierzesz?

Lilah uśmiechnęła się do niego. Był jednym z jej ulubionych klientów.

- Dobrze wiesz, że jesteś jedynym mężczyzną, z którym chciałabym się związać, Eliocie - zażartowała.

- Ma się ten nieodparty urok. - Mrugnął porozumiewawczo. - Ale nie jestem taki głupi. Zdaje mi się, że Tyler Westlake ma u ciebie najwięcej szans. On przynajmniej wie, że lepiej pocałować dziewczynę, niż proponować jej rozmowę o rachunkowości.

Jego komentarz wywołał wśród innych klientów salwę śmiechu. Lilah poczuła się nieswojo. Zrozumiała, że Tyler przekonująco gra rolę jej adoratora i mieszkańcy Sloane's Cove uwierzyli w ich romans. Gdy wyjedzie z miasta, pomyślała, że ją porzucił.

Ulan zwróciła się w stronę studentki, którą zatrudniła na okres wakacji jako sprzedawczynię.

- Czy mogłabyś popilnować interesu przez następną godzinę, Natalie? Muszę się z kimś spotkać.

Natalie uniosła pytająco brew.

- Nie ma sprawy - odrzekła.

Lilah próbowała ukryć zażenowanie i udawać, że wszystko jest w porządku. Ale pewnie i tak wszyscy domyślali się, kogo zamierzała odwiedzić. No tak, nie obędzie się bez komentarzy i dociekliwych pytań...

Tyler podniósł wreszcie wzrok znad katalogu, który wręczył mu dekorator wnętrz i zobaczył smukłą kobiecą sylwetkę.

- Przepraszam pana bardzo - zwrócił się do mężczyzny. - Myślę, że już wszystko omówiliśmy. Jeżeli pojawią się jakieś wątpliwości, wie pan, gdzie mnie szukać, prawda?

Mężczyzna zaśmiał się.

- Śpieszy się pan, panie Westlake... Cóż, nie dziwię się. Lilah nigdy nie opuszcza swojej księgarni w godzinach otwarcia. Musiało zatem wydarzyć się coś niezwykłego.

Tego właśnie się obawiał. Gdy podeszła bliżej, zobaczył, że wygląda na zaniepokojoną.

- Czy wszystko w porządku? - spytał, biorąc jej dłonie w swoje ręce.

Uśmiechnęła się do niego.

- Tak, jak najbardziej.

- Co się stało?

- Avery Munson zaprosił mnie na lunch.

Tyler znieruchomiał.

- Avery Munson? - powtórzył.

- To taki mężczyzna, którego znam.

- Tak... Jaki mężczyzna?

- Taki, którego nie przysłali moi bracia.

- I chce... pójść z tobą na lunch? Widzę, że jesteś zadowolona. - Nie rozumiał, dlaczego ta nowina tak go wytrąciła z równowagi.

Zarumieniła się nieznacznie.

- Czuję się trochę winna, bo propozycja Avery'ego nie wzbudziła we mnie większego entuzjazmu. Po prostu... Jest moim doradcą finansowym i nigdy nie myślałam o nim jako o ewentualnym partnerze. Właściwie mamy omówić moje wyniki finansowe, ale do tej pory nigdy nie robiliśmy tego podczas lunchu, a znamy się ponad pięć lat.

Tyler chciał powiedzieć, że oznacza to tylko, że ten cały Avery jest idiotą, jeżeli czekał tyle czasu, by zaprosić ją na lunch, ale ugryzł się w język.

- Facet zbierał się na odwagę, by się z tobą umówić, kotku - powiedział.

Skrzyżowała ramiona na piersiach.

- Nie jestem tego taka pewna, ale chyba już nie musisz się ze mną spotykać. Możemy zakończyć nasze przedstawienie.

Zmarszczył brwi, ale nim zdążył cokolwiek odpowiedzieć, Lilah dodała:

- Nie myśl, że nie dotrzymam danej ci obietnicy.

Nawet nie przyszło mu to do głowy. Szczerze mówiąc, pomyślał o czymś zupełnie innym. Może najrozsądniej byłoby rozstać się teraz z Lilah. Zbyt dobrze czuł się w jej towarzystwie, zbyt mu na niej zależało...

- Mam pewne informacje o twoim domu - oznajmiła. Jej oczy błyszczały radośnie. - Rano zadzwoniłam do dawnego znajomego...

Tyler usłyszał tylko jedno słowo.

- Znajomy? Jak bardzo bliski?

Lilah zmarszczyła nos.

- Nie, nie w tym sensie. - Popatrzyła na niego i uśmiechnęła się ufnie. - Kiedy będziemy mogli do niego pojechać? - spytała.

- My? - Spojrzał groźnie, ale wiedziała, że żartuje. - Zrobiłaś to, co do ciebie należało. Zebrałaś informacje, a teraz pozwól mi zająć się całą resztą.

- Tyler... - jęknęła. - Proszę. - To jedno słowo sprawiło, że całym sercem zapragnął ją pocałować.

Wziął głęboki oddech, by się uspokoić.

- Rozumiem, że chcesz mi towarzyszyć? - spytał, choć wiedział, że nie powinni jechać razem. Jeżeli mieli zerwać

umowę, powinni to zrobić szybko, od razu, a nie narażać się na ból pożegnań.

Potrząsnęła nim delikatnie.

- Chyba żartujesz, oczywiście, że chcę pójść z tobą! Uwielbiam takie poszukiwania.

A ja, pomyślał Tyler, uwielbiam się wpatrywać w te twoje błękitne oczy!

- Muszę tylko uprzedzić kogoś, że wychodzę - powiedział, biorąc ją za rękę i prowadząc w stronę mężczyzny ubranego w dziurawe dzinsy, który zeszkrobywał starą farbę ze ściany.

- Danny, nie będzie mnie przez jakiś czas - obwieścił Tyler.

- Nie ma sprawy. Idź się bawić, ja tu będę harował za dwóch - odparł wesoło mężczyzna, wpatrując się z zachwytem w Lilah.

Tyler zaśmiał się.

- Lilah, poznaj Danny'ego O'Hare. Lilah Austin - przedstawił ich sobie. - Nie słuchaj Danny'ego, lubi się rządzić. Wie, że jest moją prawą ręką i że nie poradziłbym sobie bez niego, więc wykorzystuje to do maksimum - wyjaśnił.

- Proszę mi wybaczyć, jeżeli panią uraziłem. Tyler jest moim przyjacielem. Znalazł mnie, gdy mając szesnaście lat, grzebałem w śmietnikach w poszukiwaniu czegoś do jedzenia. Zabrał mnie z ulicy, zaproponował świetnie płatną pracę pod warunkiem, że wrócę do szkoły. Od tej pory jesteśmy nierozłączni. Nigdy bym go nie zdradził. Chociaż... - dodał, spoglądając na Lilah

- Ta pani ma takie piękne oczy, Tyler. Chyba mógłbym cię dla niej zdradzić... Masz szczęście, że jestem żonaty.

Tyler uśmiechnął się szeroko.

- I to ma być lojalność! Poradzisz sobie beze mnie?
Danny skinął głową.

- Baw się dobrze, nie zostało już dzisiaj wiele do zrobienia. Naciesz się błękitem oczu panny Austin. Miło mi było panią poznać - zwrócił się do Lilah.

- Mów mi Lilah - poprosiła. - Przyjaciele Tylera są moimi przyjaciółmi.

- Nie bój się czasem z niego trochę pośmiać. Większość ludzi traktuje go z niezwykłą atencją. A wszystko przez te jego pieniądze i nieciekawą reputację.

Tyler zaśmiał się serdecznie.

- Danny chodzi wieczorami na kurs psychologii. Wszystkich znajomych traktuje jak króliki doświadczalne. Chodźmy stąd, zanim zaczniesz analizować każde twoje słowo i gest.

- I tak wiem, że mam rację. - Danny wzruszył ramionami.
- Bądź z nim szczerą, Lilah.

Spojrzała na niego poważnie, a następnie skinęła głową. Będzie o tym pamiętać. Pożegnali się i poszli do samochodu.

- Nie bądź taka smutna - szepnął Tyler. - Nie traktuj słów Danny'ego poważnie. Wygląda jak zabijaka, ale ma dobre serce. - Upewnił się, że Lilah wygodnie siedzi i zamknął za nią drzwi. - O czym myślisz? - zagadnął.

Spojrzała mu prosto w oczy.

- Myślę o tym, iż mimo że przyjeżdżałeś wielokrotnie do Sloane's Cove, nigdy tak naprawdę cię nie poznałam. Stworzyłam na swój użytek pewną wizję twojej osobowości, jak każda mała dziewczynka zakochana w przystojnym, młodym chłopcu.

Zaśmiał się.

- Nie przejmuj się, niewiele straciłaś. Zimy spędzałem w Baltimore, lata tutaj. Podróżowałem między jednym rodzicem a drugim, uczyłem się, zacząłem pracę, poszedłem w ślady

ojca, biorąc ślub i rozwodząc się chwilę później. Potem postanowiłem zająć się tym, co robię najlepiej - powiedział, wskazując na rozległy budynek, wokół którego krzatali się robotnicy.

- Nie brzmi to zbyt wesoło.

- Lilah, nikt ci nie powiedział? Całe moje życie było jednym wielkim pasmem rozkoszy.

Wyjechali na drogę, a Lilah wciąż nie mogła zapomnieć słów Danny'ego. Znała reputację Tylera, wiele słyszała o jego licznych romansach, ale wiedziała też, że kochał swoją pracę, pasjonował się historią i był niezwykle sympatycznym i troskliwym mężczyzną. I zabójczo przystojnym.

- Coś cię martwi - zauważył Tyler.

Pokręciła głową, chociaż oboje bardzo dobrze wiedzieli, że miał rację.

- Staram się zachowywać, jakbym codziennie była wożona takim autem - zmieniła temat, wskazując na srebrne maserati.

- Pasujesz do tego samochodu. Z rozwianymi włosami wyglądasz na szaloną, w dobrym tego słowa znaczeniu.

- Taka jestem - zażartowała. - I niebezpieczna. Nie wiedziałeś?

- Wiem, wiem. Jak chyba każdy mężczyzna w mieście. Słuchaj, czy ten Avery jest w porządku?

- Tak!

Tyler uniósł brew.

- Skąd wiesz? W obecności takiej pięknej kobiety każdy mężczyzna staje się nieobliczalny.

Lilah zarumieniła się.

- Dziękuję, Tyler.

- Za co?

- Nie licząc moich braci, jesteś jedynym człowiekiem, który uważa, że mogłabym doprowadzić mężczyznę do szaleństwa.

- Przecież Avery nie oszalał. Prawdopodobnie zawsze uważał cię za atrakcyjną, ale dopiero gdy poczuł na plecach oddech konkurencji, postanowił podjąć odpowiednie kroki.

- Nie wierzysz, że ktoś może się zmienić?

- Pies, nawet gdy przestanie szczekać, nadal pozostaje psem. - Lilah pomyślała, że zabrzmiało to jak ostrzeżenie.

- Masz rację, Avery jest wciąż tym samym miłym człowiekiem. - W jej głosie słychać było sympatię. Tyler nacisnął na hamulce i zjechał na pobocze.

- To mężczyzna. Mężczyzna zafascynowany twoją urodą. Jesteś piękną kobietą, Lilah, i dlatego musisz być ostrożna!

Spojrzała w zieloną głębię jego oczu.

- Czujesz się winny - zauważyła ze zdziwieniem.

- Gdy zaczynaliśmy, wydawało mi się, że postępuję słusznie. Nie podobało mi się zachowanie twoich braci, ale nie chcę też, by mężczyźni myśleli, że jesteś łatwa.

Lilah nie mogła powstrzymać uśmiechu. Delikatnie przykryła dłonią jego zaciśniętą na kierownicy rękę.

- Jestem dużą dziewczynką, Tyler - zapewniła go. - Wiem, kiedy powiedzieć „nie”. Poza tym Avery nigdy nie zrobiłby niczego wbrew mojej woli.

Patrzyli sobie prosto w oczy. Mijały sekundy. W końcu Tyler pokręcił głową.

- Nie podoba mi się to, ale nie mam prawa wtrącać się w twoje sprawy - powiedział i ruszył.

Dom Grega Bisby'ego był olbrzymią, zaniedbaną budowlą. Siwiejący mężczyzna powitał gości na olbrzymiej werandzie.

- Wejdźcie, proszę - powiedział z ciepłym uśmiechem. - Wszystko już przygotowałem.

Lilah od razu skorzystała z zaproszenia, jak gdyby wielokrotnie była tu gościem.

Ciężkie zasłony nie wpuszczały do wnętrza zbyt wiele światła.

- To po to, by chronić dokumenty, panie Westlake. - Starszy mężczyzna zdawał się czytać w myślach Tylera. - Są delikatne i jedyne w swoim rodzaju. Tak jak dzieci. Trzeba się z nimi troskliwie obchodzić.

- Widzę, że kocha pan historię - zagadnął Tyler. Greg Brisby bez wątpienia zasługiwał na najwyższy szacunek.

- To prawda, jestem zapalonym badaczem. Dlatego bez trudu znalazłem informacje o Sea Watch.

Podał im wypłowiały, niebieski pamiętnik, o trochę postrzępionych kartkach. W drugiej ręce trzymał stertę wycinków z gazet, kilka fotografii i oprawioną w skórę księgę parafialną.

- Spis narodzin i zgonów z pobliskiego kościoła, który zburzono przed kilkoma laty. Pewnie będziecie chcieli gdzieś usiąść - stwierdził i poprowadził ich do wiklinowych krzeseł przy oknie. Uchylił nieznacznie zieloną zasłonę.

Tyler uśmiechnął się.

- Chętnie oprawiłbym to i powiesił w mojej nowej restauracji.

Lilah zaśmiała się ironicznie.

- Nawet nie próbuj. Przekonasz się, że Greg potrafi bronić swoich skarbów jak lew. Możesz mi wierzyć, sama wielokrotnie próbowałam coś od niego wydobyć. Bezskutecznie.

- Może jeżeli będziesz grzeczna, zapiszę ci coś w testamencie - oznajmił staruszek. Spod przymrużonych powiek spoglądał na Tylera. Słyszał plotki o ich romansie i niezbyt mu się podobały. Lilah traktował jak córkę i nie chciał, by ktoś ją skrzywdził.

- Jest pan bardzo mądrym człowiekiem, panie Brisby - powiedział Tyler. - Dziękuję, że zgodził się pan ze mną spotkać.

- Czemu nie? Czasem udostępniam te materiały zainteresowanym, o ile obiecują, że będą ostrożni. Niektóre rzeczy łatwo uszkodzić.

- Tak, trzeba obchodzić się z nimi ostrożnie - zgodził się Tyler.

- Niektórzy mężczyźni nie powinni się wtrącać w nie swoje sprawy - oznajmiła Lilah, spoglądając na nich karcąco. Zrozumiała aluzję.

Tyler zaśmiał się, podczas gdy Greg poklepał go po plecach.

- Ona jest wspaniała - powiedział kolekcjoner staroci. - Niepotrzebnie tak się o nią martwię. Mała Lilah da sobie radę. Zostawię was samych, żebyście mogli w spokoju poczytać o Westlake'ach i ich posiadłości.

Godzinę później Lilah i Tyler wymienili się dokumentami. Gdy zaczął zapadać zmierzch, podnieśli wzrok znad papierów i spojrzeli na siebie, oszołomieni nabytą wiedzą o dziejach rodziny Westlake'ów.

- Widzę, że moi przodkowie w niczym nie ustępowali obecnemu pokoleniu. - Tyler uśmiechnął się gorzko. - Moja prababka zostawiła męża i wyjechała do Karoliny Południowej, by ponownie wyjść za mąż. Mój pradziadek miał trzy żony i niezliczoną liczbę kochanek.

- I świetnie prosperujące przedsiębiorstwo skutnicze. Nic dziwnego, że masz taki talent do prac ręcznych.

Tyler wzruszył ramionami. Znał historię rodzinnego biznesu, był też świadom licznych rozwodów i skandali, ale przeczytanie o tym wszystkim w czyimś pamiętniku sprawiło, że rodzinna historia nabrała rumieńców.

- Wiesz coś o starych łódkach?

- Troszeczkę. - Jej oczy błyszczały tajemniczo.
- Nigdy nie próbowałem odrestaurować starego jachtu. To mogłoby być całkiem interesujące.

- Jesteśmy w Maine, z pewnością znajdziesz tu wiele łódek. To takie... romantyczne, nie sądzisz? Historia twojej rodziny zatoczyłaby pełne koło.

Uśmiechnął się.

- Pomyślę o tym. Gdy tylko uporam się z remontem Sea Watch.

- Sea Watch będzie piękne, jestem tego pewna. Powiesz na ścianie opowieść o dziadku, który osobiście przywiózł olbrzymi zegar aż ze Szwajcarii? Myślisz, że udałoby ci się go znaleźć? Greg mówił mi, że brakuje większości oryginalnych mebli.

- Mam ten zegar w Nowym Jorku - oznajmił i z radością spostrzegł, jak rozświetlają się jej błękitne oczy.

- Chętnie bym go zobaczyła. - Lilah patrzyła w dal, rozmarzona. Wyglądała tak niewinnie, jakby nigdy nie zaznała bólu i cierpienia. Tyler znienawidziłby każdego, kto zasiałby ziarno smutku w jej sercu.

- Jak wspominasz lata spędzone w Sea Watch? - spytała, wpatrując się w pożółkłe zdjęcie. Prababka Tylera poprosiła fotografa, by uwiecznił wystrój wnętrza.

- To było piękne miejsce. Bardzo ciche - powiedział.

- Moi bracia i siostry są owocami związków ojca z innymi kobietami. Przyjeżdżałem tu tylko z matką. Uwielbiała ten dom, bo był symbolem bogactwa. Co roku pierwszego dnia oprowadzała mnie po wszystkich pokojach, przypominając o obowiązkach, które mnie czekają w przyszłości...

- Czy... - Lilah zawahała się. Pokręciła głową.

- Pytaj - dodał jej odwagi Tyler.

- Nie mam prawa. Nie powinnam wtykać nosa w nie swoje sprawy...

- Sam zdecyduję, czy chcę odpowiedzieć na twoje pytanie, czy nie.

- Czy ożeniłeś się z poczucia obowiązku? - spytała. Uśmiechnął się gorzko.

- Wprost przeciwnie. Skłóciłem się z rodziną, poślubiając Julie, która była serdeczna i niewinna, ale nie miała odpowiedniego pochodzenia. Nie minął rok, a poszedłem w ślady przodków: pochłonęła mnie praca. Żeniąc się z Julie, chciałem udowodnić mojej rodzinie, że jestem inny, ale powtórzyłem tylko błędy mojego ojca i dziada. Na szczęście Julie wyszła ponownie za mąż i dobrze jej się wiedzie. Zasługuje na to.

- Ludzką rzeczą jest błądzić, Tyler. Kochałeś ją?

- Bardzo ją lubiłem - powiedział. - Ale to nie wystarczało.

- Chętnie dowiem się więcej o kolekcji kap i narzut twojej babki. - Lilah zmieniła temat. - Wyczytałam o niej w pamiętniku.

- Zastanawiam się, czy możemy skłonić Avery'ego do odpowiedniego zachowania. - Tyler myślał o czymś zupełnie innym.

Lilah poczuła się nieswojo.

- Zaprosił mnie na lunch.

- Ależ wiem, żeby pomówić o interesach, sama mi to powiedziałaś.

Widział, że jest speszona.

- No cóż, to cały Avery. Praca jest jego pasją.

Tyler zbyt wiele wiedział o mężczyznach, którzy stawiali karierę na pierwszym miejscu. Czy nie ostrzegał jej przed nimi? Avery nie zasługiwał na jego Lilah!

- Musimy nauczyć go pewnych rzeczy - oświadczył.

- Nie sędzę, żeby to był...

- Ale ja tak. I wiem, w jaki sposób pokazać Avery'emu, jak należy traktować piękną kobietę. Jutrzejszej nocy ty i ja...

Uniosła dłoń w geście protestu.

- Już ci mówiłam, że zrobiłeś dla mnie aż za dużo, Tyler. Jesteśmy kwita.

Powoli pokręcił głową.

- Jeszcze niczego nie dokonałem. Ty natomiast bardzo mi pomogłaś - powiedział, wskazując na dokumenty, które udostępnił mu Greg. - Normalnie zajęłoby mi to kilka miesięcy.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Pozwól mi działać, Lilah.

- Nie powinieneś się przejmować Averym. To po prostu przyjaciel, sympatyczny mężczyzna, i tyle.

- Mówiłaś, że właśnie kogoś takiego szukasz.

- Bo tak jest.

- W takim razie cieszę się. - Wziął ją za rękę i pomógł wstać. - Jeżeli nie pozwolisz mi wypełnić mojej części umowy, będę zmuszony opróżniać kosze na śmieci.

- Albo obcinać stare gałęzie, zamiatać ulice, przesadzać róże.

- Będę spokojniejszy, jeżeli pozwolisz mi się zaprosić jutro na kolację.

- Widzę, że nie mam wyboru - zauważyła. - Nie chciałabym utrudniać ci życia i przyczynić się do twojej przegranej. A zatem, zgoda.

Pożegnali się z Gregiem i właśnie wsiadali do samochodu, gdy Lilah zapytała Tylera:

- Co właściwie zamierzasz pokazać Avery'emu? Tyler objął ją w talii i delikatnie pocałował w szyję.

- Pokażemy mu, jak traktować kobietę. Zakochany mężczyzna nie zaprasza kobiety swoich marzeń na lunch, by rozmawiać o bankowości!

Lilah westchnęła głęboko.

- A co takiego robi mężczyzna podczas spotkania z kobietą swoich marzeń?

Zaśmiał się.

- Zobaczysz. To będzie lekcja numer dwa. Przekonamy się, czy Avery na ciebie zasługuje.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gdy Tyler pomógł jej wsiąść na luksusowy jacht przeznaczony dla dziesięciorga gości i tyluż członków załogi, Lilah poczuła, że drży z podniecenia. Po raz kolejny uświadomiła sobie, że ona i Tyler pochodzą z dwóch różnych światów.

Była nieśmiałą dziewczynką z małego miasteczka, a on pewnym siebie potomkiem sławnej rodziny, dziedzicem rodowego nazwiska, spadkobiercą fortuny. Kobiety szalały za nim, kilka z nich spacerowało właśnie po nadbrzeżu, posyłając Lilah wściekłe spojrzenia. Może wiedziały, że wkrótce przyjdzie kolej na którąś z nich.

Czy powinna się wycofać?

Spojrzała w zielone oczy Tylera. Nikt inny nie patrzył na nią, jak gdyby jednym gestem czy słowem mogła spełnić wszystkie jego marzenia.

Pewnie setki kobiet widziały już to spojrzenie, pomyślała. Ale i tak się uśmiechnęła. Po co martwić się na zapas? Taka przygoda może się już nigdy więcej nie powtórzyć.

- Gotowa? - spytał.

Skinęła głową.

- Po co to wszystko? - Wskazała na jacht.

- To tło, które ma nas wprowadzić w romantyczny nastrój. Będzie wspaniale.

W to nie wątpiła. Morska bryza, delikatne kołysanie pokładu, półmrok, przystojny mężczyzna patrzący na nią z pożądaniem... Zaczynało jej się kręcić w głowie.

- Pięknie dzisiaj wyglądasz - powiedział. Lilah wzięła głęboki oddech.

- Ty też pięknie wyglądasz. - Poczowała, że się czerwieni. - Nigdy nie byłam na takim jachcie - zmieniła temat. - A już na pewno nie na takim dużym. Dokąd popłyniemy?

Wziął ją za rękę i poprowadził na rufę, do nakrytego dla dwojga stolika. W srebrnych świecznikach paliły się dwie smukłe, białe świece. W wiklinowym koszyku czekała na nich butelka czerwonego wina, obok stały dwa kryształowe kieliszki.

- Zacumujemy na tyle blisko, żeby było nas widać z brzegu, ale na tyle daleko, by nikt nie mógł usłyszeć, o czym rozmawiamy.

Kilkaset metrów od brzegu rzucili kotwicę. W mgnieniu oka pojawiło się dwóch kelnerów. Nalali wino. Podali chrupiące pieczywo i wykwintne sałatki.

Tyler uniósł kieliszek.

- Wypijmy za twoje szczęście. Obyś osiągnęła to, czego pragniesz i na co zasługujesz.

Upiła łyk wina i spojrzała w lśniące oczy Tylera. Wokół robiło się coraz ciemniej.

- A ty czego pragniesz od życia? Uśmiechnął się.

- Ty i Danny macie ze sobą wiele wspólnego. On też zadaje mi wciąż to pytanie.

- I co mu odpowiadasz? Wzruszył ramionami.

- To, co wtedy mówię, niezbyt mu się podoba.

- Nie musi mi się podobać. Wystarczy, że będziesz ze mną szczery.

- Dobrze. Nie mam wygórowanych ambicji, jeżeli o to pytasz. Lubię swoją pracę i chcę ją dobrze wykonywać. Chcę zapewnić moim siostram i braciom solidną przyszłość. Chcę móc czasem popatrzeć na gwiazdy.

Spojrzała na ciemne niebo, na którym migotały pojedyncze brylanciki.

- Ich układ zmienia się w zależności od miejsca - powiedział. - Ale zawsze pozostają te same. Niezmiennie trwają na firmamencie.

- Tak, to krzepiące - zgodziła się z nim.

Nie chciał się jej zwierzać, jego sprawa. Rzeczy, których jej powiedział, były ważne, ale nie dotyczyły życia osobistego. Miała świadomość, że Tyler nie życzy sobie, by zaglądała w jego duszę i chociaż poczuła się nieco urażona, musiała uszanować jego wolę.

- A ty, co lubisz? - spytał. Spojrzała na wykrochmalony obrus.

- Książki. Historię. Rodzinę.

- Chcesz mieć dzieci?

- Oczywiście - odparła, ale po chwili zdała sobie sprawę, że dla niego nie jest to takie oczywiste. Tyler nie zamierzał zakładać rodziny. Uznał, że nie nadaje się do małżeństwa. Lubił swoje kawalerskie życie.

- Dobrze się zastanów, zanim zwiążesz się z jakimkolwiek mężczyzną, Lilah. Nie każdy będzie dobrym mężem i ojcem. Nawet jeżeli szczerze cię pokocha... Nie każdy się do tego nadaje.

- Myślę, że dosyć poważnie podchodzę do tej kwestii. Inaczej nie zmuszałabym cię do odgrywania tej komedii.

Uśmiechnął się zalotnie.

- A co takiego robimy?

- Jemy?

Zaśmiali się obydwój, bo żadne z nich nawet nie wzięło do ręki widelca.

- Musimy coś zjeść ~ stwierdziła Lilah. - Inaczej twój kucharz poczuje się urażony i pomyśli, że nam nie smakowało.

- Paul zrozumie, nieraz jadł kolację z piękną kobietą i wie, jak to jest.

- Jego też spotkałeś na ulicy?

Wzruszył ramionami, jak gdyby nie chciał odpowiadać na to pytanie. Nie zamierzał zdradzać niczych osobistych tajemnic.

- Może rzeczywiście coś zjemy... - zgodził się. - Publiczność na brzegu pewnie umiera z ciekawości, o czym tak zawzięcie dyskutujemy.

Jedli, rozmawiali, śmiali się. Nagie zagrała muzyka i Tyler wziął Lilah w ramiona.

- Nie tańczę najlepiej - szepnęła.

- Nie musisz. Matka nalegała, bym posiadał tę sztukę. Jestem królem parkietu.

- W jaki sposób sprawiasz, że kobiety czują się bezpieczne w twoich ramionach? - Lilah zarumieniła się.

Tyler zaśmiał się i zbliżył usta do jej ucha. Czuła na szyi jego ciepły oddech.

- Będę trzymać cię na tyle blisko, byś nie mogła się potknąć - szepnął, przyciągając ją do siebie i pokazując, co miał na myśli. - Ale jednocześnie dostatecznie daleko, by zachować granice przyzwoitości. Zresztą, po co ja to mówię? To nie lekcja tańca. Spójrz, jaką mamy widownię - powiedział, ruchem brody wskazując na zgromadzony na wybrzeżu tłumek gapiów.

Lilah wzięła głęboki oddech. Wiedziała, że to tylko na pokaz, ale mimo to zamknęła oczy. Starła się nie myśleć o tym, jak cudownie byłoby tańczyć z Tylerem co noc, być jego ukochaną. Po co marzyć, skoro nieustannie podkreślał, że nie zamierza się z nikim wiązać? Spędzał z nią wieczór jedynie dlatego, że starał się jej pomóc, tak jak pomógł Danny'emu i Paulowi. Otwierając oczy, musiałaby pogodzić się z rzeczywistością, a nie miała na to najmniejszej ochoty. Dlatego z zamkniętymi oczyma pozwoliła mu się prowadzić po pokładzie, szczęśliwa i oszołomiona.

Gdy ucichła muzyka, powoli wypuścił ją z ramion.

- Dziękuję - powiedział. Czyżby jego głos drżał? Zastanawiała się, o czym myślał, gdy trzymał ją tak blisko

siebie. Może o kobiecie, z którą kiedyś tańczył? O tej, którą poślubił i którą unieszczęśliwił?

Lilah nieoczekiwanie zaśmiała się.

Tyler spojrział na nią pytająco.

- O co chodzi?

- Ty mi dziękujesz? Mam dwie lewe nogi, a przed chwilą szybowałam w przestworzach. Dziękuję, panie Westlake. Dzisiejszy wieczór pełen jest nowych doświadczeń. To mój pierwszy taniec, podczas którego nie musiałam liczyć kroków, żeby się nie pomylić...

- Nie przesadzaj, nie mogło być tak źle. Zmarszczyła brwi.

- Łamałam kości większym mężczyznom niż ty - oświadczyła groźnie.

Zabrzmiało to głośniejsz, niż zamierzała i z przerażeniem stwierdziła, że zgromadzeni na molo ludzie musieli ją słyszeć. Tyler przyłożył palec do jej ust i objął ją ramieniem.

- Teraz wszyscy myślą, że zrobiłem coś niewłaściwego i że zamierzasz mnie za to ukarać. W jaki sposób udowodnimy im, że są w błędzie?

- Nie chciałam, żeby ktokolwiek źle o tobie myślał, dlatego... - urwała i spontanicznie zarzuciła Tylerowi ręce na szyję i pocałowała go w usta.

Raz. Potem znowu.

Tyler wziął ją na ręce i nie przerywając pocałunku, przeniósł na drewnianą ławeczkę.

- Potrzebujemy więcej czasu - szepnął.

- Opowiedz mi o gwiazdach - poprosiła.

Skinął głową. Zdjął kurtkę i przykrył nią jej nagie ramiona.

- To Herkules - powiedział, wskazując dłonią na jasną konstelację. - Wojownik i myśliwy. Ma na co polować na nocnym niebie. To gwiazdozbiór Lwa, dalej Smoka i Raka.

- Czy łowy myśliwego zakończą się sukcesem? - spytała cicho.

- Tak, zawsze zdobywa to, czego pragnie.

Tak jak Tyler, dodała w myślach. Mógł mieć każdą kobietę, której zapragnął. Ale ta wybrana przez niego musiała się pogodzić z myślą, że będzie trwać u jego boku przez kilka dni czy tygodni, nie dłużej.

- Ale daliście wczoraj przedstawienie! Cała się spociłam, oglądając wasze poczynania - powiedziała Alma.

Czy naprawdę pocałowała wczoraj Tylera Westlake'a? Musiała stracić rozum i zdrowy rozsądek! Co takiego sobie myślała? W ogóle nie myślała! Po prostu posłuchała głosu serca.

- Alma, chyba nie stałaś wieczorem na molo i nie podglądałaś nas?

- Oczywiście, że stałam! Wsiadasz na jacht z załogą złożoną z samych mężczyzn i ze słynnym z podbojów playboyem, a potem dziwisz się, że martwię się o ciebie? Zresztą nie tylko ja was obserwowałam. Prawie każdy pojawił się chociażby na chwilę... Wiesz, jest lato, nic się nie dzieje, w telewizji pokazują jedynie powtórki seriali.

Lilah nie mogła powstrzymać uśmiechu.

- W takim wypadku, cieszę się, że mogłam dostarczyć rozrywki mieszkańcom Sloane's Cove.

- Tego bym nie powiedziała, nie wszystkim się podobało. Twoi bracia już mieli zamiar wezwać straż przybrzeżną. A kilka kobiet wyglądało, jakby zjadły na obiad kilo gwoździ. Powinnaś na siebie uważać.

- Bo co? - spytała Lilah.

- Fajnie było? Lilah uśmiechnęła się.

- Było... - Przez chwilę zapomniała o księgarni i tłumie klientów, zatraciła się we wspomnieniu wspólnego tańca, ust Tylera na swojej szyi, gdy odprowadzał ją do domu. Ale kiedy

uniosła głowę i zobaczyła kilkanaście zaciekawionych osób czekających na rewelacje z minionej nocy, zdała sobie sprawę, że było to zbyt intymne przeżycie, by miała się nim dzielić z niemal całym miastem.

- To był bardzo przyjemny wieczór - oświadczyła, powodując wybuch śmiechu u Almy.

- Bardzo przyjemny może być nocny spacer z psem - stwierdziła Alma. - Albo oglądanie ulubionego programu w telewizji... Jednak skoro pieszczoty Tylera Westlake'a nie robią na tobie większego wrażenia, może facet nie potrafi się do tego zabrać...

Lilah poczuła, że musi bronić Tylera.

- Zapewniam cię, że wie, jak się do tego zabrać - oznajmiła.

W księgarni zapanowała cisza pełna podniecenia. Długonoga brunetka spojrzała na Lilah z wściekłością i wybiegła ze sklepu, trzaskając drzwiami. Ładna blondynka odrzuciła do tyłu włosy i także skierowała się w stronę wyjścia.

- Na twoim miejscu uważałabym, do kogo odwracam się plecami - poradziła jej Alma. - Szkoda, że nie mogę zostać dłużej, ale muszę wrócić do sklepu, zanim sprzedawczyni powyjada wszystkie jagody.

Gdy Alma wyszła, Lilah poczuła się, jakby była naga.

Wszyscy gapili się na nią: obcy ludzie i sąsiedzi, których znała od dziecka. Nie wiedziała, co zrobić i powiedzieć, żeby trochę się uspokoić i rozładować atmosferę.

Oddychaj głęboko, rozkazała samej sobie. Weź się w garść. Myśl o książkach, o niczym więcej. To twoja księgarnia, twój dom, twoje królestwo.

Wysiliła się na uśmiech. Ruszyła w stronę nowego klienta, który wyglądał, jakby potrzebował pomocy, ale powstrzymał ją dźwięk męskiego głosu.

- Lilah? - Głos Darryla nie był głośniejszy od szeptu. Mężczyzna zarumienił się, gdy spojrzała na niego.

Lilah uśmiechnęła się ciepło. Zbyt dobrze wiedziała, jakie męki przeżywa jej nieśmiały znajomy.

- Szukasz czegoś, Darryl?

Powoli skinął głową, a chwilę potem sam sobie zaprzeczył.

- Nie. Niekoniecznie. Czy mógłbym z tobą chwilę porozmawiać?

- Oczywiście. - Spojrzała na niego pytająco. Nachylił się bliżej.

- Czy mógłbym porozmawiać z tobą na osobności? - wyszeptał.

Zamarła.

Ktoś upuścił torbę.

Darryl wyglądał na załamane, jakby przed chwilą zrobił coś strasznego i zdawał sobie z tego sprawę.

- Oczywiście, że tak - zgodziła się Lilah. - Może pójdziemy na zaplecze. - Zaprowadziła go do pomieszczenia na tyłach sklepu. To tutaj Tyler pocałował ją po raz pierwszy.

Darryl musiał jakoś zapanować nad nerwami i zebrać się na odwagę, bo wyrzucił z siebie jednym tchem:

- Czy poszłabyś ze mną w piątek do kina? Zrozumiem, jeżeli odmówisz.

Lilah nie wiedziała, co odpowiedzieć. Patrzyła na tego spokojnego, nieśmiałego mężczyznę, którego znała całe życie i zastanawiała się, ile kosztowała go ta rozmowa. Był dobrym człowiekiem. Właśnie tego typu mężczyznę powinna się zainteresować. Ale...

Powinna natychmiast przestać myśleć o Tylerze. Był wspaniałym mężczyzną, ale zupełnie nieosiągalnym. Niczym gwiazda filmowa. Nudził się w nadmorskim kurorcie i dlatego

postanowił zainteresować się losami właścicielki miejscowej księgarni. Nic więcej.

- Przepraszam... Więc nie chcesz ze mną pójść do kina. Nie ma sprawy. - Darryl skierował się w stronę drzwi.

Czy nie był dokładnie takim typem mężczyzny, o jakim zawsze marzyła?

- Ależ skąd! Z chęcią spotkam się z tobą w piątek - oznajmiła, gdy Darryl otworzył drzwi.

Odwrócił się i spojrzał na nią, jak gdyby oszalała. Potem skinął głową.

- To wspaniale! Przyjadę po ciebie o siódmej. W piątek - powtórzył.

I wyszedł. Usłyszała dzwonek u drzwi, gdy opuścił księgarnię. W sklepie zaszumiało, jakby wleciało do środka stado os. Lilah uniosła wysoko głowę i wyszła do swoich klientów. Nie podda się! Wzięła głęboki oddech, by się uspokoić.

- Świetnie, Darryl zabiera mnie do kina. Wszyscy słyszeli? Czy teraz możemy powrócić do codziennych spraw?

Jej oświadczenie wywołało salwę śmiechu i gromkie brawa.

- Wspaniały pomysł, Lilah - potwierdziła pani Seaver. - Szczególnie, że spotkanie kółka czytelniczego miało się zacząć piętnaście minut temu. To miłe, że tylu mężczyzn jest tobą zainteresowanych, ale proszę, nie zapominajmy o książkach!

Jaka szkoda, że to nie takie proste. Lilah nie była pewna, jak zareaguje Tyler. Czy będzie szczęśliwy? Czy uzna, że osiągnęli swój cel? Jeżeli tak, nie będzie już miała pretekstu, by się z nim widywać. Na samą myśl o tym poczuła się nieswojo.

- Zacznijmy - zdecydowała. Poczekała, aż wszystkie panie usadowią się na krzesłach i zaczęła czytać.

Pozwoli, by magia słów zawładnęła nią bez reszty.
Zapomni o Tylerze i o rodzącym się w jej sercu uczuciu.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Tyler otworzył drzwi księgarni i przez chwilę zastanawiał się, co takiego się wydarzyło. Sklep wydawał się pusty. Żadnych klientów, oświadczających się mężczyźni czy szelestu przerzucanych kartek.

Zamiast tego dobiegi go ciepły głos Lilah siedzącej pośród grona zasłuchanych kobiet. Spojrzała na niego. Przez trzy sekundy ich oczy zdawały się przekazywać sobie wzajemne powitanie. Potem uśmiechnęła się i nieznacznie skinęła głową.

- Lilah? Co będzie dalej? - spytała jedna z kobiet.

- Nie wolno ci teraz przerywać, nie w takim ciekawym miejscu! - poparła koleżankę starsza kobieta, po czym zwróciła się do Tylera: - Panie Westlake, proszę do nas dołączyć. Lilah prowadzi właśnie spotkanie naszego kółka czytelniczego.

Lilah uniosła zaniepokojone spojrzenie.

- Nie, nie sądzę... Tyler, niedługo skończę. Naprawdę, tylko... - zaczęła się tłumaczyć.

Uśmiechnął się niepewnie.

- Kiedy ja chętnie posłucham. Nigdy w czymś takim nie uczestniczyłem.

Lilah nie pozostało nic innego jak kontynuować czytanie.

Wziął krzesło i dołączył do półkola kobiet.

- Jest niesamowita - szepnęła jedna z nich.

- Ciii... - uciszyła ją inna. - Lilah czyta.

„Wiatr owiewał suknię Dahlii wokół kostek. Uwielbiała dotyk jedwabiu na nagim ciele. To była jej pierwsza suknia. Jej pierwszy bal. Po raz pierwszy pozwoli mężczyźnie wziąć się w ramiona, podczas gdy muzyka zawładnie ich duszami. Zamierzała rozkoszować się każdą chwilą nadchodzącego wieczoru.”

Książka opowiadała o pierwszej miłości. Gdy bohaterka powieści została porzucona, głos Lilah pobrzmiwał echem

utajonych łez. Tyler pochylił się naprzód, zafascynowany magią tej chwili.

Nie mógł oderwać wzroku od szczupłego ciała Lilah. Jej cudowny głos rozpałał jego zmysły i nagle zapragnął, by ta chwila trwała wiecznie.

Lilah szeptem odczytała ostatnie słowa rozdziału i zamarła w bezruchu. Siedząca obok Tylera kobieta westchnęła i spojrzała na niego, by zobaczyć jego reakcję.

- Lilah - powiedział pieszczotliwie. - Podnieś główkę, kochanie.

Siedząca obok kobieta poklepała go po ramieniu.

- Nie przejmuj się, mój drogi. Za chwilę powróci do świata żywych. Lilah bardzo się wczuwa w każdą historię. Oczywiście, mogłybyśmy same przeczytać tę książkę, ale to nie byłoby to samo. Nikt nie potrafi tak jak Lilah oddać emocji bohaterów, ale wiele ją to kosztuje. Kiedy czyta, identyfikuje się z postaciami z książki.

Tyler też to zauważył, ale to nie oznaczało, że przestał się niepokoić. Podniósł się i zrobił krok w jej kierunku, ale wtem Lilah uniosła głowę i uśmiechnęła się do niego.

- Już jestem - oznajmiła pogodnie. - Przepraszam, ale staram się jak najlepiej interpretować tekst.

Pokręcił głową z podziwem.

- Mogłabyś występować na scenie. Zyskałabyś sławę i pieniądze.

Popatrzyła na niego, jak gdyby zaproponował coś nieprzyzwoitego.

- Nie, to nie dla mnie. Wystarcza mi to, co mam. Mała grupka przyjaciół i dobra książka - powiedziała, gładząc delikatnie papierową okładkę. - Tak naprawdę liczy się tylko fabuła.

Miał ochotę zaprzeczyć, ale był pewien, że Lilah i tak obstawałaby przy swoim. Na pozór wydawała się być słodka i niewinna, ale wiedział, że potrafi być uparta.

Lubiła też przygody. To dlatego pocałowała go minionej nocy. Wspomnienie delikatnego dotyku jej miękkich ust nie pozwalało mu powrócić do równowagi duchowej. Równie silnie oddziaływał na niego głos Lilah. Tyler jęknął cicho. Takie zachowanie nie było w jego stylu!

- Jak ci minął poranek, kochanie? - spytał, wywołując tym samym pomruk zdziwienia wśród zebranych kobiet.

- Zaraz się dowie! - usłyszał czyjś stłumiony szept. Chciał zapytać wprost, o co chodzi, ale wiedział, że

Lilah sama mu wszystko wyjaśni. Później. Nie tutaj.

- Pójdiesz ze mną na lunch? - spytał, wyciągając w jej stronę rękę.

Lilah wpatrywała się przez chwilę w jego dłoń, jakby bojąc się dotyku. Po chwili buńczucznie uniosła brodę.

- Oczywiście, mogę robić, co chcę i z kim chcę - oświadczyła. Tyler miał wrażenie, że jej słowa skierowane są głównie do zebranych kobiet. - Natalie? - zwróciła się do asystentki.

- Nie ma sprawy, baw się dobrze. - Dziewczyna uśmiechnęła się do swojej pracodawczyni.

Lilah wsunęła dłoń w rękę Tylera i wspólnie opuścili księgarnię. Tyler bał się, że gdy poruszy choćby palcem, zniknie magiczne mrowienie, które czuł, dotykając jej miękkiej skóry.

- Miałaś spokojny poranek? - spytał nonszalancko. Zaśmiała się ironicznie.

- Czyżbyś wyczuł, że atmosfera wokół mnie wyraźnie zgęstniała?

- Twoi bracia?

- Nie, chociaż oni też się pewnie niedługo pokażą. Najpierw szeptano o tym, co wczoraj robiliśmy. Wszyscy zastanawiali się, gdzie błędziły twoje dłonie, gdy oglądaliśmy gwiazdy. Oczywiście, klienci myśleli, że nic nie słyszę.

- Oczywiście. - Przysunął się bliżej. - Dzień dobry, Lilah - powiedział, całując ją w ucho.

Z wrażenia wciągnęła głęboko powietrze. Potem spojrzała na niego zawstydzona.

- Chyba powinnam ci powiedzieć, że już nie musisz tego robić.

- Nie?

- Umówiłam się w piątek na randkę - oznajmiła.

Nie, nie poczuł rozczarowania. Zalała go fala bólu i wściekłości, z trudem łapał oddech.

- Z Averym? - zdołał z siebie wydusić. Miał nadzieję, że jego słowa zabrzmiały zachęcająco i przyjaźnie. Nie wolno mu było ujawniać prawdziwych uczuć. Avery mógł jej ofiarować to, o czym marzyła.

- Nie. Darryl zaprosił mnie do kina.

- Ach tak... - wymamrotał. Kino. Brzmiało niegroźnie. Nawet nudno. Do kina chodzili wszyscy. Było tam ciemno, mężczyzna mógł usiąść blisko kobiety i objąć ją ramieniem, jeżeli tylko miał na to ochotę. - To miłe - powiedział, siląc się na uśmiech. - To dobry człowiek, prawda?

- Bardzo dobry - podkreśliła. - I... chyba jest dużo inteligentniejszy, niż myślałam.

Serce Tylera zawyło z bólu. Musiał ukryć przed nią swoje emocje. Nie ze względu na samego siebie, ale na nią. Musiał ją bronić przed samym sobą.

- Bardzo się cieszę, Lilah - powiedział. Ze względu na ciebie, dodał w myślach. Chciał, żeby była szczęśliwa, chociaż oznaczało to, że on będzie zły i smutny. Jego uczucia nie miały znaczenia. Nie mógł jej dać tego, czego pragnęła. -

Widzisz, aniołku, wszyscy po prostu czekali, aż pozwolisz im się do siebie zbliżyć.

Zatrzymała się i odwróciła w jego stronę, uśmiechając się niepewnie.

- Nigdy nie rozmawiałam o takich rzeczach z mężczyzną, który nie byłby ze mną spokrewniony - stwierdziła. Przyjrzała się ich splecionym dłoniom. - Szkoda, że nie poznaliśmy się lepiej, gdy byliśmy młodszy.

Całe szczęście! Gdyby poznał ją jako młody chłopak, zapragnąłby jej całym sercem. A matka miała rację, mówiąc, że nie powinien zadawać się z miejscowymi. Jego rodzina zniszczyłaby Lilah. Ale...

- Będzie wspaniale, gdy już znajdziesz to, czego szukałaś przez te wszystkie lata - szepnął. - Zjemy lunch? Może gdzieś z widokiem na ocean?

Skinęła głową.

- Z przyjemnością. Będziesz mi mógł opowiedzieć, jak postępują prace w Sea Watch.

Uśmiechnął się.

- A ty opowiesz mi o tym wspaniałym mężczyźnie. Lilah uniosła brwi.

- Czy zamierzasz po wysłuchaniu mnie odegrać rolę jednego z braci?

- Lilah. - Za każdym razem, gdy wymawiał jej imię, brzmiało ono jak pieszczota. - Dbam tylko o własne interesy. Jeżeli przegram nasz zakład, będę musiał przez tydzień zbierać śmieci w centrum miasta.

W pewnym sensie mówił prawdę. Dbął o własne interesy. Wiedział, że zależy mu na szczęściu Lilah. Pragnął z całego serca, żeby znalazła odpowiedniego mężczyznę.

Lilah nie mogła się doczekać spotkania z Tylerem. Przez ostatnie dwa dni przejrzała mnóstwo starych książek w poszukiwaniu informacji na temat Sea Watch i znalazła kilka

interesujących rzeczy. Tak bardzo chciała się nimi podzielić z Tylerem!

Z trudem przetrwała dzień pracy. Natalie kilka razy spytała, czy Lilah dobrze się czuje i czy nie wypila zbyt dużo kawy. Ale teraz Lilah była już w drodze na budowę.

Tyler nie zadzwonił do niej tego dnia ani nie przyszedł do księgarni. Przypomniało się jej, że jako czternastolatka przesiadywała całymi dniami na schodach przed domem, czekając, aż Tyler będzie przechodził obok. Niemal nigdy się to nie zdarzało, a gdy wreszcie się pojawiał, była tak speszona, że nie potrafiła wydusić z siebie ani słowa. Mimo to wciąż na niego czekała.

Teraz zmieniła strategię... Zamiast na niego czekać... robiła z siebie idiotkę!

- Wcale nie! - powiedziała sama do siebie. - Tyler poprosił mnie, bym mu pomogła, to wszystko. Jestem już za stara na to, by żyć marzeniami. Tyler i ja należymy do dwóch różnych światów, mamy inne cele i pragnienia. Poza tym idę dzisiaj do kina z Darrylem.

Przez całą drogę musiała przekonywać samą siebie, że nie robi nic niewłaściwego. Wielokrotnie miała ochotę zawrócić do domu. Gdy podjechała pod remontowaną rezydencję, zobaczyła, że niedawna ruina powoli przekształca się w reprezentacyjną posesję. A przecież prace trwały zaledwie kilka tygodni...

- Ojej - szepnęła, wysiadając z samochodu. Wszędzie kręcili się robotnicy. Stolarze. Hydraulicy.

Otworzyła drzwi i weszła do środka. Poczowała zapach farby i świeżego drewna. Promienie słoneczne wpadały do jasnego salonu, w którym właśnie kładziono tapetę w kremowo - błękitne kwiaty.

Chciała zawołać Tylera po imieniu, ale w ostatniej chwili powstrzymała się. Była tutaj tylko gościem, nikim więcej.

- Przepraszam bardzo - zwróciła się do najbliższego robotnika. - Czy wie pan, gdzie mogę znaleźć pana Westlake'a?

Mężczyzna uśmiechnął się zalotnie.

- Tylera? - spytał.

Gdy skinęła, krzyknął na cały głos.

- Hej, Tyler, przysłała do ciebie nie lada piękność. Porozmawiasz z nią, czy ja mam to zrobić? - Mrugnął do Lilah.

Usłyszała czyjś śmiech i chwilę później zobaczyła zbiegającego po schodach Tylera.

- Trzymaj się z dala od mojej kobiety, Roger, bo inaczej będę cię musiał wyrzucić z pracy!

Nim Lilah mogła wyrazić swoje oburzenie, robotnik zaśmiał się serdecznie.

- Proszę się nim nie przejmować, panienko. To taki nasz stary dowcip. Kobiety na całym świecie dzielą się na dwie grupy: Tylera i moje, w zależności od tego, który z nas pierwszy ma zaszczyt poznać damę. To na pamiątkę naszego spotkania. Miałem szesnaście lat i próbowałem obronić starszą o dwadzieścia lat kobietę przed bandą chuliganów. Wmawiałem tej hołocie, że ona jest „moją kobietą”. Tyler stanął po mojej stronie i przyłączył się do bójki. Znalazł kobiecie miejsce w ośrodku pomocy społecznej, a mnie zawiózł do szpitala. Łobuzy trochę mnie poturbowały i byłem w nie najlepszym stanie. Rozumie panienka, że nie chciałem jej obrazić?

Lilah nie mogła się nie roześmiać.

- Nie słuchaj go, skarbie, bredzi głupoty. - Tyler uśmiechnął się do swojego podwładnego. - Nie zatrudniłbym go, gdyby nie fakt, że jest niekwestionowanym mistrzem dłuta. Lilah Austin, poznaj Rogera Quinlana.

Mężczyzna podał jej rękę.

- A więc to pani jest słynną Lilah Austin. Słyszałem, że łamie pani serce każdego mężczyzny, który zajrzy do pani księgami.

Nie ulegało wątpliwości, że Roger lubił żartować, ale Lilah była pewna, że jego opowieść o tym, jak poznał Tylera, była prawdziwa.

- Miło mi pana poznać, panie Quinlan. Chociaż muszę panu wyznać, że ostatnimi czasy nie zламаłam ani jednego serca. Po prostu sprzedaję książki... A teraz przyszedłam opowiedzieć Tylerowi o czymś, co wyczytałam w jednej z nich.

Mężczyzna położył dłoń na sercu.

- Ależ myli się pani. Złamała pani moje serce. Po raz kolejny przegrałem z zielonymi oczyma Tylera.

Tyler podszedł i stanął obok niższego przyjaciela i poklepał go po plecach.

- Zaraz się rozplączę, Roger - zażartował. - Przykro mi, ale muszę porwać Lilah. Jest moja i tylko moja! Chodź, skarbie - zwrócił się do niej.

Lilah podała dłoń Tylerowi. Uśmiechnęła się ciepło i pozwoliła poprowadzić do maleńkiej pracowni na drugim piętrze.

Przysunął krzesło i ruchem ręki poprosił, by usiadła. Lilah rozejrzała się po pokoju. Był jasny i przytulny. Pośrodku stało eleganckie mahoniowe biurko.

- W jaki sposób udało ci się zrobić tak wiele w tak krótkim czasie? - spytała.

Wzruszył ramionami.

- Czynniki ludzkie. Zatrudniam całe rzesze robotników. Poza tym mam w tej dziedzinie pewne doświadczenie. Wszystko da się załatwić, trzeba tylko wiedzieć, jak się do tego zabrać. Mam nadzieję, że już niedługo skończymy remont.

Patrzył jej prosto w oczy, ale jego spojrzenie wydawało się być wyprane z wszelkich emocji.

- Jest jakieś inne miejsce, gdzie wolałbyś w tej chwili być? - Żałowała, że to powiedziała, ale było już za późno.

Tyler przysunął się bliżej, a następnie zrobił krok do tyłu. W końcu uśmiechnął się nieznacznie,

- Jestem to po prostu winien mojemu bratu. Jemu i jego żonie bardzo zależy na tym, by wprowadzić się tu jak najszybciej.

- Oczywiście. Masz zadanie do wykonania i im prędy skończysz, tym lepiej. - Jej głos nie był głośniejszy od szeptu.

- Przyniosłam ci coś, co powinno cię zainteresować. - Wstała i wyjęła z torebki niewielką, czerwoną książkę.

Wziął ją i przeczytał fragment, który zaznaczyła.

- Gdzie udało ci się to znaleźć? - spytał, nie ukrywając podziwu.

Tym razem to Lilah wzruszyła skromnie ramionami.

- Kolekcjonuję stare pamiętniki. Ten należał do kobiety, której dane było gościć Westlake'ów. Omal nie oszalała ze zdenerwowania. Twoja rodzina już wtedy należała do elity Sloane's Cove.

- Więc poświęciła trzy tygodnie na rozważania, który z ulubionych tortów mojej prababki powinna podać? Kokosowy, orzechowy czy czekoladowy... Jestem ciekaw, który wybrała.

- Czekoladowy. Twoja prababka uznała, że deser był „zjadliwy”, co uznano za komplement. Pomyślałam, że może zechcesz oprawić fragmenty pamiętnika, dlatego go przyniosłam.

- Jesteś prawdziwym skarbem, Lilah, wiesz? Ale nie mogę przyjąć tak cennego prezentu.

Sapnęła gniewnie.

- Chyba nie zamierzasz mnie obrazić, proponując zapłatę! Przecież wiesz, że nie mogłabym przyjąć od ciebie pieniędzy. Nie po tym, jak poświęciłeś mnóstwo wolnego czasu, by pomóc mi znaleźć odpowiedniego kandydata na męża.

Głośno wciągnął powietrze.

- Myślałem, że pomagam ci pozbyć się nadmiaru mężczyzn... - zażartował.

- Chcę, żebyś zatrzymał ten pamiętnik. - Była nieustępliwa. - I to też, jeżeli ci się spodoba. - Wyjęła z papierowej teczki kremową kartkę, na której wykaligrafowany był staromodnym pismem przepis na tort czekoladowy.

- Co to?

Lilah zarumieniła się.

- Poprosiłam siostrę, żeby podała mi przepis na jakiś pyszny tort czekoladowy. Helena jest świetną kucharką. Pomyślałam, że byłoby to dobre uzupełnienie pamiętnika. A ponieważ nie będziemy się już często widywać - zawiesiła głos. - Przecież wywiązałeś się już ze swojej części umowy. Pomyślałam, że dam ci to teraz. I dziękuję jeszcze raz za twoją pomoc.

Całym sercem pragnęła go pocałować, ale wiedziała, że nie ma do tego prawa. Skoncentrowała się więc na papierowej teczce.

- Lilah. - Jego głos pieścił jej zmysły. Tyler nachylił się nad jej twarzą, zielone oczy migotały tajemniczo. Delikatnie musnął wargami jej usta. Poczowała falę gorąca, jakby rozpałił jej duszę i ciało.

- Dziękuję - wyszeptał i pocałował ją raz jeszcze. - Znam reputację twojej siostry, jest wyśmienitą kucharką. To jest cudowne - powiedział, wskazując na przepis. - Tak jak i ty, Lilah - dodał.

Nagle Tyler odsunął się.

- Dziękuję - powtórzył raz jeszcze.

Przez chwilę myślała, że dziękuje jej za pocałunek, ale szybko zdała sobie sprawę, że to niemożliwe. Tyler całował się z setkami kobiet. Zapewne to one były mu wdzięczne, a nie na odwrót.

- Chyba... chyba powinnam już pójść - powiedziała, próbując ukryć zmieszanie.

- Ach tak, dzisiaj piątek. Twoja wielka randka - przypomniał sobie. - W co się ubierzesz? - spytał.

Jeszcze nie zdecydowała. Właściwie niewiele myślała o spotkaniu z Darrylem. Czuła się z tego powodu odrobinę winna, ponieważ przez cały tydzień jej myśli skupione były wokół Tylera.

Pokręciła głową.

- W jakieś ubranie?

- Świetny pomysł - stwierdził ironicznie. - Przyjadę do ciebie o szóstej. Pomogę ci podjąć decyzję. Znam się na ciuchach.

Potem pocałował ją raz jeszcze, pogładził wierzchem dłoni jej policzek, obrócił Lilah i skierował w stronę schodów. Dopiero gdy zamknął za nią drzwi samochodu, zdała sobie sprawę z powagi sytuacji.

Szła wieczorem na randkę, a Tyler Westlake zamierzał przyjechać do niej i pomóc, by się odpowiednio ubrała! Coś było nie tak.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Gdy Lilah wyszła tego wieczoru ze swojej sypialni, Tylerowi z wrażenia aż zakręciło się w głowie. Wybrała blad różową sukienkę, złociste włosy w jedwabistych falach opadały na ramiona. Była niezwykle piękna, zbyt piękna dla jakiegokolwiek mężczyzny, nawet tak „przyzwoitego” jak Darryl.

- Jak wyglądam? - spytała niepewnie, poprawiając pasek płóciennej sukienki. Wąska spódnica kończyła się trochę poniżej kolana, akcentując zgrabną linię nóg. Delikatny róż idealnie współgrał z jasn ą cer ą Lilah.

Tyler skinął z uznaniem.

- Wspaniale - oznajmił. - Jesteś śliczna. Tylko jedna mała zmiana...

Spojrzała na niego poważnie, a on poczuł, jak robi mu się ciepło na sercu.

- Nie chodzi o ciebie - powiedział cicho. - Zróbmy tylko to.

Zapiął górny guzik sukienki, przy samym kołnierzyku. Przesunął palcem po jej karminowych ustach, chcąc zetrzeć z nich tę odrobinę szminki, która sprawiała, że z trudem opanowywał się przed pocałowaniem Lilah.

Uniosła pytająco brew.

- Darryl naprawdę się na mnie nie rzuci. Nie masz się o co martwić.

- Jeżeli spróbuje, zginie jeszcze przed świtem.

Zaśmiała się i Tyler zrozumiał, iż potraktowała jego groźbę jako żart. Może faktycznie tak było. Chociaż jeżeli Darryl spróbuje dotknąć jego Lilah, on sprzymierzy się z braćmi Austin i dopilnuje, by zatriumfowała sprawiedliwość.

Stojąc tak, spróbował spojrzeć na nią oczyma mężczyzny, który umówił się z nią na pierwszą randkę. Jej usta rozchyłały się zapraszająco, a oczy błyszczały tajemniczo. Gdyby był

Darrylem, dołożyłby wszelkich starań, by te oczy zapłonęły namiętnością.

Tyler westchnął głęboko i nieporadnie przeczesał włosy. Lilah wyglądała na zmieszaną, jak gdyby domyślała się, co mu chodzi po głowie. Czy nachylił się zbyt blisko? Zbyt długo spoglądał na jej usta? Czyżby zachowywał się jak uczeń, który nigdy wcześniej nie całował kobiety?

- Powinienem już pójść - stwierdził, ale nie ruszył się z miejsca.

Spojrzała na niego i skinęła głową.

- Darryl jest trochę nieśmiały. Mógłby poczuć się nieswojo, gdyby zobaczył cię w moim mieszkaniu.

Tyler wysilił się na uśmiech.

- Baw się dobrze, kochanie - szepnął, zamykając za sobą drzwi.

Półtorej godziny później zdał sobie sprawę, że od dziesięciu minut wpatruje się w ten sam akapit tekstu. Jego myśli nie koncentrowały się na historii stanu Maine. Nie mógł przestać myśleć o Lilah i Darrylu i ciemnej sali kinowej... Miał nadzieję, że Darryl zachowuje się przyzwoicie i trzyma ręce przy sobie...

- Opanuj się, Westlake. Nie jesteś za nią odpowiedzialny - powiedział sam do siebie, ale po chwili spojrział ponownie na zegarek. W końcu odłożył książkę, zszedł na dół i wszedł do samochodu.

Wiedział, że Lilah się to nie spodoba, ale nie miał innego wyboru. Pojechał pod jej dom. Zatrzymał się po drugiej stronie ulicy i czekał. I czekał.

Cholera! Film skończył się ponad pół godziny temu, a po nich ani śladu. Czyżby... nie chciał nawet o tym myśleć.

W końcu, dziesięć minut później, usłyszał odgłos nadjeżdżającego samochodu. Darryl zatrzymał auto pod domem Lilah. Minęło kilka sekund. Potem drzwi otworzyły

się i Lilah wysiadła. Pomachała swojemu towarzyszowi, po czym weszła na werandę.

Tyler poczuł wściekłość. Stała na schodach, wokół panowała ciemność, a ten facet nawet nie poczekał, aż Lilah znajdzie klucze i wejdzie do środka. Po prostu odjechał.

- To świnią, skarbie - szepnął Tyler. - Nawet nie odprowadził cię do drzwi.

Zaczekał w zaparkowanym samochodzie, dopóki Lilah nie wejdzie do środka. Odjechał, dopiero gdy zapaliła światło w salonie. Odetchnął z ulgą, chociaż miał wrażenie, że jego kłopoty dopiero się zaczynają. Mężczyzna nie mógł tak po prostu powiedzieć kobiecie, z kim nie powinna się umawiać.

Jadąc ulicą, Tyler minął samochód Billa Austina. Brat Lilah spojrzał na niego i uśmiechnął się nieznacznie. Przyłapał go na szpiegowaniu swojej siostry, a to oznaczało, że Tyler, pomimo głoszonych poglądów, był równie nadopiekuńczy, jak bracia Austin. Co ciekawe, Tyler nawet nie czuł się zakłopotany.

Ta kobieta sprawiała, że mężczyźni zaczęli robić rzeczy, o których przedtem nawet im się nie śniło. Jutro porozmawia z nią o Darrylu. Obiecał Lilah, że pomoże jej znaleźć kandydata na męża, a Darryl nie był odpowiednim mężczyzną.

- Pomyślałby kto, że zbliża się Gwiazdka - mruknęła Lilah, chowając się na zapleczu przed tłumem, który szturmował jej księgarnię. Od rana przychodzili ludzie, przyglądali się jej ciekawie, uśmiechając się tajemniczo, jak gdyby czekając na szczegóły wczorajszej randki.

Darryl okazał się miłym towarzyszem. Wieczór minął przyjemnie, ale nie wydarzyło się nic ekscytującego. Po prostu była z sympatycznym mężczyzną na dobrym filmie. Patrzyła na Darryla i zastanawiała się, dlaczego jej serce nie bije

mocniej, ale potem zrozumiała, że jest naiwna. Takie rzeczy zdarzają się jedynie w książkach.

Chociaż nie, bo przecież udało jej się spotkać mężczyznę, przy którym traciła głowę. Ale dla niej był nieosiągalny.

Musiała zająć się klientami. To oni są najważniejsi, za kilka tygodni nadal tu będą, przynajmniej taką miała nadzieję, podczas gdy Tyler już niedługo zniknie z jej życia. To wśród mężczyzn takich jak Darryl powinna poszukać partnera.

Lilah wzięła głęboki oddech i wróciła do klientów.

- Lilah, kotku, masz tu kilka niezłych rzeczy - zauważył Joe Rollins, wskazując na historię haremu. - Myślę, że powinniśmy się kiedyś spotkać i pogadać o książkach. Co ty na to?

Uśmiechnęła się niepewnie, mijając go.

- Lilah, w sprawie lunchu. Powinniśmy się spotkać i porozmawiać o stanie twoich finansów - zagadnął ją Avery. - Znam takie ciche miejsce w Ellsworth. - Wyjął kalendarz i przerzucił kartki w poszukiwaniu dogodnego terminu. - Co powiesz na przyszły czwartek?

Śmieszyło ją, że traktuje ich randkę jak spotkanie służbowe. Ale Avery był sympatycznym człowiekiem i zapracowanym biznesmenem. Kolejny odpowiedni kandydat na męża...

Lilah odetchnęła głęboko.

- Bardzo chętnie, Avery.

Długonoga blondynka mrugnęła do Avery'ego, co sprawiło, że zarumienił się i opuścił kalendarz. Kobieta nachyliła się w stronę Lilah.

- Kochana, nie wiesz może, czy Tyler planuje się dzisiaj pokazać w mieście?

Lilah poczuła, że tłum gapiów przesunął się w ich stronę, nie chcąc stracić ani słowa z tej rozmowy.

- Przykro mi, nie wiem, czy Tyler zamierza się tu dzisiaj pokazać - poinformowała kobietę, która uśmiechnęła się z wyższością.

- Tak tylko pytałam, poszukam go gdzie indziej. Mój urlop kończy się niedługo, więc mam niewiele czasu... Trzeba dorwać się do tych jego namiętnych ust, póki jest okazja.

Niewątpliwie miała rację. Może Tyler zniknie teraz z jej życia, gdy pojawili się w nim inni mężczyźni. Tak powinno być, tak się umówili, więc dlaczego pragnęła, by stało się inaczej?

Ponieważ w niczym nie różniła się od innych kobiet.

- Lilah? - zwrócił się do niej Phil Eddison, który pracował w izbie handlowej.

Spojrzała na niego.

- Dzień dobry. W czym mogę ci pomóc, Phil?

Uśmiechnął się.

- Wyglądasz na zalataną. Nie ma się czemu dziwić, wywołałaś nie lada burzę. Zbyt wielu mężczyzn?

Nie do końca, pomyślała.

- Nie możesz ich winić - kontynuował. - Zawsze wydawałaś się wszystkim bardzo nieprzystępna, twoja uroda onieśmiela. I nagle okazało się, że jesteś człowiekiem z krwi i kości, tak jak my wszyscy.

Zamrugła ze zdziwienia. Phil ciągnął ją za warkocze, gdy miała osiem lat. Nauczył pierwszego przekleństwa i wpakował w niezłe tarapaty.

- Nie przejmuj się - powiedział, mrugając konspiracyjnie. - Poczekam, aż sytuacja trochę się uspokoi. Może znów nauczę cię kilku brzydkich słów. Znam jeszcze mnóstwo sztuczek, których Westlake ci nie pokazał.

Lilah otworzyła szeroko oczy. To był Phil Eddison. jej kolega z dzieciństwa.

- Wstydzilibyś się, Phil - skarciła go. - Jeżeli nie będziesz się grzecznie zachowywał, powiem twojej mamie, że to ty nauczyłeś mnie przeklinać, gdy byliśmy mali. Zabroni ci oglądać telewizję co najmniej przez miesiąc - zażartowała.

Zaśmiał się i wzruszył ramionami.

- Cóż, warto było spróbować szczęścia. Jesteś pewna, że nie chcesz ze mną trochę pobaraszkować?

Miał pecha. Wypowiedział te słowa, akurat gdy gwar w księgami ucichł. Tłum zamarł, wszyscy patrzyli na nich z nieukrywaną ciekawością i zarazem oburzeniem. Lilah usłyszała, jak otwierają się drzwi.

Tyler wkroczył w sam środek ciszy, za nim krok w krok podążała blondynka.

Jakaś brunetka ruszyła w ich stronę, mierząc drugą kobietę wzrokiem jadowitej żmiji.

- Tyler, akurat zdążyłeś na najlepsze. Ten uroczy pan - brunetka wskazała na Phila - właśnie poprosił twoją przyjaciółkę, by z nim pobaraszkowała w łóżku.

Tłum wydał okrzyk oburzenia. Phil zdusił śmiech. Lilah wywróciła oczyma. Blondynka i brunetka wciąż mierzyły się wzrokiem. Phil wydawał się bawić zaistniałą sytuacją, Tyler - wprost przeciwnie. Jego zielone oczy płonęły nienawiścią.

- Przepraszam cię bardzo, Natalie, ale będziesz musiała na jakiś czas zastąpić Lilah - powiedział. - Lilah, mam kilka pytań w kwestii domu. Tylko ty możesz mi pomóc.

Podał jej dłoń i poprowadził w stronę zaparkowanego przy chodniku samochodu. Pomógł jej wsiąść i zamknął za nią drzwi. Ale gdy chwilę później otworzył usta, podniosła rękę w geście protestu.

- Nie pouczaj mnie, jeżeli chodzi o Phila Eddisona. Nie miał nic złego na myśli. Taki po prostu jest. Jutro poprosi o to jakąś inną kobietę. Być może nawet dzisiaj. To nic nie znaczy. Jest zupełnie nieszkodliwy.

Tyler spojrzał na nią z ukosa.

- Czy to oznacza, że nie zamierzasz przystać na jego propozycję? - W jego głosie słychać było napięcie.

Tak bardzo chciała, by się do niej uśmiechnął!

Zastanawiała się, czy robi się podobna do innych kobiet, tych, które rezygnowały z odpoczynku, by uganiać się za Tylerem. Była ciekawa, czy zainteresowałby się nimi, gdyby nie był tak zajęty opiekowaniem się nią.

- Czy zamierzam baraszkować z Philem Eddisonem? - powtórzyła, jakby się zastanawiając. - Cóż, Tyler, Phil jest słodki, ale nie potrafi dotrzymać tajemnicy. Myślisz, że chciałabym, aby wszyscy w mieście dowiedzieli się o moim tatuażu na wewnętrznej stronie uda?

Tyler otworzył szeroko usta. Wyglądał na naprawdę zbulwersowanego.

- Masz tatuaż na wewnętrznej stronie uda?

Pokręciła przecząco głową i uśmiechnęła się.

- Nie, ale gdybym miała, Phil opowiedziałby o tym każdemu, kto chciałby słuchać. Dlatego myślę, że zrezygnuję z jego oferty.

- A gdyby zaproponował coś innego? Wyglądał na całkiem zainteresowanego.

- Znam go od zawsze.

- Ale teraz zobaczył cię w nowym świetle.

Skinęła głową.

- Będę musiała o tym pomyśleć. Phil jest bardzo słodki. Gdy dorośnie, na pewno uszczęśliwi jakąś kobietę. Poza tym nie boję się go, jest moim przyjacielem. Tyler westchnął.

- Zaufaj mi, Lilah. Znam takich mężczyzn. Sam jestem jednym z nich. To nie jest facet dla ciebie. Mam wrażenie, że nasz plan nie wypalił.

Znieruchomiała.

- Żałujesz, że mi pomogłeś? - Żałujesz, że spędzałeś ze mną czas? - dodała w myślach.

- Gdybym ci pomógł, nie żałowałbym tego, ale mam wrażenie, że tylko ci zaszkodziłem... Lilah, popełniłem w życiu wiele błędów. Nie potrafię żyć w stałym związku, moja żona często mi to powtarzała i miała rację. Nie znam się na porywach serca.

- Mnie nie skrzywdziłeś.

- Darryl nie odprowadził cię nawet do drzwi! Otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia. Tyler głośno wypuścił powietrze.

- Ktoś musiał dopilnować, byś bezpiecznie wróciła do domu.

Uśmiechnęła się szeroko.

- Darryl nie zrobił nic złego.

- Oczekiwałem, że zachowa się jak dżentelmen.

- Tak też się stało.

- Dżentelmen odprowadza kobietę do drzwi. - Tyle razy słyszał te słowa z ust matki.

- To Sloane's Cove. Co takiego mogło się wydarzyć? - spytała.

Dotknął palcem jej zmysłowych warg.

- Jesteś bardzo niewinna, Lilah.

- Nie, po prostu jestem realistką - sprostowała.

- Czy zamierzasz się z nim jeszcze spotkać? - Jego pytanie zabrzmiało ostrzej, niż zamierzał.

- Raczej nie, jesteśmy tylko przyjaciółmi, natomiast umówiłam się z Averym.

- Doradcą finansowym?

- Tak, znalazł dla mnie chwilkę czasu i zabiera mnie na lunch.

- Zaslugujesz na więcej. Westchnęła.

- Nie martw się, Tyler. Avery to...

- Wiem, wiem... Avery to dobry człowiek. Ale nie dostatecznie dobry. Stać cię na kogoś o wiele lepszego.

Zaśmiała się. Zawsze uważała siebie za marzycielkę, ale wyglądało na to, że Tyler jest jeszcze większym idealistą. Jej wystarczyłby dobry, spokojny mężczyzna, który by ją pokochał. Na razie nie czuła nic do Darryla, Avery'ego czy Phila, ale kto wie, być może kiedyś...

- Rozumiesz? Żaden z nich nie zasługuje na nią! - Tyler zakończył swoją przemowę i napotkał wzrok kobiety, która wyglądała niemal identycznie jak Lilah. a jednocześnie tak bardzo się od niej różniła.

- To całkiem zabawne usłyszeć tę samą historię z ust dziesięciu różnych osób - stwierdziła Helena. - Nie jesteś pierwszym, który mi opowiada o tym, co wydarzyło się w księgarni.

- Nie chcę, żeby Lilah związała się z nieodpowiednim mężczyzną - oznajmił Tyler, podchodząc do okna. Odwrócił się i spojrzał na Helenę.

Uśmiechnęła się do niego.

- Co?

- Nic. To po prostu... interesujące. Takie słowa w ustach mężczyzny uważanego powszechnie za playboya. ..

- Nikt inni nie wie lepiej ode mnie, jacy okrutni potrafią być mężczyźni - powiedział z pasją. - Pomożesz mi? - spytał po chwili. - Powiedziałem jej, że ani Phil, ani Avery nie są dla niej dość dobrzy. Lilah jednak twierdzi, że zna ich od dawna i nie zamierza...

- Bo tak jest.

- Lilah nie kłamie. Jest szczerą i stanowczo zbyt ufna i naiwna. Mogłaby mieć każdego mężczyznę, ale to musi być ktoś odpowiedni. Pomożesz mi? Porozmawiasz z nią?

- Mogłabym to zrobić - przyznała cicho. - Ale nie obiecuję sobie zbyt wiele. Lilah i ja jesteśmy sobie bliskie. .. ale, jako

bliźniaczki, musiałyśmy silnie bronić naszej indywidualności i niezależności, by nie być traktowane jak jedna osoba. Lilah wydaje się być uległa i rzeczywiście łatwo ją skrzywdzić, ale jest też bardzo uparta, chociaż ludzie tego nie dostrzegają. Nie podejmuje pochopnych decyzji, ale gdy już się na coś zdecyduje, nie sposób wybić jej tego z głowy. Jeżeli uznała, że ci mężczyźni zasługują na jej uwagę, nic, co powiesz lub zrobisz, nie wpłynie na zmianę jej postanowień.

- Mogłaby powalczyć o coś więcej - przekonywał.

- Może nie wie, co masz na myśli. To małe miasto, wszyscy znają się od kołyski aż po grób. Jeżeli chcesz, by znalazła odpowiedniego mężczyznę, może powinieneś jej pokazać, jak taki mężczyzna się zachowuje.

- Ostatnim razem, gdy udawałem kogoś, kim nie jestem, rozpętaliśmy z Lilah prawdziwą aferę.

- Ja jestem po twojej stronie. Chcę dla niej jak najlepiej.

- Nie pozwolę, by ktokolwiek skrzywdził Lilah! - oświadczył.

- Miło mi to słyszeć. Co zamierzasz zrobić? Wyprostował energicznie ramiona.

- Dołożę wszelkich starań, by pokazać Lilah, czego powinna szukać w mężczyźnie. Na jakiś czas przeobrażę się w księcia z bajki - powiedział stanowczym głosem.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Lilah ledwo zdążyła wrócić do domu, gdy zadzwoni! dzwonek do drzwi. Ze zdziwieniem spostrzegła, że na werandzie stoi Tyler. Trzymał w rękach bukiet herbacianych róż. Uśmiechał się promiennie i przyjaźnie.

Lilah zaczęła się zastanawiać, co takiego się wydarzyło; wiedziała, że coś jest nie tak. Gdy Tyler patrzył na kobietę, słowo „przyjaźń” nie było pierwszą rzeczą, która przychodziła na myśl. Jego zielone oczy potrafiły wyrażać rozbawienie, zaciekawienie, troskę, czasami wściekłość, ale każda kobieta musiała dostrzec, że w duszy tego mężczyzny drzemie namiętność.

- Myślałem, że może zechcesz pójść ze mną dzisiaj na kolację... Oczywiście, jeżeli nie masz nic innego w planach - zaproponował, wręczając jej z galanterią kwiaty. - Byłby to dla mnie zaszczyt.

Zarumieniła się, spoglądając na niego nieśmiało spod woalki rzęs. Stał uśmiechnięty, z lekko uniesioną brwią, czekając na jej odpowiedź.

Wzięła z jego rąk bukiet.

- Dziękuję. Chętnie.

- Pomyślałem, że nie będziesz miała nic przeciwko temu, jeżeli poproszę cię, żebyś mi trochę poczytała. Masz niezwykle kojący głos - powiedział. - Nie mogę o nim zapomnieć.

- Tyler. - Spojrzała na niego z powątpiewaniem. - Czy na pewno dobrze się czujesz? - Zaniepokojona przyłożyła mu rękę do czoła.

- Nie wolno mi prawić ci komplementów? - spytał.

- Oczywiście, że wolno, ale sama nie wiem... Jest w tobie dziś coś dziwnego...

- Może po prostu zamierzam przez jakiś czas rozkoszować się naszą przyjaźnią. Ostatnimi dniami byliśmy obydwój bardzo zajęci.

Skinęła głową.

- Masz rację. Poczekaj chwilkę, pójdę się przebrać. Dotknął jej dłoni.

- Nie, proszę... Pięknie wyglądasz.

Podał jej ramię. Był to szarmancki gest, o którym czytała w setkach książek, ale którego sama nigdy nie doświadczyła. Zapewne Tyler zachowywał się tak przy wszystkich kobietach, ale, o dziwo, nie potrafiła sobie przypomnieć, czy wcześniej kiedykolwiek podał jej ramię. Chyba nie, zazwyczaj trzymali się za ręce. Czasem obejmował ją w talii. Ale wtedy byli dwójką aktorów odgrywających spektakl. Teraz mają to już za sobą, są jedynie przyjaciółmi.

- Pójdę po jakąś książkę - oświadczyła, ale on wyjął z kieszeni marynarki niewielki tom. Lilah nie pozostało nic innego, jak przyjąć oferowane jej ramię. No, dobrze Będą jedli i czytali. Przynajmniej miło spędzi czas i trochę się odpręży.

Dwie godziny później śmiała się z tych rozważań. Nie była w stanie się rozluźnić. Tyler zachowywał się bez zarzutu: żadnych mrocznych, namiętnych spojrzeń, żadnych pieszczot. Jego usta pozostawały w bezpiecznej odległości.

Lilah była zrozpaczona.

- Proszę, przeczytaj jeszcze tylko jeden akapit - poprosił ją. - Potem pozwolę ci chwilkę odpocząć. Nawet nie wiesz, jaką przyjemność sprawia mi słuchanie twojego głosu.

Siedział w fotelu wygodnie oparty i bawił się kieliszkiem. Patrząc na niego, oczyma wyobraźni widziała tamten moment, gdy scalał jej usta z jej ust.

Lilah wzięła głęboki oddech.

- Kwiaty na polu zazdrościły jej urody - zaczęła. - Choć mieniły się wszystkimi kolorami tęczy. Piękne, tak, piękne

były, ale nie piękniejsze od niej. - Nagle urwała i zmarszczyła czoło. - Jesteś pewien, że to twoja ulubiona książka?

Tyler wyprostował się.

- Dlaczego pytasz? - Po raz pierwszy wyglądał na nieco zmieszanego, przyjacielski uśmiech ustąpił miejsca zaciekawieniu.

- Jak zapewne wiesz, większość czasu spędzam wśród książek. Nauczyłam się dopasowywać osobowość klientów do rodzaju lektury. Znam osoby, które byłyby zachwycone tego typu książką, ale nie wydaje mi się, byś do nich należał.

Uśmiechnął się szerzej.

- A co proponowałabyś dla mnie? Wykaż się swoim doświadczeniem, moja droga. - W jego głosie pojawiła się dawna zalotność.

- Dla ciebie? - spytała, - Z całą pewnością książki historyczne. Jeżeli chodzi o fikcję, to poleciłabym powieść przygodową, ale raczej tę lżejszą, z elementami humorystycznymi.

Ruchem głowy potwierdził jej domysły.

- Masz rację. Widzę, że dobrze znasz swoich klientów, Lilah. Wybrałem tę książkę, ponieważ wydawało mi się, że będzie stanowiła odpowiednią oprawę dla ciepłego brzmienia twojego głosu. Nie chciałem cię urazić. Nigdy bym tego nie zrobił, zbytnio cię szanuję.

- Ja także ciebie szanuję - powiedziała, uśmiechając się. - Czy usłyszałeś kiedyś te słowa z ust kobiety?

Zaśmiał się z ironicznego tonu jej wypowiedzi.

- Nigdy. A teraz, gdy już to ustaliliśmy, odwiozę cię do domu. Ostatnimi dniami ciężko pracowałaś, zasługujesz na odpoczynek.

Poczuła się zawiedziona, ale nie zaprotestowała. Pojawił się nieoczekiwanie, z kwiatami oraz książką, zaproponował,

że zabierze ją na kolację. Powinna być mu wdzięczna. Ale nie potrafiła, choć bardzo się starała.

Co z tego, skoro całym sercem pragnęła jedynie przycisnąć swoje wargi do jego zmysłowych ust. Czy gdyby się na to odważyła, byłby zaskoczony?

Ale to nie byłoby fair. Gra skończona. Przez kilka dni pozwolono jej udawać nieokiełznaną i namiętą kobietę, ale teraz musiała powrócić do swej prawdziwej, nieciekawej osobowości.

Już niedługo poślubi miłego i spokojnego mężczyznę, który zapala do niej uczuciem, i rozpoczną wspólne życie. Będzie ono być może trochę nudne, pozbawione szaleństw, ale przynajmniej szczęśliwe. Obiecała sobie, że tak się stanie. Przecież o tym właśnie marzyła przez wszystkie te lata, czyż nie?

To było trudniejsze, niż się spodziewałem, pomyślał Tyler, gdy szykował się do spotkania z Lilah dwa dni później. Nie był przyzwyczajony do roli romantycznego amanta, a wcale nie pomagał mu fakt, że cicha i słodka Lilah Austin sprawiała, że chciał jedynie namiętnie pieścić jej ciało. Czuł się jak wulkan, który za chwilę wybuchnie. Udawanie spokoju i opanowania kosztowało go bardzo wiele wysiłku.

Dzisiejszego wieczoru zamierzał ją przekonać, by nie podejmowała pochopnej decyzji o zamążpójściu, dopóki nie zjawi się odpowiedni mężczyzna. Postanowił dołożyć wszelkich starań, by odegrany przez nich spektakl zakończył się sukcesem. Miał nadzieję, że mu się uda.

Jej randka z bankierem zbliżała się wielkimi krokami. Dzisiejszej nocy zamierzał pokazać Lilah i wszystkim mieszkańcom Sloane's Cove, czego piękna kobieta powinna oczekiwać od mężczyzny. Później będzie musiał, niestety, pomyśleć o rozstaniu. Jeżeli okaże się to konieczne, poprosi jednego ze swoich braci, by dokończył remont rodzinnej

rezydencji. Nigdy wcześniej tego nie robił, ale też nigdy wcześniej nie stracił głowy dla kobiety. Nadszedł czas, by powrócić do starych zwyczajów. Zmusi się, by zapomnieć o Lilah.

Sama myśl o tym, że Lilah poślubi innego mężczyznę, urodzi mu dzieci, zestarzeje się razem z nim, odbierała mu chęć do życia. Chociaż nie miało to najmniejszego znaczenia. Co z tego, że jej pragnął, skoro nie mógł jej mieć?

- A co, jeżeli Avery unie szczęśliwi ją? - szepnął. Tak się nie stanie. Nie, jeżeli zrobi to, co do niego należy. Nim wybije północ, Lilah będzie wiedziała, czego powinna oczekiwać od mężczyzny: szacunku, podziwu, adoracji i szczypty namiętności. Całe szczęście, że będzie musiał udawać tylko przez jeden wieczór. Jeszcze trochę i zniżyłby się do poziomu Phila Eddisona, który chciał zaciągnąć Lilah do łóżka.

Aż sapnął z wściekłości. Jak ten prymityw śmiał odezwać się w ten sposób do słodkiej, niewinnej Lilah?! Do jego Lilah!

Zaparkował samochód przed jej domem, wszedł po schodach na werandę i zapukał. Otworzyła mu drzwi ubrana w niebieską sukienkę. Śmiały dekolt przyciągnąłby wzrok każdego normalnego mężczyzny, ale Tyler ze wszystkich sił starał skoncentrować się na jej oczach. Sięgnął do kieszeni i wyjął z niej jedwabną chustę.

- Dobry wieczór, słoneczko - powiedział. - Czy jesteś gotowa na wieczór pełen niespodzianek?

Uśmiechnęła się nieśmiało.

- Skończyłeś remont domu?

- Nie o to chodzi. Lilah zmrużyła oczy.

- A może zatem znalazłeś inną historyczną budowlę, którą zamierzasz odrestaurować?

- Raczej nie.

- No więc na czym polega niespodzianka?

- Nic szczególnego. Po prostu wieczór z bajki, zaplanowany z myślą o tobie. - Wskazał na chustę. - Chciałem zaprosić na randkę Lilah Austin, wielbicielek literatury.

Jej twarz rozjaśnił radosny uśmiech.

- Tam jest coś napisane? - spytała z ciekawością, nachylając się bliżej.

- Nie, ale zamierzam posłużyć się magią - oznajmił.

- Widzisz - powiedział niskim głosem - doszedłem do wniosku, że jako właścicielka księgarni spędzasz wiele czasu na studiowaniu wyrazu twarzy innych ludzi. Przyglądasz się im, zastanawiasz się nad ich mimiką i dokładasz wszelkich starań, by spełnić ich marzenia. Dzisiaj pozwolisz sobie na chwilę odpoczynku, będziesz musiała zapomnieć o pracy, ponieważ dzisiejsza noc jest dla ciebie. Tylko dla ciebie. Jeżeli nie będziesz widziała mojej twarzy, będziesz musiała polegać na innych zmysłach.

- Poza tym, dodał w myślach, jeżeli nie będę widział twoich oczu, nie będę cię tak bardzo pożywał.

Podał jej chustę.

Lilah otworzyła szeroko usta.

- To trochę dziwny pomysł.

- Fakt, jest w nim element ryzyka - zgodził się z nią.

- Będziesz musiała mi zaufać.

Skinęła głową i zrobiła krok w jego stronę.

- Ufam ci - oznajmiła bez wahania. Zasłonił jej oczy jedwabną chustą,

- Dzisiejsza noc jest tylko dla ciebie - powtórzył, choć tak naprawdę robił to dla własnego dobra. Nie będzie łatwo...

Objął ją delikatnie i poprowadził w dół schodów do zaparkowanego przy krawężniku samochodu. Skierował auto w stronę Sea Watch. Czekał na nich stół, ustawiony pod koroną starego drzewa. Ocean leżał u ich stóp, za plecami

mieli porośnięte zielenią góry, ale Lilah nie mogła tego wszystkiego zobaczyć.

- Gdzie jesteśmy? - zagadnął ją. Uniosła twarz i głęboko odetchnęła.

- Jesteśmy blisko wody. Czuję w powietrzu zapach soli i bryzę znad oceanu. Słyszę fale uderzające o brzeg. - Uśmiechnęła się szerzej. - Mogłabym przysiąc, że słyszę też gdzieś w oddali odgłos młotka. Czy jesteśmy w posiadłości twojej matki?

Zaśmiała się.

- Jesteś niesamowita, Lilah. Rzeczywiście jesteśmy w Sea Watch, chociaż daleko od samego domu. Prawie nie słyszę stukania młotków, a przecież wiem, że robotnicy wciąż pracują.

- Dużo czasu spędzam na zapleczu księgarni i często muszę wyęczać słuch, by usłyszeć wchodzącego klienta. Poza tym mieszkam sama. Skrzypienie desek jest jedynym dźwiękiem, jaki słyszę w nocy.

Ale w tej chwili Lilah słyszała jedynie niespokojne bicie swego serca. Ogarnął ją niepokój. Dlaczego Tyler tak się zachowuje? Adorował ją przez całe lato, ale tak się przecież umówili. Teraz mężczyźni zapraszali ją na randki z własnej woli, a nie dlatego, że przysyłali ich jej bracia. Dopięła zatem swego. Tyler pomógł jej zrealizować wymarzony cel. Nie było powodu, dla którego musiałby ją nadal zabierać na wytworne kolacje. Zwłaszcza że mógł mieć każdą kobietę w miasteczku.

Sięgnęła, by zdjąć z oczu chustę.

- Jeszcze nie teraz, bardzo cię proszę - powiedział, a ona znieruchomiała.

Już niedługo Tyler wyjedzie, pomyślała Lilah, tak jak robił to od wielu lat. Pamiętała, co czuła, gdy po raz pierwszy go ujrzała. Muskularne ramiona i zabójczy uśmiech, sposób, w

jaki opiekował się matką, chociaż ta miała do niego wieczne pretensje. Pamiętała jego ogładę i... dojmującą samotność.

Nie powinna dłużej o tym myśleć. Tyler nie był samotny. Na każde skinienie mógł mieć dziesiątki kobiet. Odniósł w życiu sukces, był zadowolony. Poza tym podkochiwanie się w Tylerze musiało skończyć się nieszczęściem, a ona nie chciała mieć złamanego serca.

Zresztą, po cóż się dłużej oszukiwać. Już była zakochana w Tylerze. Ale przecież nie było jeszcze za późno na podjęcie rozumnej decyzji i wycofanie się z uczucia skazanego na niepowodzenie!

Poślubi kogoś z rodzinnych stron. On powróci do dawnych zwyczajów, do życia pełnego przygód, namiętności i burzliwych romansów.

- Co się stało? - spytał Tyler, zaniepokojony jej milczeniem, ale ona nie mogła mu powiedzieć prawdy. Czułby się winny. Już i tak miał poczucie winy w stosunku do żony. Nie, nie mogła pozwolić, by miał do siebie pretensje, że ją także wykorzystał. Bo tak nie było.

- Nic się nie stało. Po prostu... wdycham zapachy - dodała, siląc się na uśmiech. - Czy masz zamiar mnie nakarmić? Wydaje mi się, że czuję jakieś pyszności.

- Lilah, kochanie - powiedział. - Czy naprawdę sądzisz, że pozwoliłbym ci głodować? Nigdy. W końcu siedzę w biznesie restauracyjnym, a poza tym właśnie przyjechał nowy kucharz. Przygotuj się na wyjątkowe rarytasy. Usiądź wygodnie, moja droga panno Austin.

Lilah nie podobało się, że nazywa ją „panną Austin”, podczas gdy jeszcze kilka dni temu mówił do niej „kochanie” i „skarbie”, ale lepiej będzie nie snuć rozważań na ten temat.

Usłyszała, jak Tyler wstaje. Chwilę później nocną ciszę wypełniły ciche dźwięki muzyki, którym towarzyszyły szum

fal i krzyki mew. Usłyszała też trzask zapalniczki, poczuła zapach siarki, a chwilę później łagodna woń wanilii.

- Odpocznij - szepnął Tyler. - Miałaś ciężki tydzień. Musisz się zrelaksować. Twoje potrzeby są najważniejsze. Lilah.

Ciepły ton jego głosu wpływał na nią kojąco. Pragnęła, by przysunął się bliżej, ale Tyler chyba nie miał takiego zamiaru. Usłyszała ciche kroki i dyskretny brzęk porcelany, a po chwili poczuła woń bazylii i tymianku.

Tyler podziękował człowiekowi, który przyniósł jedzenie.

- Czy mogę cię nakarmić? - spytał, gdy zostali sami. Z wrażenia zaschło jej w gardle.

- Chyba... nie mam nic przeciwko temu. Zaśmiał się z jej niezdecydowania.

- Nie umiesz kłamać. Moja słodka Lilah, musisz mi zaufać.

Ufała mu, więc pozwoliła się nakarmić. Delikatnie dotknął jej ust widelcem, a ona rozchyliła wargi. Przez chwilę wydawało się jej, że Tyler mocniej wciągnął powietrze, ale najwyraźniej wyobraźnia splatała jej figla, bo jego głos brzmiał spokojnie.

Lilah rozkoszowała się smakiem jedzenia. Tyler karmił jej zmysły, ale... ani razu jej nie dotknął. Jak gdyby naumyślnie trzymał ręce z dala od niej. Traciła go, i była tym faktem zrozpaczona.

- Tyler?

- Tak?

- Czy niedługo wyjeżdżasz? Zapanowało milczenie.

- Tak... tak mi się wydaje - powiedział. - Dlaczego pytasz?

- Bo przez cały wieczór mam wrażenie, że się ze mną żegnasz.

- Chyba tak, choć nie to było moim zamiarem. Zostało nam jeszcze trochę czasu...

W oddali słyhać było jedynie szum fal. Poczwała na ramieniu dłoni Tylera. Pomógł jej wstać, ale zaraz po tym się odsunął.

- Chodź - powiedział, a ona podążyła za nim. Wdychali aromat róż.

- Ogród jest już chyba skończony! - wykrzyknęła podekscytowana.

- Prawie - przytaknął. Koniec remontu Sea Watch oznaczał koniec ich znajomości.

Pozwoliła, by odsłonił jej oczy. Na chwilę zachodzące słońce oślepiło ją, ale zamrugwała i za moment świat odzyskała ostre kontury. Lilah rozejrzała się wkoło. Podziwiała piękno pokrytych zielenią gór, urodę oceanu, przepych otaczających ją różnobarwnych kwiatów i... mężczyznę u jej boku.

Tyler nie patrzył w jej stronę. Miała wrażenie, że specjalnie unika jej wzroku. Zdawał się być skoncentrowany na usuwaniu kolców z czerwonej róży, którą zerwał z rosnącego nieopodal krzaka.

Uśmiechając się smutno, skłonił się nisko i delikatnie wpiął kwiat w jej włosy.

- Wybierzemy się na przejażdżkę, maleńka - zaproponował, a Lilah dostrzegła jadącą w ich stronę bryczkę. Lśniący powóz ciągnięty przez białego konia. Woźnica zatrzymał się i czekał. Jak w bajce o Kopciuszku.

Tyler podał jej rękę i Lilah natychmiast poczuła się bezpieczna."

- Dokąd pojedziemy?

Spojrzał na nią i uśmiechnął się, ale jego oczy wciąż były zachmurzone: instynktownie wyczuwała, że coś przed nią ukrywa.

- Do miasta. Obiecuję, że odwiozę cię do domu, zanim nasza karetka zamieni się w dynię, a woźnica w szczura.

Pomógł jej wsiąść i usiadł obok, cały czas bacząc na to, by zachowana została między nimi odpowiednia odległość. Pojechali w stronę Sloane's Cove.

Lilah patrzyła na złociste pola i zastanawiała się nad tym, w ile miejsc chciałaby zabrać Tylera. Wspaniale byłoby pojechać z nim do Bar Harbor podczas odpływu, kiedy można suchą nogą przejść od końca ulicy Nadbrzeżnej do wyspy. Pragnęła wspólnie z nim podziwiać urodę świata, ale wiedziała, że nie jest to im pisane.

Zwróciła się w stronę Tylera. Był wspaniałym towarzyszem. Prosił, by opowiadała mu o każdej mijanej budowli. Słuchał jej opowieści, jak gdyby chciał każde słowo zapamiętać do końca życia.

Mimo to Lilah czuła się niepewnie. Ta noc była inna od poprzednich. Tego wieczoru nie było namiętnych spojrzeń, czułych słów, dotyku. Tyler trzymał się swojej strony powozu i wyglądało na to, że nie zamierza przysunąć się bliżej. Gdy wjechali do miasteczka, uśmiechnął się do niej.

- Tu jest niezwykle pięknie - zauważył. - To dobrze, że mieszkasz w cudownym otoczeniu. Tak jak Sloane's Cove, jesteś przez większość czasu piękna i spokojna, lecz czasem stajesz się dzika i nieobliczalna. Mam nadzieję, że inni to dostrzegli, Lilah. Jesteś cicha, przyglądasz się ludziom i zastanawiasz się nad ich zachowaniem. Jesteś wyrozumiała dla innych, dlatego zasługujesz, by traktowano cię jak królową.

- Naprawdę? - spytała żartobliwie.

- Tak - potwierdził. Nie spuszczał z niej wzroku, a ona wpatrywała się w to jego tajemnicze, zielone spojrzenie, ale żadne z nich nie przysunęło się bliżej.

Nagle zrozumiała.

Odkąd Tyler pojawił się w księgarni, jej bracia dokładali wszelkich starań, by trzymać go jak najdalej od swojej młodszej siostrzyczki. Mogłaby zapytać, czy rozmawiał niedawno z którymś z jej rodzeństwa, ale czy odpowiedziałby szczerze? Lubił roztaczać nad nią opiekę. Z całą pewnością nie pozwoliłby sobie na słowo krytyki pod adresem jej rodziny.

Nic nie powiedziała, choć nie mogła przestać o tym myśleć. Jutro odwiedzi swoich braci i dowie się, czy któryś z nich nie miał przypadkiem czegoś wspólnego z dziwnym zachowaniem Tylera.

Gdy powóz zatrzymał się przed kwiaciarnią, spojrzała na Tylera pytająco. O tak późnej porze mało który sklep był otwarty.

- Poczekaj - powiedział, uśmiechając się tajemniczo. Po chwili otworzyły się drzwi i stanął w nich właściciel kwiaciarni, pan Trenton.

- Twój mężczyzna wie, jakie lubisz kwiaty - stwierdził. - To takie rzadkie w dzisiejszych czasach. - Podał jej zawinięty w bibułę bukiet. Białe róże mieszały się z różowymi pąkami. Żółte irysy nie ustępowały urodą fioletowym.

- Skąd wiedziałeś? - spytała Tylera. Pokręcił głową.

- Jeżeli mężczyzna chce obdarować kobietę kwiatami, powinien się najpierw zastanowić, jakie sprawią jej największą przyjemność.

- Oto mężczyzna, który potrafi adorować kobietę - oznajmił pan Trenton, zanim powrócił do swojej kwiaciarni.

Lilah wdychała upojną woń kwiatów. Nie zauważyła, jak wokół zebrała się niewielka grupka gapiów.

Tyler skinął na woźnicę i po chwili ruszyli dalej. Bryczka jechała w dół ulicy, podkopy wybijają na bruku miarowy rytm. Przechodnie zatrzymywali się na chodniku, by popatrzeć na nadjeżdżającą parę, ludzie wychylali się z okien. Na rogu

ulic Center i Birch, powóz zatrzymał się ponownie. Tyler pomógł Lilah wysiąść i poprowadził ją do pięknie nakrytego stolika w restauracji „Mountain View”. Chwilę później pojawił się kelner z dwoma dymiącymi filiżankami.

- Gorąca czekolada, nie kawa - podkreślił Tyler, gdy Lilah spojrzała na niego zdumiona.

- Najwyraźniej zasięgnąłeś u kogoś języka - powiedziała, unosząc filiżankę do ust. Jej podejrzenia potwierdziły się, gdy pojawił się Jeremy Flinn ze skrzypcami w dłoni i zaczął grać coś poruszającego i sentymentalnego. Miała słabość do skrzypiec. Kiedyś marzyła o tym, by nauczyć się na nich grać.

Tyler uśmiechnął się ciepło.

- Trzeba umieć cieszyć się życiem - stwierdził filozoficznie. - Nigdy nie powinno ci zabraknąć czasu na przyjemności, Lilah. Mężczyzna, który zechce dzielić z tobą życie, powinien cię dobrze poznać.

Spojrzała na niego. Wstała i zrobiła krok w jego stronę. Przez chwilę wydawało jej się, że Tyler weźmie ją w ramiona, ale on tylko ujął jej dłoń.

- Zrobiło się późno, moja droga - oznajmił. - Dżentelmen powinien odwieźć kobietę do domu, jeżeli wie, że musi ona rano wczesnie wstać.

Nie mogła przestać myśleć, że kiedyś na to nie zważał, bawili się wspólnie i rozmawiali do późnych godzin nocnych. Być może postępował tak, bo chciał dotrzymać warunków umowy. Teraz unikał jej dotyku, ponieważ nie musiał już niczego udawać. Nie było powodu, dla którego miałby ją całować... poza tym, że ona pragnęła tego z całego serca!

Był miły, sympatyczny. Zachowywał się jak przyjaciel, sąsiad. Jeszcze nigdy nie wydawał się Lilah taki odległy i nieprzystępny.

Zamknęła oczy, chcąc powstrzymać łzy. Odprowadził ją do drzwi i na pożegnanie pocałował w policzek.

- Ciesz się życiem, Lilah - powiedział drżącym z emocji głosem. - Chciałbym mieć pewność, że będziesz szczęśliwa, że ktoś się tobą zajmie, gdy wyjadę. - A potem otworzył drzwi, dopilnował, by bezpiecznie weszła do środka, i odszedł. Lilah zdała sobie sprawę, że za kilka dni i Tyler odejdzie na dobre.

Zamknęła za sobą drzwi i odruchowo włożyła kwiaty do wazonu. Położyła się do łóżka, ale nie mogła zasnąć. Wciąż wspominała pierwszy spędzony wspólnie dzień, gdy powietrze między nimi zdawało się wibrować od pożądania.

Dzisiejsze spotkanie było urocze i niezwykle romantyczne. Tyler zachowywał się wspaniale, a zarazem o wiele gorzej i okrutniej niż jakikolwiek znany jej mężczyzna. Kochała go i nienawidziła, ponieważ zamierzał ją zostawić.

Wolała nieśmiałość Darryla od galanterii Tylera, który słodkim głosem prawił jej komplementy, chociaż jego zielone oczy nie wyrażały niczego oprócz obojętności. Uważała, że jej bracia musieli mieć z tym coś wspólnego. Nie było innego wytłumaczenia. Dlaczego jej wesoły, dowcipny i namiętny Tyler zniknął tak nagle?

Nie kochał jej. Tego była pewna. Wiedziała o tym od zawsze, ale dzisiejszej nocy Tyler nie zachowywał się jak mężczyzna, dla którego straciła głowę.

Kochała go do szaleństwa, nie powinna się dłużej oszukiwać. Nie powinna dłużej udawać, że w każdej chwili będzie potrafiła wyrzucić Tylera ze swych myśli. Nigdy o nim nie zapomni...

Była ciekawa, czy umiała się dobrze maskować. Może bracia, którzy tak dobrze ją znali, dostrzegli uczucie rodzące się w głębi jej duszy i niezwłocznie donieśli o tym Tylerowi. Jeżeli tak zrobili, musiał poczuć się winny. Dlatego zaczął się o nią troszczyć, traktować jak małe dziecko...

Lilah zamarła z przerażenia. Przecież dokładnie tak się zachowywał! Tyler zajmował się nią, jak gdyby wymagała szczególnej troski i uwagi. Ktoś sprawił, że Tyler poczuł się w stosunku do niej winny. To niedopuszczalne. Musiała coś w tej sprawie zrobić!

Zarzuciła na podłogę płaszcz i podniosła słuchawkę telefonu. Zadzwoiła do Hanka.

- Chcę z wami porozmawiać - oznajmiła spokojnie, choć jej głos potrafiłby zmrozić każdego. - Będę u ciebie za kilka minut.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Gdy przyjechała, Bill, Hank i Thomas byli już na miejscu. Mieszkali blisko siebie. Frank pojawił się po chwili.

Przeczesał palcami potargane włosy.

- Mam nadzieję, że jest ku temu jakiś ważny powód, Lilah - powiedział, kręcąc głową.

- O co ci chodzi, siostrzyczko? - poparł go Hank.

- Chcę wiedzieć, co takiego powiedzieliście Tylerowi.

Bill uniósł pytająco brew.

- Ostatnimi czasy?

- Ja natomiast chciałbym wiedzieć, co takiego on ci powiedział, że zadajesz nam to pytanie? - dodał Thomas.

Pokręciła głową.

- Nic na wasz temat.

- Słyszałem, że odegrał całkiem niezłe przedstawienie - zagadnął Frank. - Nie podobało ci się?

- Jestem tylko człowiekiem, braciszku, oczywiście, że mi się podobało. Ale... zachowywał się, jakbym nie była kobietą... ani razu mnie nie dotknął! - Wiedziała, że jej oczy muszą błyszczeć groźnie, bo Bill, zanim roześmiał się głośno, nieznacznie się cofnął.

- I obwiniasz nas za to?

- Tyler zawsze mnie dotykał!

- Zechcesz się z tego wytłumaczyć, siostrzyczko? - spytał Hank.

Nie wyglądał na osobę, która świetnie się bawi.

- Nie zechcę. Muszę się natomiast dowiedzieć, czy groziliście mu w jakikolwiek sposób? Czy powiedzieliście mu coś o mnie? Zachowywał się, jakby...

Zawahała się, szukając odpowiednich słów.

- W jaki sposób? - spytał Thomas.

- Traktował mnie jak królową - dokończyła.

- Rozumiem, to poniżej krytyki - Frank stwierdził ironicznie.

- To bardzo miłe - wyznała. - Prawda jest taka, że Tyler zawsze traktował mnie z szacunkiem, ale tej nocy. .. Zachowywał się, jakby chciał mnie czegoś nauczyć. Wiecie coś o tym?

Czterej bracia stali murem jeden obok drugiego. Żaden z nich się nie odezwał. Lilah patrzyła na nich wyczekująco.

- Myślę, że powinnam wam powiedzieć, jak bardzo go kocham.

Hank zaklął. Thomas z wściekłością uderzył pięścią w stół.

- On nie odwzajemnia tego uczucia. Nigdy nie robił mi nadziei - powiedziała. - Nie chciałam, żeby wiedział, co do niego czuję, ale może któryś z was to odgadł i uznał za swój obowiązek poinformowanie o tym Tylera.., Czy rozmawialiście z nim?

Thomas spojrział na swoje stopy.

- Lilah - zaczął zatroskanym głosem. - Nic mu nie mówiliśmy. Ale...

Uniosła twarz w niemym pytaniu.

- Poszedł zobaczyć się z Heleną - powiedział Frank. - Uważał, że tutejsi mężczyźni nie traktują cię tak, jak na to zasługujesz. Chyba postanowił zademonstrować całemu miastu, jak powinno się adorować piękne kobiety.

Jej oczy zaszklily się łzami. Nie wiedziała dlaczego. Czy to nie głupie, że rozpaczała, ponieważ mężczyzna jej marzeń pragnął, by była szczęśliwa? To bez sensu. W końcu przecież o to właśnie im chodziło, chcieli pokazać mężczyznom z Sloan's Cove, jaką kobietą jest Lilah. Jednak wczoraj Tyler działał na własną rękę, nie konsultując z byłą współpracowniczką podejmowanych decyzji. Wiedział, że Lilah zaczyna umawiać się na randki, ale najwyraźniej uznał za stosowne pokazać jej,

jakiego partnera powinna szukać. Podobnie uważali jej bracia i właśnie dlatego była na nich wściekła...

A zatem to romantyczne spotkanie było tylko kolejnym przedstawieniem, zaaranżowanym specjalnie dla niej. Myślała, że Tyler postrzega ją jako kobietę z krwi i kości, ale on postawił ją na piedestale i potraktował jak uosobienie wszelkich cnót.

Nie chciała grać tej roli. A już szczególnie nie przy Tylerze. Zbyt go kochała! Z całego serca pragnęła, by odwzajemnił jej uczucie, ale wiedziała, że to mrzonki.

Nigdy jej nie pokocha, lecz... Poświęcił wiele wolnego czasu, by jej pomóc, by nauczyć ją żyć w zgodzie z samą sobą. Poświęcił się dla niej, nie otrzymując nic w zamian.

Czy nie należało mu się coś więcej niż tylko pomoc w znalezieniu kilku zakurzonych dokumentów? Czyż nie zrezygnował z randek z atrakcyjnymi kobietami, które mdlały na jego widok? Skoro Tyler mógł decydować o tym, co dla niej najlepsze, może teraz ona powinna w ten sam sposób pomóc jemu?

Lilah uniosła brodę, wyprostowała ramiona. Wydawało się jej, że wpadła na dobry pomysł.

- Dziękuję, że byliście ze mną szczerzy - powiedziała chłodnym głosem.

- Nie podoba mi się to spojrzenie, Lilah. - Frank przyglądał się jej z niepokojem.

- Masz do tego pełne prawo, ale lepiej nie stawaj mi na drodze.

- Co zamierzasz zrobić? - spytał Bill.

- Spotkam się z pewnym mężczyzną i dołożę wszelkich starań, żeby naprawić zło, które zostało wyrządzone. Wszystko ulegnie zmianie.

- Jakiej zmianie? - Głos Hanka przypominał wystrzał z pistoletu: głośny, krótki i przeszywający.

Spojrzała na niego spokojnie.

- Zobaczysz - powiedziała. - Mam pewien pomysł.

Właściwie, nie było to nic wielkiego, po prostu rzeczywiście tylko pewien pomysł, powtórzyła w duchu, jadąc do domu.

Tyler wspaniale wyreżyserował swoje przedstawienie, musiała to przyznać. Napracował się, teraz ona postara się mu dorównać. W ten sposób będą kwita.

- Myślę, że zacznę od czegoś czerwonego... i bardzo obcisłego - powiedziała sama do siebie. - Do tego coś z czarnej skóry. Musi być krótkie - dodała.

Mężczyźni nie rozumieją subtelnych aluzji.

Była dziewiąta rano następnego dnia, gdy zadzwonił telefon. Tyler wciąż leżał w łóżku, ale nie spał. Przez całą noc nie zmrużył oka. Jedyne, o czym mógł myśleć, to smutny fakt, że już niedługo opuści Lilah. Musi odejść, zanim ona wybierze życiowego partnera. Wiedział, że nie znajdzie w sobie dostatecznie dużo siły, by patrzeć, jak Lilah uśmiecha się do innego mężczyzny. Zaklął siarczyście pod nosem.

Telefon wciąż dzwonił. Tylerowi nie chciało się go odbierać, ale przyrodni brat miał dzisiaj przyjechać do miasta i zobaczyć, jak postępują prace w restauracji. To mógł być on. A jeśli miał jakiś problem, który trzeba będzie szybko rozwiązać?

Podniósł słuchawkę.

- Tyler? - Usłyszał głos Lilah, niski i niezwykle seksowny.

Tyler nieporadnie przeczesał palcami włosy.

- Czy coś się stało? - spytał. Nigdy wcześniej do niego nie dzwoniła.

Przez chwilę w słuchawce panowała cisza.

- Właściwie nie - odparła po jakimś czasie. - Ale chciałabym, żebyś do mnie przyjechał. Będę na ciebie czekała przed księgarnią.

- Ale, skarbie... - zaczął. W odpowiedzi usłyszał jedynie przeciągły sygnał. Lilah odłożyła słuchawkę.

- O cholera! - mruknął do siebie, wkładając spodnie. - Pewnie Phil Eddison ją napastuje.

Zdał sobie sprawę, że już za kilka dni nie będzie mógł przyjść Lilah z pomocą, ale nie chciał teraz o tym myśleć. Na razie koncentrował się na tym, by jak najszybciej dojechać do centrum miasteczka. Całe szczęście na ulicach było pusto, bo inaczej z pewnością by kogoś potrafił. Z piskiem opon skręcił w ulicę Main i ku swemu przerażeniu zobaczył kłębiący się pod księgarnią tłum.

Zaparkował i wyskoczył z samochodu. Serce biło mu jak szalone.

- Lilah! - zawołał. Tłum rozstał się.

- Tu jestem, Tyler.

Nie ulegało wątpliwości, że głos należał do niej. Był niski i seksowny. Oczy także były jej: duże i błękitne. Ale cała reszta... To nie była jego Lilah!

Tyler ze zdumieniem wpatrywał się w opinającą jędrne piersi czerwoną bluzkę, która kończyła się powyżej linii pępka, i cienki pasek czarnej, skórzanej spódnicy, który odsłaniał niemal całe uda. X te niebotycznie wysokie szpilki... Stwierdził, że wszyscy obecni mężczyźni wpatrują się w Lilah z nieskrywanym pożądaniem.

- Co ty wyprawiasz? - spytał spokojnie, przebijając się przez zwartą grupę gapiów, jednocześnie zdejmując marynarkę.

- A co ty robisz? - odpowiedziała pytaniem.

- Mam wrażenie, że może ci być trochę zimno, skarbie - szepnął jej do ucha, starając się okryć marynarką jak najwięcej nagiego ciała.

Lilah potrząsnęła głową.

- Nie jest mi zimno, Tyler. Wcale - mówiła głośno. Kilka osób zachichotało, słysząc tę wymianę zdań.

Tyler spojrzał z nienawiścią na Rollinsa, który jak zahipnotyzowany wpatrywał się w czerwony skrawek materiału okrywający piersi Lilah.

Joe wzruszył ramionami i zaśmiał się głupkowato.

Tyler zrobił krok w stronę Lilah. Spojrzał na pełne wargi, które pomalowała karminową pomadką. Wydawały się być wilgotne, jak gdyby przed chwilą je oblizała. Gdy tak stał i na nią patrzył, właśnie to zrobiła.

Westchnął zirytowany jej zachowaniem.

Joe zaśmiał się głośno, czym zasłużył sobie na kolejne mordercze spojrzenie, jednak nie zrobiło to na nim najmniejszego wrażenia.

Tyler świetnie rozumiał dlaczego. Przecież Lilah nie była niczyją kobietą! Przynajmniej na razie. Ale po dzisiejszym występie faceci w tym miasteczku nie dadzą jej spokoju, to pewne.

- Może wejdziemy do środka - zaproponował. Pokręciła energicznie głową.

- Chcę z tobą o czymś porozmawiać. Niech wszyscy usłyszą, co mam ci do powiedzenia.

Nie wiedział, o co jej chodzi, ale w głębi duszy czuł, że mu się to nie spodoba.

Lilah spojrzała na niego wyzywająco.

- Podczas naszych dwóch ostatnich spotkań nie byłeś sobą, grałeś rolę w wyreżyserowanym przez siebie przedstawieniu.

Nie zareagował. Cokolwiek by powiedział, i tak zrozumiałaby to opacznie. Uniosła dumnie brodę.

- Wiem, że zrobiłeś to, by mi pomóc. - Spojrzała na zgromadzonych wokół ludzi. - Moi bracia postanowili, że najwyższa pora, bym się ustatkowała. Ja wolałam szukać szczęścia na własną rękę. To naprawdę okropne, kiedy wszyscy wokół postrzegają cię jako miłą, choć nieco nudną kobietę. Tyler sprawił, że w powszechnej świadomości stałam się kimś innym, kimś... interesującym.

Uśmiechnął się do niej i pogładził dłonią jej policzek. Przysunęła się do niego, rozkoszując się pieśczętą.

- Ależ nie potrzebowałaś mojej pomocy, skarbie. Jesteś najbardziej interesującą kobietą, jaką miałem okazję poznać.

Zmarszczyła nos, wywołując tym rozbawienie na twarzy Tylera. Popatrzyła na niego z niedowierzaniem i lekkim smutkiem.

- Nie powinnam była cię prosić, byś uczestniczył w tej maskaradzie - powiedziała. - Ale przez ostatnich kilka dni przeszedłeś samego siebie, dokładając wszelkich starań, by mi pokazać, jakiego mężczyzny powinnam szukać. Chcę tylko, by wszyscy wiedzieli, co dla mnie zrobiłeś. I pokazać ci, że jeśli ty potrafisz się zmienić dla mojego dobra, mogę ci się odwdzięczyć tym samym.

Położyła dłonie na biodrach. Czerwony top zsunął się nieznacznie. Tyler nie zamierzał udawać dłużej obojętności. Wsunął palce pod bluzkę i podciągnął ją do góry, dotykając wierzchem dłoni rozgrzanej skóry Lilah.

Lilah zadrżała, ale to było niczym w porównaniu z tym, co działo się z nim. Nie chodziło o jej wygląd, raczej o gorący płomień w jej oczach i o te zmysłowe, czerwone usta. Stała tak i patrzyła na niego, jak gdyby na świecie byli tylko oni dwoje. Zdawała się nie dostrzegać otaczającego ich tłum.

- Do czego zmierzasz, skarbie? - spytał. Uśmiechnęła się, ale był to smutny uśmiech.

- Chodzi mi o to, że wiedziałeś, o jakim mężczyźnie marzę, i dołożyłeś wszelkich starań, by się nim stać. Żeby chociaż na chwilę mnie uszczęśliwić.

Oczy Lilah zaszklily się łzami. Spojrzała w bok, chcąc ukryć emocje. Po chwili odwróciła się i ciągnęła dalej.

- Cóż, ja też wiem, o jakich kobietach marzysz. Przez całe lato adorowałeś mnie, a przecież na pewno wolałbyś umawiać się z jakąś bardziej seksowną i doświadczoną kobietą. Poświęciłeś się dla mnie.

Otworzył usta, chcąc zaprzeczyć, ale przyłożyła palec do jego warg i pokręciła głową.

- Czas to zmienić - oznajmiła. - Najwyższa pora, bym oddała ci twoje życie. Masz jeszcze kilka wolnych dni. Zwracam ci wolność. Chcę, żeby wszyscy o tym wiedzieli. Jesteś dobrym człowiekiem. Wolnym mężczyzną. Nie należysz do mnie. Powinieneś mieć kobietę, która umie podkreślić swoje wdzięki - powiedziała, wskazując na swój skąpy strój. - Jest ich tutaj dużo i wszystkie czekają tylko na słówko zachęty....

Spojrzała na zebrany wokół tłum, ale Tyler patrzył tylko na nią. Sądziła, że przez ostatnich kilka tygodni pozbawiła go wielu przyjemności, lecz była w błędzie. To, czego pragnął, miał na wyciągnięcie ręki. Lilah stała obok niego, a jednak była nieosiągalna.

Od samego początku wiedział, jakiego mężczyzny jej potrzeba, jak również to, że nie jest w jej typie. Jednak teraz, gdy żegnała się z nim raz na zawsze, czuł wszechogarniający smutek. Ból zawładnął jego ciałem. Zapragnął przytulić się do Lilah, wyznać jej całą prawdę. Ale nie mógł tego zrobić. To byłoby nie w porządku. Skinął głową.

- Pójdiesz ze mną? - spytał, podając jej rękę. Bez wahania podała mu dłoń i razem weszli do księgarni. Lilah zamknęła za nimi drzwi i opuściła żaluzje.

Gdy tylko odwróciła się do niego, zrobił krok w jej stronę.

- Więc... zrywasz naszą umowę. Dlaczego akurat teraz? - spytał cicho.

Lilah spojrzała na niego żałośnie.

- Wczorajszej nocy i poprzedniego dnia... stałeś się innym mężczyzną, dla mojego dobra. Nie chcę tego. Chcę, żebyś był sobą. Zawsze. Lubię cię takim, jakim jesteś - powiedziała drżącym głosem. W kącikach jej oczu zebrały się łzy.

Tyler objął ją i przyciągnął do siebie.

- Lubisz mnie - powtórzył. To były piękne słowa, ale on marzył o tym, by usłyszeć coś innego.

Wtuliła głowę w jego ramię, objęła go rękoma i skinęła głową. Najchętniej trzymałby ją w ramionach całą wieczność.

- Lubisz. - Jego głos zabrzmiał dziwnie obco.

Po raz ostatni przywarł ustami do warg Lilah. Chciał na zawsze zapamiętać słodki smak jej pocałunków.

Gdy odsunął się, zobaczył w jej oczach rozczarowanie. Może tylko mu się wydawało...

- Lilah? - spytał. Spuściła wzrok.

- To nie moi bracia powiedzieli ci, co do ciebie czuję. To po prostu było widać, prawda? - wyszeptwała. - Przepraszam. Nie chciałam się w tobie zakochać. Nie chcę cię kochać, Tyler, bo to oznacza koniec naszej przyjaźni, ale...

Tyler poczuł, jak jego duszę przepelnia niebotyczne szczęście. Odetchnął z ulgą.

- Masz rację, to oznacza, że nie możemy być przyjaciółmi - przytaknął.

- Wiem o tym - odparła smutno.

Pochylił głowę i pocałował ją w usta, potem objął i pocałował ponownie. Niespiesznie. Delikatnie. Wreszcie

otrzymał to, czego pragnął od niepamiętnych czasów, choć nie był tego świadom. Ta kobieta, piękna i słodka Lilah, oddała mu swoje serce, nadając sens jego życiu.

- Pocałuj mnie - poprosił.

Spełniła jego życzenie, po czym odsunęła się zaniepokojona.

- Tyler, co robisz? Myślałam, że...

- Lilah, skarbie. - Uśmiechnął się zalotnie. - Wydawało mi się, że jesteś inteligentną kobietą. Nie widzisz, co robię, kotku? Całuję cię. Jestem sobą. Robię dokładnie to, na co mam ochotę. - I co zamierzam robić do końca życia, dodał w myślach.

Dotknęła rękoma jego twarzy.

- Nie wiedziałam. Cały czas udawaliśmy. Czy w ten sposób zachowujesz się, gdy jesteś z innymi kobietami? - spytała niepewnie.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował delikatnie.

- W ten sposób zachowuję się jedynie wtedy, gdy jestem z kobietą, którą kocham.

Lilah poczuła się tak, jakby ktoś przypiął jej skrzydła. Miała wrażenie, że jej serce szybuje gdzieś wysoko w przestworzach.

Uśmiechnęła się i dotknęła warg Tylera.

- Jesteś niesamowitym mężczyzną, najcudowniejszym, jakiego miałam przyjemność poznać.

- Oby to była prawda - powiedział w przerwie między pocałunkami. - Nie chcę, by jakikolwiek inny mężczyzna trzymał cię w ramionach, dotykał, czy kochał się z tobą. Chcę, byś co noc spała w moim łóżku. Chcę być mężczyzną, za którego wyjdiesz za mąż. Zmieniłem się, poczułem coś, czego nie doświadczyłem nigdy wcześniej. To niesamowite.

- Jesteś pewien? - spytała. - Nie planowałam tego.

- Wiem o tym. - Uśmiechnął się, spoglądając na bluzkę w kolorze płomiennej czerwieni. - Chciałaś, by wszyscy mężczyźni w miasteczku oszaleli na twój widok z pożądania.

- Tyler...

- Powiedz, że mnie kochasz.

- Kocham cię. Uwielbiam cię. Tak było od chwili, gdy cię ujrzałam. - Szukała odpowiedniego mężczyzny, chociaż w głębi duszy czuła, że jest nim właśnie Tyler Westlake.

- Żałuję tylko, że nie zwalczyłem nieśmiałości i nie podszedłem do ciebie, gdy byliśmy młodzi.

Pokręciła głową.

- Tak zapisano w gwiazdach. Może to i lepiej. - Jej oczy znów zaszklily się łzami, gdy zdała sobie sprawę, jak bardzo jest szczęśliwa. Tyler ją kochał, a ona kochała jego! Tym razem nie udawali, to wszystko działo się naprawdę.

Pocałowała go, długo i namiętnie, podczas gdy on oparł się o ścianę i osunąwszy się na podłogę, wziął ją na kolana.

- Wciąż nie mogę w to uwierzyć - wyszeptał. - To najpiękniejsza chwila w moim życiu! Chyba masz rację, Lilah, twierdząc, że tak musiało być, bo tego lata nauczyłaś mnie kochać. Z chęcią myślę o pracy społecznej, którą będę musiał wykonać. Wygrałaś zakład. Nie pomogłem ci znaleźć mężczyzny twoich marzeń. Nie jestem ideałem, Lilah, ale nigdy żaden mężczyzna nie będzie cię kochał tak jak ja. Nie pozwolę, by ktokolwiek zajął moje miejsce.

Przytuliła się do niego.

- Nie przegrałeś zakładu. Przecież pomogłeś mi znaleźć mężczyznę, o którym marzyłam - powiedziała.

- To nie to samo - zaoponował, całując ją w szyję. - Popracuję społecznie, ale o tym porozmawiamy później. Najpierw muszę pocałować cię z milion razy i dopilnować, byś zgodziła się zostać moją żoną.

Lilah spojrzała na niego z powagą.

- Powinieneś coś wiedzieć, Tyler. Ja także zmieniłam się pod twoim wpływem. Sądziłam, że pragnę sympatycznego, nudnego mężczyzny, ale oszukiwałam samą siebie. Chcę tylko ciebie. Zawsze chciałam tylko ciebie.

Serce zabiło mu mocniej.

- Lilah, moje najśłodsze kochanie - zamruczał. - Nie istnieje mężczyzna, który czułby się przy tobie jak nudziarz. Udowodnię ci, jak bardzo cię kocham. Będę to robił przez całe życie, z największą przyjemnością. Możemy się o to założyć! Tym razem na pewno nie przegram zakładu.

EPILOG

Księgarnia była pusta. Wydawało się, że to najlepszy moment. Lilah spojrzała czule na męża.

- Jesteś gotowy? - spytała. - Mam ci coś do powiedzenia.

Uniósł pytająco brew.

- Brzmi bardzo poważnie. Znalazłaś jakiś opasły tom poświęcony lokalnej historii, który mógłby mi się przydać? Czy tak?

Lilah zaśmiała się. Położyła dłoń na ramieniu Tylera i dostrzegła, że mąż wpatruje się w jej brzuch.

- Już wiesz, prawda?

Wzruszył ramionami i przytulił ją do siebie.

- Odgadłem. Zbyt dużo śpiewałaś ostatnio kołysanek. Pani Westlake, nie mogłaby pani być szpiegiem...

W oczach Lilah mignął niepokój.

- Wiem, że minął dopiero rok od narodzin Rose i jesteśmy małżeństwem zaledwie dwa lata. Ty... jesteś szczęśliwy?

Uśmiechnął się. Objął ją i pocałował w czoło.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo. Jestem niebotycznie szczęśliwy! Dlaczego miałyby być inaczej?

- Nie każdy mężczyzna ucieszyłby się z takiej nowiny.

- Większość mężczyzn nie potrafi dostrzec szczęścia, nawet gdy mają je tuż pod nosem - powiedział, patrząc na nią poważnie. - Tym lepiej dla mnie. Gdyby mężczyźni w Sloane's Cove byli mądrzejsi, już dawno temu jeden z nich zaciągnąłby cię do ołtarza. Chyba jestem w czepku urodzony... Restauracja mojego brata świetnie prosperuje, otworzyłem własną. Twoja księgarnia przynosi niezły dochód. Rose jest najwspanialszą córeczką na świecie, a ja - najszczęśliwszym z mężczyzn.

- Miło się tego słucha - odparła, zatapiając dłoń w ciemne kosmyki włosów u nasady jego szyi. - Nie tęsknisz za dawnym życiem? Za życiem pełnym przygód?

Tyler uśmiechnął się zadziornie.

- A kto mówi, że moje życie nie jest pełne przygód? Planowałem zrobić dzisiaj coś niezwykle ekscytującego z moją żoną. Potrzebne mi jest do tego łóżko, najlepiej na pokładzie jachtu.

- Brzmi niebezpiecznie. - Zrzuciła mu ręce na szyję. - Ale czy nie musisz iść już do restauracji? A ja chyba powinnam otworzyć wreszcie księgarnię...

Delikatnie musnął ustami jej ucho.

- Klienci będą musieli poczekać z zakupem książek - wyszeptał zmysłowo. - Ja spóźnię się do pracy, nie mam innego wyboru. Gdy kobieta daje mężczyźnie tak wspaniały podarunek, powinien jej podziękować najpiękniej, jak potrafi. Powinien jej pokazać, że wielbi ziemię, po której ona stąpa.

Lilah wstrzymała oddech.

- Pocałuj mnie jeszcze raz - poprosiła cicho. Obsypał jej twarz deszczem pocałunków.

- Czy jest coś ważniejszego niż dwójka kochających się ludzi, którzy świętują poczęcie dziecka, będącego owocem ich miłości? - Odsunął się nieznacznie, czekając na jej odpowiedź.

- Nie ma nic ważniejszego, kochanie - odparła zalotnie i wysunęła się z jego ramion. Podeszła do drzwi i zamknęła je. Sezon powoli się kończył i w Sloan's Cove pozostało już niewielu turystów. Natalie wróciła na studia i nie było nikogo, kto mógłby zająć się sklepem podczas nieobecności właścicielki.

Uśmiechając się przyjacielsko do dwóch kobiet zmierzających w stronę księgarni, podała dłoń Tylerowi i otworzyła drzwi.

- Najmocniej przepraszam - powiedziała. - Ale mój mąż i ja zamierzamy dzisiaj świętować.

- Kolejne dziecko? - spytała jedna z kobiet. - Ach, cóż to za mężczyzna - dodała, a w jej głosie słychać było podziw.

- Tak... - westchnęła Lilah, podczas gdy mąż objął ją ramieniem. - Kocham go, chociaż muszę przyznać, że jest odrobinę szalony.

Tyler zaśmiał się i nachylił tak, że jego usta znalazły się na wysokości jej ucha. Czują na szyi jego gorący oddech.

- Jestem po prostu mężczyzną do szaleństwa zakochanym w mojej żonie, drogie panie.

Lilah zwróciła się w jego stronę.

- Którego żona kocha równie namiętnie - powiedziała czule.

- I pomyśleć, że mógłbym cię nie spotkać, gdybym nie przyjechał wyremontować domu mojej matki - szepnął i uśmiechnął się.

Obejmując się nawzajem, ruszyli w dół ulicy.

- A ja mogłabym posłuchać rad moich braci i poślubić innego mężczyznę - powiedziała wesoło.

Tyler zatrzymał się i spojrzał na nią z powagą.

- Nie zrobiłabyś tego.

- Masz rację, nie mogłabym tego zrobić - odparła bez wahania. - Czekałam na ciebie, chociaż nawet o tym nie wiedziałam.

Wierzchem dłoni gładził gładką skórę jej policzka.

- Dziękuję ci, kochanie - wyszeptał. - Za to, że czekałaś.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował. Delikatnie, lecz była to zapowiedź śmielszych pieszczot.

- Dziękuję, że pozwoliłaś mi zamieszkać w swoim sercu.

- Przyłożył dłoń do jej serca i poczuł, że bije mocniej.

- Tyler? - wyszeptała.

- Tak?

Uśmiechnęła się nieśmiało.

- Jeżeli nie chcesz, by twoja żona cieszyła się złą sławą kobiety, która zachowuje się nieprzyzwoicie na środku ulicy, musisz jak najszybciej zaprowadzić mnie do naszej sypialni.

Zaśmiał się szczerze rozbawiony, a następnie pocałował ją długo i namiętnie.

Kilka godzin później Lilah obróciła się w ramionach Tylera. Podniosła się nieznacznie i spojrzała w jego zielone oczy, jasne włosy niczym jedwabista kurtyna okalały jej uśmiechniętą twarz.

- Moi bracia nie zdają sobie sprawy, jakiego szczęścia chcieli mnie pozbawić.

Tyler uśmiechnął się w odpowiedzi.

- Wiesz, polubiłem twoich braci.

- Wiem. I bardzo się z tego cieszę.

- Jak bardzo? - spytał.

- Nie mogę ci powiedzieć - szepnęła. - Ale mogę pokazać...

- Pokaż mi, kochanie - poprosił Tyler. - Pokaż mi jeszcze raz. - Pocałował ją żarliwie.

Lilah zarzuciła ramiona na szyję mężczyzny, którego sama wybrała; mężczyzny, którego wybrał dla niej los. jedyne, którego mogła pokochać. Tak oto wypełniło się przeznaczenie...

- Kocham cię, Tyler - wyszeptała.